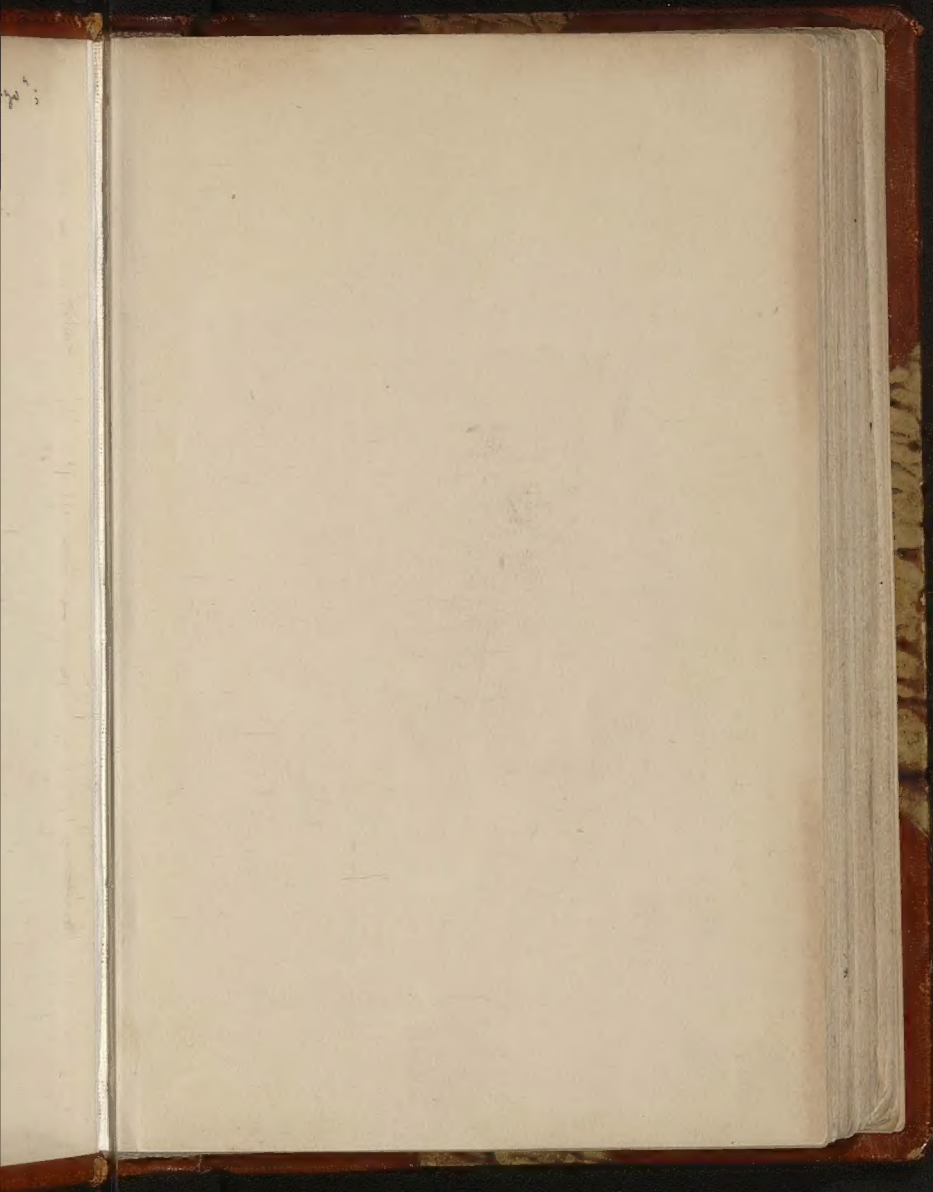




Pochodzi z tzw. „Klocka rarskiego”;  
por. Ex libris VI, str. 32 i nast.  
Opisano w r. 1936.



Cim. 885





Cim. O. 885

Bibl. J. J. J.

**H**ist  
przysł  
cyanie  
iako syna  
uley k  
co





**Gisthorya piękna z**  
przykłady nadobnemi / o Pon  
**cyanie Cesarzu Rzymskim /**  
iało syna swego Dioklecyaná dal w na  
ukey ku wychowaniu siedmi Miedr  
com. Sigurkami teraz no  
wo ozdobiona.



# Przedmowa kro- tkado Polakow.

**M**ądrość mądremu służy tylko: a nie inemu.  
Boć nie jest głupiemu iest pożyteczna też każdemu.  
Boć nie jest głupiego nad mądrość ani lepszego.  
Bniey skąby świeckie niemają przyrównania za-  
stóry człowiek ma mądrość ma wiele dobroci. Cne-  
dobrzeby Bogu służyć dla skąby takowego.  
Przeto mili Polacy! gdyż iawnie baczyćcie:  
Mądrość pożyteczna iest za sie iey chwycić.  
Biegi tu siedmi Mądrow dzieymi przeżywane!  
Od Mądrow mądrych powieści dosyć napisane.  
Jan Bakalarz z Koscyc dla waszey miłości.  
Wypisał ie z kłacziny ku polskiej sławności.  
Tu w nich wiele naydziecie milego ku czytaniu  
Daj Boże by ku mądrości waszey ku polepszeniu.



Bo  
stor



ra mu po  
cyana / d  
iemne. 2  
ie° roznie  
przybliża  
do Cesarz  
gdy do ni  
iżci sie z  
kornie pr  
zli vmre/  
odemnie.



# Woczynai sie Hi- story siedmi Wdrcow.



Wncyan fro  
lowal w Miescie  
Rzymie barzo ma-  
dry / ktorzy wziat za  
zone dziewke Kro-  
la Rzymskiego / bar-  
zo cudna y ludziona  
przyjemna / ktorza  
barzo milowal / kto-

ra mu potym porodzila syna imieniem Dyokle-  
cyana / dziecie ono roszcz bylo ludziona przy-  
jemne. Gdy bylo dziecieciu siedm lat / matka  
ieo roznie mogla sie na smierc / widzac iz sie lu-  
zy przyblizata ku smierci / poslata swojego posta  
do Cesarza / izby do niey rychto przyiechat / a  
gdy do niey przyiechat / rzekla mu: Panie wiem  
izci sie z tey niemocy nie wyuje / dla tego po-  
kornie prosze was o ieden dar / przed chym ni-  
zli vmre / on rzekl: Prosz czegokolwiek chcesz  
odemnie / bowiemci wysytko co uczynie o co be-

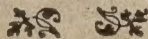
A

ij

dzieff



dzieś prosiła / jeśli podobno będzie / a ona rze-  
 kła: Po mojej śmierci gdy druga żona poro-  
 miecie / prośe was iżby nad moim synem mo-  
 cy nie miała / ale niechay będzie chowan dą-  
 leko od niej / iżby mogł nabyć mądrości / y  
 nauki / tegoć wam pothym nie będzie żal / y sy-  
 nowi będzie pożyteczno ku zachowaniu żywio-  
 ta / bo jeśli ona będzie moc miała nad moim  
 synem / tedy śmierci nie wydzie. Rzekł Cesarz:  
 Mita pání wšystko to já rad učinie / potym  
 Cesarzowa umírlá. Cesarz žáluac smierci  
 iey učinil iey známienity pogrzeb. Potym  
 Cesarz po iey smierci takó byl smetny / iż iney  
 žony przez dlugi čas niechčiat poiać. A gdy  
 časulednego ležat ná tož / iáť myslíč: iedne-  
 go syna mam ktory moim dziedzicem będzie /  
 dobrze jest iż póki mlody jest iżby sie učyl ma-  
 drości y nauki / przez kthora mądrość aby  
 potym zradzil páństvo po mojej smierci. A tak  
 ráno wstawšy rádžil sie swej Rády y Pánow  
 o te rzec / oni mu rzekli: Múosć iwy Pámie  
 w Ržynie siedm Medrcow jest / ktorzy  
 ná swiecie przewyššáia wšystki ludzie  
 w mądrości y w náuce / wzowčie  
 iednego a dáycie mu dziećie ná  
 náuče y ná wčt orwánie.



Jako

Jako



C  
 stat  
 do siedm  
 do niego  
 A gdy ie  
 Wiećie n  
 Om odp



Jako Cesarz syna swego sie-  
dmi Medrcow poruczył.



Cesarz te rade słysząc / po-  
stał list pieczęcia swoia zapieczętowany  
do siedmi Medrcow / iżby przez omieszkania  
do niego przyiechali / co natychmiast uczynili.  
A gdy ie Cesarz wdzięcznie przywitał / rzekł im :  
Wiecie nam iley sy dla czegom po was posłał?  
Oni odpowiedzieli: Nie wiemy. Cesarz rzekł:

A my

Nam



Mam iednego syná Ettorego wam dam ná  
náuke y ku wychowaniu / izby przez wáse náu-  
ke y madrość mogli po śmierci moiey dobrze  
rzadzić Pánstwo. Rzekł pierwszy mistrz / ktore  
mu imię było Bancyllás: Mily Pánie dajcie  
mi swego syná vczyć / á iá go przez siedm lath  
náucze tego wfyskiego co moi towarzysze w-  
mieia. Rzekł wtory mistrz / ktoremu imię by-  
ło Lentulus: Pánie służyłem wam przez dlu-  
gi czas / á za thom ieszcze nie wziął żadney za-  
płaty / ani theż wiecey żadney zapłaty żadam  
iedno izbyście mi dali swoiego syná vczyć / á iá  
iego náucze przez sześć lat thego wfyskiego  
co vmiem sam / y też co moi wfyscy towarzys-  
ze vmieia. Rzekł mistrz trzeci / ktoremu imię  
było Kato: Pánie wam to iáwno iest iákom  
ia swami bywał w wielk ich nieprzespiecza-  
nościach żywota / á nie wziąłem za tho żadney  
zapłaty / á przetho za zapłatę prośe izbyście  
mi dali swoiego syná ku vczeniu y ku wycho-  
waniu / á iá go náucze thego co vmiem / y co  
moi thowarzyse vmieia za pięć lath / iesli ná-  
tho ma rozum dobry. Potym powstát mistrz  
czwarty imieniem Málchiorách bázko chudy  
yrzekł: Pánie wspomietaycie iákom ia y moi  
stárszy służyli wam / á za tho żadney zaplá-  
ty nie wzięli / á przeto nic inego nie żadam za  
zapłatę

zapłatę / i  
náuke / á i  
ia sam vmi  
Potym p  
zefus / y r  
sem był w  
dy darow  
go mieli n  
żadney za  
nie prośe  
ku náuce /  
kiego co v  
Przyszedł  
yrzekł: P  
żbie wfysk  
żiałem za  
zapłatę y  
czyć / á ná  
warczyse v  
siodny po  
Mily Pán  
chem z wa  
żadnielem  
iniego m  
swego n  
vmie



z aptate / iedno izbyście mi dali swego syna na  
nauke / a ia go naucze za czterzy lata thego co  
ia sam vmiem / y co moi thowarzyse vmieia:  
Potym przyshedt mistrz piaty imieniem Jo-  
zefus / y rzekt : Panie iuzem sie starzat / a zaw-  
sem byl wzywan do waszey rady / Ethorem ra-  
dy dawat / wy wiecie : y ktoreście pozylki s te-  
go mieli wsfyscy Panowie wiedza / a za thom  
zadney zaptaty nie wziat : a przeto nie innego  
nie prosze iedno izbyście mi dali syna swiego  
ku nauce / a ia go tez naucze za trzy lata wsfy-  
skiego co vmiem / y co moi towarzysze vmieia.  
Przyshedt fofkhy mistrz imieniem Kleophas /  
y rzekt : Panie iuzem sie starzat na waszey slu-  
zbie wsfyskiego czasu zywotha mego / a nie w-  
ziatem za to zadney zaptaty / a przeto miastho  
zaptachy prosze izbyście mi dali swego syna v-  
czyć / a naucze go tego co vmiem / y co moi to-  
warzysze vmieia / za dwie lecie. Potym mistrz  
siodmy powsthat imieniem Joachim / y rzekt:  
Mily Panie wsfyszkim wam iawnno / w iaki-  
chem z wami nieprzespiecznościami bywat / a  
zadnetiem zaptaty za to nie wziat / a przeto nie  
innego nie prosze / iedno izbyście mi dali syna  
swego na nauke / a ia go naucze tego co  
vmiem / y co moi towarzysze vmieia  
za ieden rok.

Potym

Wotymiało Cesarz polecil sy  
na swego siedmi Medrcm.

**M** Gv sie tho tak dšiato / odpowiedział  
im Cesarz : Namilerſy bārzo wam dzie  
lwie za to / iż każdy z was chce w dziec  
nie wſiać ku wychowaniu / y teſz ku nauczaniu  
ſyná moiego / a wſákoſz gdybrch go iednemu  
dać / tedyby drudzy nie byli dobrze odpráwie  
ni. A przeto wſyſtkim wam dawam ſ. ná mo  
iego ku wychowaniu y ku nauczaniu. A oni w  
ſyſtawſy to / klaniaiáć ſie pódziekowali mu /  
á wſtawſy dziecie wiezli go ku Rzymowi /  
á w drodze rzekli miſtrz Kato do ſwych towá  
rzyſtow : Namilerſy towárzyſe ſluchacie rá  
de moiey / ieſli dziecie mamy wychować á w  
czyc w Rzymie / thedy ſie wielkoſć ludu be  
dzie ſchodila / tháć iż dziecie nágábata w  
náuce / ále dla poſoiti za Rzymem gdzie zbu  
duemy páłac gdzieby mogł być wychowan á  
rejon. A oni iego ráde pochwaliliſy náby  
li Murárzow y zmurowáli páłac / á w poſtró  
dku iego wczynili toſze dziecieciu / á ná wſyſt  
kich óciánach onego páłacu ſiedm náuk wy  
piſali / dla thego iżby dziecie wſyſtkego czáſu  
widziało iáwne ſwoie náuke iáko by ná kſie  
gách

gách / á mi  
dziecie wcz  
lach mowi  
ſwego wcz



ſie czego ná  
Báncyllas  
Odpowied  
by pod ká  
ſtu Blufc  
áż ocuci / w

gách / á mistrzowie vstáhávicznie y pilnie ono  
dziecie vczyli przez siedm lach / á po siedmi  
lach mówili miedzy sobą: Dobrzeby izbyłmy  
swego vcznia posluchali y doświadczyli / iesli



sie czego náuczył w nášej náuce. Rzekł mistrz  
Báncyllas : iákoż go mamy doświadczyć?  
Odpowiedział Kato : Gdy będzie spat thes  
dy pod káżdą nogę tożową podłożymy po li  
stku Bluszcjowym / á stóymy przed iego tożem  
aż ocuci / wszyscy iego ráde chwalili / pothym  
B gdy



gdy spat / włożyli ono liście na młoteczka przez  
 rzeczone. A gdy pothym ocucił / bärzo pil-  
 no poglądał powierzechu komory. Mistrzowie  
 widząc to rzekli: Panie / czemu tak patrząc  
 wzgore po komorze? On odpowiedział / dla-  
 tego iż albo się wierzch komory skłonił / albo  
 się ziemią podemną podniosła. Mistrzowie  
 widząc to / między sobą mówili: Jeśli to dzie-  
 cie będzie żywo / wtedy będzie mężem bärzo  
 nauczonem. A tego czasu przyszli Medrey  
 Pánsthrwa do Cesarza mówiąc: Panie tylko  
 jednego syna masz / a możeć umrzeć / dla tego  
 dobrzeby było iżbyście drugą żonę poieli / a  
 choćbyście też mieli y trzydziści synów / wtedy  
 wszyscy możecie uczynić wielkimi pány. Kto-  
 rym Cesarz rzekł: gdyż tak jest / szukajcie  
 mi cudney / słachetney / y wdzięczney panny / a  
 ja ja weźmę za żonę. Zechali tedy po rozma-  
 tych Krolestwach / y náleżli dziewczę Krola  
 Kastle cudną bärzo / Kthora przywiedli do  
 Cesarza. Cesarz kiedy ja wyjrzał / rozmiło-  
 wał się iey tak bärzo / iż żalostć pierwszey żony  
 wszystkie odesłał od niego. Ona tedy Cesarzo-  
 wa iż dziatki nie miała bärzo się ste<sup>o</sup> smęciła /  
 a gdy uslychała iż Cesarz miał jednego syna w  
 dalekich shtonách / Kthorego dał być siedmi  
 Medrecom wychować y uczyć / myśliła w sobie  
 Byten

Byten syn  
 ta / tedy by  
 czasu

Cesarz

izby



W  
 le  
 w  
 iemnice s  
 mas swo

By ten syn Cesárski umart / ábych ja syná miá-  
 tá / tedyby syn moy byt dziedzicem. A od onego  
 času myslitá iákoby onego syná moglá  
 chytrošcia iáká zabić.

## Cesarzowa prosiła Cesarzã iżby siwe posly poslat po siwego synã.



**B** Rzdáto sie iedney nocy / gdy Cesarz  
 leżat w swoiey tożnicy / rzekł Cesarz  
 wey: Moia namileyša pãni inżci thã  
 iemnice sercã moiego powiem / wiedz iż nie  
 máš stworzenia pod niebem / ktorebych náw

B ij

cie

cie miłowat. A on rzekł: Miły Pánie iesli  
thák iest / tedy iedney máley prosby od was  
prose. Odpowiedziat iey Cesarz: Wsystko o  
co bedziesz prosiła rad nápetnie. A thoremu  
Cesarzowa rzekł: Báciście iż mi ieszcze nie po-  
czetá / á przetho dla moiey poćiechy / prose  
was iżbyście posłali po swego syná ktorego  
ście dáli siedmi Miedrom w dálekie shtony  
tu wychowániu y tu náuczeniu / iżbych tak z ie-  
go obliczności bytá wesotá / á iż mie Pan Bog  
obdárzy ptodem. Odpowiedziat iey Cesarz /  
iż siedm laty iákom syná swego nie widziat /  
dla tego prośbie twey dosyć uczynie. A ná-  
tym miastem kazat pisác listy do siedmi Miedr-  
cow y zápieczęthowat swá pieczęć / iżby pod  
zdrowim swoim przywiezli syná tego ná gwia-  
tki. Poset wziawszy listy przyiáchał do Mi-  
strzow / ktorego z wielką wdzięcznością przy-  
ieli / á gdy przeczedszy listy porozumieli wola  
Cesarstká / w nocy pátrzáli ná gwiazdy / iesli-  
by dobrze á szczęśliwie byto podług listhu Ce-  
sarstkiego wieść syná do Cesarzá / Echorzy pa-  
trzáiac ná gwiazdy / poználi iże iesliby ná  
czás náznámonowány syn i dowieźli / tedy w  
pierwszym stowie / E choreby syn przemowil /  
miał vmrzeć zta śmierć. Mistrzowie wi-  
dzac thó zásmučili sie bázno / iż iesliby syná ná  
czás

czás názná-  
cymiel by-  
ze dwoiem  
leptey iest  
młodzieni-  
iżbychmy  
li. A gdy  
chodząc z  
zo smatne-  
tku / á oni  
wáfego p-  
was do o-  
dla tego  
iáwnie / i  
známiono-  
re z wst-  
rzenie. A  
widzieć n-  
ná gwia-  
prawde n-  
gwiazdy /  
zobie / iżby  
mowil / e-  
wiekbym  
bienie /  
ściá miał  
rzeczy we



czás nāznāmionowāny nie przywieśli / wſzyst  
cy mieli być poſcināni. Rzekł miſtrz Aleoſas  
że dwoiey zley rzeczy mniey ſta wyſeraymy /  
lepiey ieſt iżbyſmy wſyſcy zmārli / niźli by chę  
młodzieniec miał zginąć. A przetho lepiey  
iżbychmy młodzieńca przy zdrowiu zachowa  
li. A gdy chāł ſmetni ſtali / młodzieniec wy  
chodząc z pātacu widział Miſtrze ſwoie bār  
zo ſmetne / y pytał przyczyny takiego ich ſme  
tku / a oni odpowiedzieli: Pānie Poſetoycā  
wāſzego przwiāchat do nas z liſhy / iżbychmy  
was do oycā wāſzego dowieſli nā ſwiaty /  
dla thego pātrząiac nā gwiazdy widzieliſmy  
iāwnie / iż ieſli was dowieſiemy nā czās nā  
znāmionowāny / tedy w pierwſzym ſtowie kto  
re z wſth wāſzych wynidzie / zta ſmierćia wy  
rzećie. Reorym rzekł on młodzieniec: Chce  
widzieć niebo z gwiazdami / a gdy pāthrzat  
nā gwiazdy / obaczył iāwnie iż Miſtrzowie  
prawde mówili / ale gdy pilniey pātrzat nā  
gwiazdy / widział w niekthorey māley gwia  
zdzie / iżby przez ſiedni dni żadnego ſłowa nie  
mował / thedyby zoſtat przy zdrowiu / aczkol  
wiekby nā każdy dzień był wiedzion nā ſu  
bienie / a też aczkolwiekby z wielka trudno  
ſćia miał być wybawion. A widząc thāt ty  
rzeczy wezwat Miſtrzów ſwoich do ſiebie y

rzekł: Namileyfy otho tá máta gwiazda va  
káznie iż ieslibych sie wsthrzymał przez siedm  
dni od wszelkiego słowa y mowy / thedy moge  
zostać przy żywocie / á gdyż was jest siedni za  
mie każdy z was swa madrością y swa mowa  
y stowry wybaw swego dnia iednego od śmier  
ci / á ia osmego dnia bede mowit / á was po  
spolu wszyscy z soba wybawie. A mistrzowie  
widzac one gwiazdke / vbaczyli iż młodzie  
niec wszystkie prawde mowit / y rzekli: Btogo  
sławion bądź Pan Bog naywyższy s thátiey  
madrości nášego vcińia / ktora iuż przewyż  
sa naše madrość. Rzekł mistrz Bancyllas  
Panie we zley przygodzie żywothá wászego /  
pierwszego dnia was wybawie od śmierci. Ká  
to rzekł: á ia wtorego dnia / á thák wszyscy rze  
dem mowili. Potim gdy sie ieli gotować ku  
iáchaniu do Cesarzá / on młodzieniec spiac w  
przypoludnie takie widział widzenie / widziá  
to mu sie iż czterzy mácice wyrastáły z iego  
łożá / á z nich wyrastáły siedm rozg / w ktho  
rych pośrzedku stal Wąż / kthory przez liście  
onych rozg wpuszczał iad ku zábićiu iego kto  
ry leżał ná tożu. On młodzieniec gdy ocu  
cił wezwawşy Mistrzow powiedziat im sen  
y widzenie. Oni Mistrzowie vciekli sie po wy  
klad thego snu do gwiazd / y náleżli czterzy  
mácice

mácice / b  
cohá / roz  
redni ies  
cia iáko v  
onego mi  
nie iáchá  
sie przez  
chá / z w  
ćiw iemu.  
iż Cesarz  
rzekli mlod  
á przez the  
bawieniu  
wybawit  
y mnić sán  
mierthayci  
vktioni  
Agdy sie C  
wi / obia  
mu: Mit  
niewidzia  
rzekł: Cel  
dla thego  
w swoim  
go náucz  
wit. Agdy  
ni / á Cesa

małice / były czterzy żywioty / a Waż był mąż  
cochą / rozgi były siedm dni przysię / w tcho  
re dni jeśli by mowit / tedy by hamiętna śmier  
cia iako v pierwey powiadał umart. Potym  
onego miodziencą oblokłszy w drogę odzie  
nie iachali do Cesarza oycą iego. a Cesarz gdy  
sie przez Posły dowiedział iż syn k niemu iach  
ał / z wielkim zastępem wyiachał na prze  
ciw temu. Nistrzowie gdy tho porozumieli /  
iż Cesarz wiejeżdża naprzeciw miodziencowi /  
rzekli miodziencowi: Panie my odehydziemy /  
a przez then czas bedziem myślić o twym wy  
bawieniu / iakoby każdy z nas swolego dnia  
wybawił was od śmierci. On odpowiedział:  
y mnie samemu thą rzecz mita / ale tylko pa  
miethaycie na me czasu moiey potrzeby / oni  
vstontowšy sie iachali do niektorego miasta:  
A gdy sie Cesarz przybliżał ku swoiemu syno  
wi / obłąpiwšy go pocałowawšy rzekł ie  
mu: Mily synu iako sie masz / przez dlugi czas  
nie widziałem cie / a syn vstontowšy sie nic nie  
rzekł. Cesarz widząc tho bardo sie dziwowat  
dla thego iż nie mowit / v myślił thak Cesarz  
w swoim sercu / snadź Nistrzowie iego thak  
go nauczyl ižby iadać w drodze nic nie mo  
wit. A gdy przyiachali do pałacu / siedli s ko  
ni / a Cesarz poiawšy syna za ręke wiodł go  
do ie



do iednego gmáchu y posádził go wedle sie-  
bie / á pátrzac nań mowit: Powiedz mi mity  
synu iákoć sie podobáia ci twoi Mistrzowie?  
á on pokłoniłszy sie nic nie odpowiedział.  
Dziwuiac sie Cesarz rzekł: Co tho iest mity sy-  
nu / iż semna niechcesz mowić? A Cesarzowa  
słysząc przyiáchanie synowo y tego milczenie /  
bardzo sie weseliła mowiac: Porząd á ogła-  
dam go / á vbrałszy sie z pánnami swoimi co  
nalepiey mogła / wystá na przeciw iemu / á  
Cesarz kázal Cesarzowej siedzieć podle niego  
która rzekła: Pánie y toli iest syn wás? On  
rzekł: syn ci moy iest / ále oto nie mowi. Oná  
rzekła: Daj mi go / á iesli kiedy mowit / tedy  
ia uczynie iż będzie ząsie mowit. Pothym go  
iela zą rękę izbry znia siedł / ále młodzienc  
wyrwał rękę. Rzekł mu oćiec: wstáń á idź  
snia / á młodzienc pokłoniłszy sie oycu / iá-  
koby rzekł / gotowem mity oycze pełnić wola  
twoie / y siedł snia. Pothym Cesarzowa w-  
wiodłszy go z soba do komory / á nátychmiast  
kázala wszystkim wrócić precz. Potym onego  
młodziencá na łóży podle siebie posádziła / y  
rzekła: Namilerzsy wielem słysála o twej cu-  
dności / álem iuż thego doświadczéła / iż cie  
widze oczyma moimi / kthorego miłuię duszá  
moią. O mity Dyoklecyanie / wiedz iżem dla  
tego

tego oycze  
stał posta-  
wania / á  
iż ola młodo-  
go / izbry po-  
go mow se-  
nie odpow-  
Oná widz  
potowice  
áni żadneg  
wiedz mi  
la twoie w-  
de pożywa-  
młodzienc  
wrócił sw-  
á oná rzekł  
Ocho nas  
doświadcz-  
chowála /  
cił. A oná  
moy nami-  
twoier wo-  
swę wole-  
owserki v-  
známienie  
mogł oćci-  
mowila:

tęgo orecz thwolego nāmowitā aby po cie po-  
stat posta / iżbych sie weselitā z twoiego cęco-  
wania / ā dla tęgoć prawdziwie powiadam  
iż ola mitoci twęy strzeglam dziewictwā me-  
go / iżby pożywał mego dziewictwa / ā dla te-  
go mow semna ā spodem spowa: a młodziennec  
nie odpowiedz: at ier żadnego słowa.

Onā widzac to rzekła: O mity Dyołecyranie  
potowice dusze moier nie chceś mowć semna  
ani żadnego znāmienia mitosci włożuieś / po-  
wiedz mi czego chcesz gotowām wysyśle wo-  
la twoie wypetnić / ā iesli twęy mitosci nie be-  
de pożywata. tedyć vmre. Rzekłszy to obłapiłā  
młodziennicā chcąc go pocātować. On od-  
wrocił swoje oblicze niechcąc ier przyzwolic /  
ā onā rzekła: o mity skalnicze czemu to czynisz:  
Ocho nas nieth niewidzi / iuż lażwā spodem ā  
doświadczyś iżemci thobie moie dziewictwo  
chowata / ā on glowe swoje od nęy odwro-  
cił. A onā mu włożuac pierśi mowitā: Ocho  
moy namileyśy widzisz ciāto moie / kthore tu  
twoier woley podawam / pożymar go podług  
swęy woley / przrnamnien przyzwol mi / alboć  
owserki vmrzeć musze A on ani słowem ani  
znāmieniem włożowatęy mitosci / āle iāko  
mogl odciągat sie od nęy. A onā widzac rcho  
mowitā: O namileyśy sęnu iesli mi nie chcesz

przyzwolic / siadł dla słusney przyczyny nie-  
 chcąc mowić / oto pąpír przynamniemy mi wy-  
 piś wola chwoie / iesli mam mieć nadzieie w  
 twoiey miłości. A on młodzienczek thako pisał:  
 Niechce ja miła pání mazać á gwałcić przy-  
 bytku oycá mego / bowiem iżbych z tego za-  
 dnego pożytku nie miał / iedno iżbych przeciw  
 Bogu bårzo zgrzeszył y wpadłbych w prze-  
 klectwo oycowo / dla tego mie ná to miła pá-  
 ni wiecey nie wiedź.

**Cesarzowa tłuśc sie rozdár-**  
 tá odzienie ná sobie / á iáko syn był iet.



potym

**B** Ody  
 304  
 iż  
 krwie / y ro  
 Bogá pro  
 nie zgwał  
 lanie Cesá  
 do oney ko  
 dziei / cze  
 Pánie sm  
 twoy / ale  
 mum go  
 wiodła ku  
 dła izby n  
 grzeszeni  
 lić chciat  
 mowála  
 odzienie  
 ście thát  
 ná me wo  
 ie wola p  
 Potym C  
 nie podár  
 zat go ia  
 widzac co  
 nie słusn  
 práwo ief



czy ny nie  
ey mi wy  
adziele w  
ako pisat:  
tćie prz  
tego za  
o przećw  
w prze  
mita pá

ośdár  
tiet.



potym

**P**otym gdy przeczytáta one kártke / ro  
zdáta zębami y páznoťty odzienie swe  
áź do pásá / y zdrápáta swoje oblicze do  
krwie / y rostárchawšy głowe ietá wotác Dla  
Bogá proše was wspomóźcie mie / być mie  
nie zgwaćit ten cztowiek. Cesarz slyšac wo  
tanie Cesarzowey zawodem wšedł z rycerzmi  
do oney komory y rzekł: O miła páni coć sie  
dziecie / czemu ták wotaš? A oná rzekłá: Miły  
Pánie smituy sie nádemna / thoć nie iest ten  
troy / ále zły Dyabet: Wiećie przyczyne cze  
mum go do siebie w wiodtá izbych go przy  
wiodtá ku mowieniu / á gdym go przywio  
dłá izby mowił / on iat mie przywodzić ku  
grzešeniu / ále ižem mu niechćiatá przyzwo  
lić hćiat mie zgwaćić / ále sie ia iemu odey  
mowátá thák długo / áź mie zekrwáwił / y  
odzienie ná mnie podárt iákó widźcie / áby  
ście thák byli rychto ku mnie nie przybieżeli  
ná me wotanie / iužby był semna wypelnił swo  
ie wola przekłeta.

Potym Cesarz widział ia skrwáwioná y odzie  
nie podárte y skárgie iey / rozgniewawšy sie ka  
zat go iac y ná subienice wiesć. Pánowie  
widzac to mowili: Tylko iednego senná maćie /  
nie stušno go žabić ták dla lekńey przyciny /  
práwo iest wstáwiono dla przestepcow. A prze

C ij

to iez

to iesli ma vmrzeć / tedy niechay podług prā-  
wā vmrze / by nie rzecżono: Oto Cesarz trom



prāwā rozgniewawşy sie kazał zabić swego  
iedynego synā. Cesarz slyşac to kazał go wsā-  
dzić do ciemnice przez noc ażby nāzāintrz byt  
osadzōn nā smierć. A Cesarżowa gdy wslyşā-  
ła iż syn ieszcze nie byl osadzōn nā smierć / rze-  
wno płākālā niecheac mieć poćieszenia od ża-  
dnego. Potym gdy Cesarz do niey wszedł wno-  
cy / a widzac iā płāczāca rzekł iey: Namileyşā  
pāni dla czego tak płāczesz? Onā tak rzekłā:  
aża niewiećcie iako syn wāş przetkety rosihār-  
chat mie / dla czegoście rzekli byli iż vmrzeć  
miat

bzdżā y wiā  
rzekł: Iesł  
wo / boć m  
şy owoc n  
bit ono wś  
wko vschn  
to / ktora  
Vbodzy y  
şrętki chy  
to / przez k  
Tedy Cesā  
iesćci perso  
pi / y vbod  
drzewem  
przez nāul  
może tak  
by wāt r y  
ka miat / a  
se skāsi iż  
sli to bedzi  
klināć tw  
zābili. A p  
mocy ā zd  
przeklin  
broś



blug prā  
aratom



ic (wego  
at go wśā  
iutrz bēt  
dy wśyśā  
nierē / rze  
nia od za  
fedi wno  
amileyśā  
āt rzekłā  
y rośhār  
iż vmrzeć  
miał

dźdźa y wiātru temu drzewku młodemu. On  
rzekł: Jeśli tak iest tedy porab wśyśkto drze-  
wo / boć mam nadzieie iźci to drzewko da lep-  
śy owoc niż to stare. Potym ogrodnik pora-  
bit ono wśyśkto drzewo. Potym też y ono drze-  
wko vschnęto dla thego / iże wilkości nie miał-  
to / ktora brāto od onego wielkiego drzewā.  
Wbodzi y niemocni styśac tho przeklināli w-  
śyśki tchy ktorych rāda ono drzewo byto wycie-  
to / przez ktore niemocni byli wzdrawiāni.  
Tedy Cesarzowa rzekłā : drzewo tak ślāchetne  
iestci perśonā wāśā / przez ktora niemocni / śle-  
pi / y wbodzi māia wielkā rāde / drzewko pod  
drzewem / iestci syn wāś przekłety / ktory iuż  
przez nāukę swoie poczynā rość / ā then syn ile  
może tak żada podćiać rozgi wāśey mocy / iże  
by wiātr y słońce / tho iest ślawey chwale świec-  
ka miał / ā gdy ia będzie miał tedy perśone wā-  
śe śkāzi iźby po śmierci wāśey krolowāt / ā i-  
śli to będzie / tedy wbodzi y niemocni beda prze-  
klināć tych ktory mogli iac y zābić synā / ā nie  
zābili. Al przeto wam rādze poķiście w swoiey  
mocy ā zdrowiu iźbyście go ieli / ābyście wśli  
przeklinānia vbogich. Rzekł Cesarz: Do-  
broś mi rāde dātā / iutro hāniebna  
śmierciā vmrze.

C iij

Pierwo

**Pierwsze wywiedzenie Dno  
Klecyánowo ná śmierć / gdzie pierwszy mistrz  
iego Bancyllas ta przepowiešcia go wy-  
báwił ktora niżej nápisána jest.**



**A** Gdó był dzień / siadłszy ná stolcu przez  
kazał czeładzi ižby sęna iego wiedli ná  
subienice z trebáciami y z ápiemaki. A gdó sę  
ná wiedžiono przez miásto / ludzie wielkim  
głosem woláli: Niestotyś iednego sęná Ce-  
sárskiego wiada ná śmierć. A gdó go wie-  
džiono / tedy pierwszy mistrz Bancyllas rosiad  
by ná

by ná kon-  
niec gdy  
chciał rze-  
moin / B-  
dy Mistrz  
prope wa  
naziere  
śmierci.  
mistrzu k-  
on zabod-  
sárskiego  
rzą: ktore  
miał. Ode-  
zasiużył p-  
N epran-  
towarzys-  
wómu y n-  
ieście co  
dla ktoreg-  
ki zdam n-  
ne powie-  
to nie za-  
dobrze m-  
wi. A te-  
prawde p-  
wiem prz-  
godychmy



Owo  
mistrz  
go wy  
st.



kur prze  
wiedli na  
A gdy  
wielkim  
syna Cea  
go wies  
as wiad  
by na

by na koni zabiezał onym ludziom / a młodzi  
niec gdy go wierzal / poklonil sie mu / iakoby  
chcial rzecz: Pamietać na mnie przed oycem  
moim / Boć mie oto wiada na subienice. Te  
dy Mistrz rzekł do onych ktorzy go wiedli:  
proszę was nie kwapcie sie snim / Boć mam  
nadzienie i z łaski Bożej wrab swoje go dzis od  
śmierci. A ludzie wstępcy zwołali: O mity  
mistrzu kwap sie / a wrabam wciąż swego. A  
on zabodł konia przysiał do patacu Cesa  
rskiego / a pokleknałszy pozdrowił Cesa  
rzą: Ktoremu Cesarz rzekł: Bóg daj by sie ile  
miał. Odpowiedział mistrz: Panie inieciem  
zastużył pozdrowienie niż ty. Rzekł Cesarz:  
Naprawdę / dałem ci syna moiego w twoim  
towarzystwie dobrze mówiącego ku wrabowi  
wianu w nauczaniu / a teraz sie sstał niemy. A  
ieście co gorzej chciał żone moie zgwałcić /  
dla korego wciąż u dzis umrze w was wstę  
ci zdam na okrutną śmierć. Rzekł mistrz: i  
w powiadać i sie sstał niemy. Toć sie ssta  
ło nie za nasa wina / abo wiem między nami  
dobrze mówił / Bóg wie czemu teraz nie mo  
wi. A te i by chciał żone wasze zgwałcić / za  
prawde powiadam iści to nieprawda / abo  
wiem przez ty część ktorych snami był / ni  
gdychmy tego po nim nie poznali. A przeto

C v mity

miły pánie toć záperwne powiádam / iesli sy-  
ná swóiego zábięś dla słow żeninych / gorzey  
sie wam przyda niż onemu Rycerzowi / który  
psa czystego zábit dla słow swoiey żony / który  
pies wybáwił od śmierci iedynego syná iego.  
Rzekł Cesarz : Powiedz mi przykład ten ie-  
ślić miło. Mistrz odpowiedział : Pánie dla te-  
go nie powiem / bo niżbych ia tego dokónal /  
syn mogiby być obieśon / á cożby mi moje slo-  
wá pomogły. Jesli chcecie bych wam powie-  
dział / thedy odzowcie zásie młodziencá / á  
wsádzcie go do ciemnice / á gdy moje słowá  
wysłyszye / iesli nie beda prawdziwe / może-  
cie go wybáwić álbo strácić podług swoiey  
woley. Słyszac to Cesarz kázal odezwąć mło-  
dzieńcá y wsádzić do ciemnice áżby mistrz do-  
kónał powieści. Y poczat pierwszy mistrz  
táka powieść powiádać.

## Powieść pierwszego Mistrza O Weżu.

**B**Ył ieden Rycerz mocny á waleczny bár-  
zo / który też ráć miał iedynego syná iá-  
ko wy macie / tego syná ráć go bárzo  
miłował iż náiał trzy mamki onemu dziecie-  
ciu. Pierwsza izby ono żywitá y karmitá / bo-  
wiem



wiem było  
dla tego /  
dla tego /  
ciećlu mia-  
miłował /  
ráć dobry /  
biegł / zán-  
przeciehał  
ná iáka w-  
cho miał /  
pánem swo-  
rym miał  
przez ono s-



/ jeśli s  
/ gorze  
/ i / kory  
/ ny / kory  
/ na tego.  
/ o ten i  
/ ie dla te  
/ okonat  
/ noie sto  
/ a powie  
/ ieńca / a  
/ ie słowa  
/ / moze  
/ g swoiey  
/ pąc mto  
/ mistrz do  
/ mistrz

istrza

eczny b  
/ syn i  
/ go b  
/ u dzie  
/ nita / b  
/ wiem



wiem było dziecie młode bardo. Wtóra miał  
dla tego / iżby go kapała w onym wata. Trzecia  
dla tego / iżby go kotysała. A po onym dzie  
cieciu miał też dwoje zwierząt kthore bardo  
miłował / psą czystego y Sokotą. Ten pies  
tak dobry był iż kiedy za korym zwierzęciem  
biegł / zawsze zwierzęcia dodzierzał aż pan  
przysiechał. A kiedykolwiek pan miał iechać  
na iaka walkę / on pies swego przyrodzenia  
cho miał / iż zawsze czterzy kroć skoczył przed  
panem swoim / gdy na koni wsiadał / na kto  
rym miał iechać na walkę / znamiętoniwać  
przez ono skakanie / iż się pan miał dobrze mieć  
na oney

na oney walce. A jeśli się paniu miało co złego  
dziać na oney walce / tedy gdy Pan wsiadał  
na koń on pies ciągnął konia za ogon wyiać.  
A tak przez thy dwoie znamiona Rycerz on  
wiedział gdy s pożytkiem miał iachać na wo-  
ny / albo z szkoda. Sokota dla tego mitował /  
iż kiedykolwiek na pole dla tomu iachał / on  
ptał zawsze dosyć natowil / a latać nigdy  
nieustawał.

¶ Ten Rycerz iż się bardzo kochał w gonit-  
wie y w kolbie / kazał iednego czajnika wywotać  
dwor ku gonitwie / na ktora kolbe wiele ich  
przyiechalo. On rycerz wbrałszy się we zbro-  
ję na koniu wyiachał / y paniu za nim y wstrzą-  
sł czeladzięgo. A ony mamki zostawiły dziecię  
samo w kolebce / tak iż domá żadny nie zostal /  
iedno samo dziecię w kolebce / a pies leżący po-  
dle ściany y Sokot na żerdzi. A był tam w ro-  
spadłym murze waż / o którym żadny niewie-  
dział. On waż słysząc gielk wychodzących /  
wyciągnął głowę swoją z dziury / a niewidząc  
nikogo iedno dziecię w kolebce leżące / prze-  
wrocil kolepkę iżby dziecię zabił. Widząc to  
Sokot / pátrzył na psa / a gdy wyrzał iż pies  
spat / strzydłami swemi iat trzepiotać / iako-  
by onemu psu chciał rzec / wstań a wspomóż  
dziecię w kolebce naprzecim wężowi / a pies  
słysząc

słysząc trza-  
szawo-  
rozgniew-  
bárzo mie-  
cie zabił /  
miedzy so-  
ziadł psa  
thak iż si-  
kolepki.  
czł z mo-  
tak miedzy  
koż kolep-  
na ceterzy  
cie iacy pi-  
dzieci on-  
tem pies  
zaiadłszy  
swoje ran-  
¶ Poty  
mamki na-  
rzaly kole-  
leki krow-  
soba / ach-  
były thak  
przewroc-  
szkoda sst-  
pan nie p-

stysiac trzepiotanie Sokotowo ocucit / a poy-  
szrawszy wsrzat Weza lazacego tu kolepce /  
rozgniewawszy sie pies skoczył na Weza / tak  
bardzo miedzy soba walczac / Waz izby dzie-  
cie zabiti / pies aby dziecię obronił. Al gdy tak  
miedzy soba walczyli / on Waz takto bardzo  
ziadł psa / iż siniego wiele krwi wypłynęło /  
tak iż sie wsięskła ziemia krwią zlatą okolo  
koleptki. Pies bacząc sie bardzo rannego / sko-  
czył z moca y z gniewem do onego Weza / iż  
tak miedzy soba przewrócili kolepkę / a wsa-  
koż koleptka przewróciwszy sie wymrocila sie  
na czterzy długie nogi / iż wymrocilwszy sie dzie-  
cie iący przykryta nie wdusiwszy / tak iż theś  
dziecie ono obliczym ziemię niedotykało. Po-  
tym pies zaiadł y rozdrapał onego Weza a  
zaiadawszy go potoczył podle muru / y iat liżąc  
swoie rany.

¶ Potym rychto sie ona kolba dokonata / a  
mamki nadrzewiey wśedwszy do patacu / wś-  
rzały kolepkę przewrocona / y ziemię okolo  
leptki krwawa y pełno krwi / y mowily miedzy  
sobą / ach niesthorys / pies zaiadł dziecię / a nie  
były tak madre izby podniosły były kolepkę  
przewrocona / a izby były wśrzały coby sie za-  
skoda sthata / ale mowily: Wcielamy by nas  
Pan nie pobit. Al gdy wcielaty pani le potka-  
la



Iá y rzekłá im/ dáleko bieżcie: Ony rzekły: o-  
 mita páni biada nam y owšem wam/ pies kto  
 rego Pan náš thak bárzo miłuię/ záiadł syná  
 waszego nam poleconego/ á náiađsy sie krwie  
 dziececey potożył sie podle dzieciecia/ á wšyst-  
 ká ziemia pełná krwie okoto kolebki. Páni wšy  
 śawšy to pádłá w komorze wołáiac y nárze-  
 káiac/ ach nieśhetyś coż mam czynić: iużem  
 straciłá syná moiego iedyneho. Pan przyie-



ciá ię z oney róły/ wiđzac żonę swoá wołáia-  
 cą/ pytał pilno przycińny wołania. Oná rze-  
 kłá: Omity pánie biada nam/ pies ten twoy  
 ktoręcát bárzo miłuię/ záiadł iedyneho sy-  
 ná ná-

ná nářęg  
 kowie dzi  
 tam do  
 swiego  
 swemu iá  
 mież do  
 do kolebki  
 zdrowe/  
 przez pen  
 niac dzie  
 s płacem  
 niem zabi  
 niewiaſty  
 ją zabit:  
 te wſtaw  
 ści boſo ſ  
 wſyſteł c  
 tym rzeł  
 com wan  
 czyćcie. I  
 wam/ I  
 ſwoier żon  
 kcerzon  
 ſwá mpr  
 rze tego d  
 wczynicie  
 wam ięſ

złoty: o  
pies kro  
adł syna  
sie krwie  
a wsił  
Pani wsił  
c v nárze  
ic: iuzem  
n przyje



wo wolała  
Ona rze  
s ten twoy  
edynego sy  
na na

na náfego / á ono leży poble muru náiadfy sie  
krwie dzieciecy. Rycerz zleknawfy sie wśedł  
tam do oney komory. Pies gdy wyrzát Páná  
swoiego wśhat iáko mogł raduiac sie pánu  
swemu iáko był zwykt. Rycerz wysławfy swoy  
miecż do rázu ściát onego psá. Pothym śedł  
do kolebki / á podnioswfy ia nálażł dziecie  
zdrowe / á Wejá zábithego podle kolebki / á  
przez pewne známioná poznat / iż pies bro  
niac dziecieciá / záiadł onego wejá. Pothym  
s płáčem wielkim iat wólac: Biádaś mnie  
iżem zábit thák czystego psá dla słowá moiey  
niemiáśfy / echory obronił moie dzieciecy We  
já zábit: Biádaś mnie / iuz sam sobie póru  
te wśtáwie. Złamawfy drzewo ná trzy cze  
ści bosó śedł do swiethey ziemie / gdzie przez  
wszystek czás żywotá swego żył swiecie. Po  
tym rzekł mistrz Cesarzowi: Pánie styśliácia  
com wam powieśziat: Rzekł Cesarz Bárzo  
czysćie. Rzekł Mistrz: á przeto powiádam  
wam / Jesli syná wáfego zábięćie dla słowá  
swoiey żony / gorzey sie wam przyda niż temu  
Rycerzowi s swoim psém. Rzekł Cesarz / Czy  
śtyś mi przyktád powieśdziat / owśet i nie um  
rze tego dnia syn moy. Mistrz rzekł: iesli thák  
wćzynicie / thedy mądrze wćzynicie. Dzieknie  
wam iśesćie przepuścili synowi wáfemu dla  
moiey

molew powieści / Bogu was polecam. Cesā  
rzowa gdy wstąpiła iż młodozieniec ięscze nie  
umarł / płakała rzewno / á siedząc w popiele  
niechciała głowy swej podnieść. Cesarz sty  
jąc to wstąpił do niej rzekł: O miła pani cze  
musz tak bardzo smutna? A ona rzekła: A za ty  
sam dobrze niewiesz iakam iromothe podziela  
od twego przekleśtego syna / á tyś mi obieco  
wał iżby miał umrzeć / á choź ięscze ż. w / zaś  
steć powiadam iżci sie przyda z twoim synem  
iako sie przydało niektoremu pasterzowi z  
dziśnim Wieprzem. Rzekł iey Cesarz. Proś  
cie powiedz mi te powieść. Ona odpowiedzia  
ła / á coż mi pożyteczno / wezoramci też powia  
dała iedną powieść á wżdy nic nie otrzymać  
ła. A wśakoż powiemci the powieść dobra /  
która ięśli będzieś baczył / wielki z niej będzieś  
miał pożytek.

### Wtóra powieść Cesarzowej o pasterzu który dziśniego wieprza zabił

**W**zi niektory Krol który miał wielki las  
w którym był dziś Wieprz tak bardzo o  
frutny / iż wśyctki przychodzące zabijał. Krol  
sie z tego bardzo smęcił / y kazał woźnemu wo  
zać po wśyctkiem krolu stwie / iż ięsliby kto tego  
wieprza



wieprza zabił  
ie / y wśyctki  
mieć. A g  
sie thego  
chłop paster  
ych thego  
przyszedł  
ce moi kre  
śedł do lasu  
wielka na  
sterz widzi  
wbieżał na  
nim gryść





wieprza zabił / tedy miał mu dać oziębte swo  
 ie / y wszytko Krolestwo po jego śmierci miał  
 mieć. A gdy to tak wolano / żadny niechciał  
 sie tego podiać. A był tego czasu niekchory  
 chłopot pasterz Owcezy / ktory tak sobie myślił /  
 bych tego wieprza zabił / nie tylko bych sam  
 przyszedł ku wysokiemu stanu / ale też y wszyt  
 cy moi krewni y przyjaciele. A wziawszy kł  
 sędzi do lasa / ktorego gdy wyrzał on wieprz / z  
 wielką nawałnością biegał k niemu. On pa  
 sterz widząc gniew onego wieprza bojąc sie /  
 wbiegał na drzewo. Tedy wieprz począł pod  
 nim gryść drzewo / tak bázno iść widzieli sie  
 D pasterzowi

pasterzowi iakoby ius w pasc miato / ale na o-  
 nym drzewie byl owoc / Pasterz rwać owoc  
 miotat iemu. On wieprz onego owocu tak o  
 sie niaiot / i is legt na ziemi pod onym drze-  
 wem. Widzac to pasterz pomalu zlasty i es-  
 dna ruka wieprza cosat / a druga siedrzewa  
 dzierzal / i is iesliby sie Wieprz chciat na n rzu-  
 cie izby natychmiast wbiezai na drzewo.  
 A gdy tak onego wieprza cosat / Wieprz vs-  
 snat. Pasterz widzac i se wieprz vsnat / wyia-  
 wszy kord zabiti go. Potym dziewczka Krolewa-  
 ska byla mu dana / y Krolestwo po smierci Kro-  
 lewskiej. Tedy rzekla Cesarzowa: Panie ro-  
 zumieliscie com wam powiadata. Rzekl Ce-  
 sarz / rozumiat. Rzekla Cesarzowa: wyloze-  
 am powiesc: Wieprz ten tak mocny / zna-  
 mie nie wasze moc / naprzeciw ktorey nie mo-  
 ze sie iadny przeciwić. Pasterz ten znamionu-  
 ie waszego syna przekletogo / ktory ktem swo-  
 iey nauki poczywa was nagrawac / bowiem  
 iako pasterz drapalacy wieprza / uczynil i s vs-  
 snat / dla tego i sby go zabiti / tak Mistrzowie  
 syna twoiego przekletogo cieba was swoimi  
 powiesciami falszywymy / az syn was zabije  
 was / izby mogt krolowac. Rzekl Cesarz: Wo-  
 ze thego nie bay izby mnie syn moy tak miat  
 uczynic / iako ten pasterz wieprzowi. Powia-  
 damci

damci i s b  
 to vslysat  
 niecie ted  
 kazat izby  
 a gdy go n  
 tac morwi  
 Cesarzkiey

Stor  
 na smier  
 luo



damci iż dzis vmrze naterchmiast. A gdy ona  
to wstyskata / rzekla: Mity panie iesli tak wczys  
nicie tedy madrze wczynicie. Tedy Cesarz przy  
kazal izby czeladz wiowla syna iego na smierc  
a gdy go wiedziono ludzie w miescie ieli wo  
tac mowiac / ach niefortunys / iz to iednego syna  
Cesarzkiego wioda na smierc.

**Wtore wywiedzenie synowo**  
na smierc / gdzie Mistrz iego wtory Lentu  
lus ta powiescia nizey wypisana /  
wybawil go.





**A** Gdy go tak wiedziono / a tho wtory  
mistrz imieniem Lenculus wsiadł wsi  
na konia zabiegał im mówiąc: Namierzy  
nie kwapcie się bierzcie / abowiem z łaski  
Bożej wybawie go dziś od śmierci / iako go  
moy towarzyszył wczoraj wbaćcił A syn go go  
wystrzał postrzelił mu głowę swoje / iako by ch  
ciał rzec: Pamiętamy na: nie przed orcem moim  
Tedy Mistrz z obodystoma orzywiechał do Ce  
sarsza / a po kłękawszy przed Cesarzem pozdro  
wił go: Odpowiedział mu Cesarz: Bog daj  
byś się zle miał. Rzekł mistrz: Spodziewałem  
się od was znamienitego podarzenia / a nie ta  
kiego łaiania. Rzekł Cesarz: Nieprawda /  
dałem wam syna moiego dobrze mówiącego  
ku nauczaniu y wychowaniu / a teraz się stał  
niemy / a dla tego wam nieprzebie / a co go  
rzej żonę moję chciał zgwałcić / a przetho już  
dziś umrze / y was wszystkich zdam na haniebną  
śmierć. Rzekł mistrz: o miły panie iż mówicie  
iż syn wasz stał się niemy / Bog wie jeśli chęć  
jest / ale cho jedno wiem / iż nie będzie milczał  
czasu swojego. A iż mówicie iż chciał żonę waszą  
zgwałcić / tho nie jest prawda / bo wiem by  
żona wasza nosiła go w żywocie swoim dzie  
wiec Niesiecy / chęć by winę nań nie stła  
dawa. A wszakż wieżcie jeśli syna swojego  
wła

alafnego d  
rzej się wa  
ry dla sto  
sprawiedli  
ty Mistrzu  
On rzekł: L  
ca prozna  
da na sub  
wiesci do  
prozna pro  
ścię the po  
odzwoicie s  
ba co bede  
synu wasze  
Cesarz dla  
odezwac  
obyczajem

**Powie**  
Lenculusa  
go me  
da

**M** Je  
star  
tor

łasnego dla słow żony wászey zabięcie / go-  
rzej sie wam przeda niż onemu rycerzowi kto-  
ry dla słowa swotey żony był posthawnion nies-  
sprawiedliwie na pradze. Rzekł Cesarz: Mi-  
sty Mistrzu powiedzmi iako sie to było sstat-  
On rzekł: Nie powiem / abowiem brch ia pra-  
ca prozna podiat / bowiem syná wászego wio-  
da ná subienice / a przeto niżlibych ia tey po-  
wiesci dołenal / senby wás vmárt / á thákbych  
prozna praca podiat. A przeto i si chcecie sly-  
sec the powiesć ku czci y pożytku wászemu /  
odzwócie syná wászego / á iesli sie wam spodo-  
ba co bede powiádal / choć dobrze albo źle o  
synu wászem / czyncie podlug woley wászey.  
Cesarz dla pociechowości Mistrzá / kázal syná  
odezwąć w ciemnicy wsádzić / á mistrz thym  
obyczajem poczał swoje powiesć powiádać.

## Powieść wthorego Mistrzá

Lentulusa o niektorey niewiescie / ktora swe-  
go mezá swoim falszym wolaniem  
dátá wsádzić do ciemnicy / po-  
tym do pragi.

**N**iegdy w nihtorym mieście był Rycerz  
stary / ktorypoiat był młoda žone / iá-  
ko wy macie / ktora bázgo mitowat /  
D iij cąg



tchak barzo / iż na każda noc sam własnemu re-  
 kłami zamyskał drzwi domowe / klucze kladał  
 pod swą głowę. W tym mieście ta była wsta-  
 wa / iż w nocy w dzwonek dzwoniono / a jeśli  
 potym dzwonieniu nąydowali tego stroże / ta-  
 ki przez wszystkie noc bywał w ciemnicy / a na-  
 zaiutrz bywał stawion na prądze. Przypało sie  
 iż ten Krcerz dla tego iż był stary nie mógł po-  
 cieścić swej żony swym ciałem ku uczyntu cie-  
 lesnemu / dla tego ona iako głupia inego mi-  
 łowała / a na każda noc gdy maż iey wstał /  
 brata pod głowa iego klucze domowe / a tchak  
 chodzą do swego miłośnika s kthorem swote  
 wola

wola bziła  
 ciata pod  
 do meża.  
 wstawy  
 maż ocuci  
 nalażt drz  
 ra zapart  
 na ganek  
 vlice pod  
 przychodz  
 trzećich /  
 nalażwfy  
 wfy sie m  
 żiawfy sm  
 rey Krcer  
 smiadczył  
 iego toia  
 widam  
 cie stroż  
 prądze. A  
 to mówisi  
 leżała na  
 iey / Krcer  
 omieścić  
 łonata / v  
 gom ciał  
 ia w cieści





wola dziatátá / á spráwivšy svoje rzeczy / y  
čiatá podrybowavšy y vřouvšy wrátá sie  
do mežá. Jedney noci gdy spat maž z žona /  
wstavšy šlá do mřosníká / pořym rychto  
maž ocucit / á gdy žony nie nálaž / wřhawšy  
nálaž drzwi otworzone ktore mocno zawo-  
ra zápart / á vřynivšy tho wřel do domu  
ná ganek / á w nieřtorem oknie řthore bylo ná  
vlice podpárwšy sie ležat / izby vyřřat žone  
przychodzaca od mřosníká. Potym o řurzech  
trředich / žoná iego wroćitá sie do domu / á  
nálažwšy drzwi w domu zámnřione zleřna-  
wšy sie myřlitá co máatá dziatát / á řhák w-  
řawšy řmřatost řetá we drzwi řotátá / řtho-  
rey Řycerz řřekl: O žla niewřřřto / inřem do-  
řwřdeřřt iakos wiele řroć wychodřřitá z mo-  
iego toia / á cudzotostřwos peřnitá / zařřte po-  
wřřdam ři iř tam bedřřeř przede drzřwřmi ář  
řie řřořřa náberdřřie / á iurřo řie peřřhřwřia ná  
pradřře. A oná řřeklá: O mřř pánř řřmřu mi  
to mowřř powřřem ři prawde: Gdy mř řwřni  
leřřatá ná toiu / przyřřtá dzierřtá od mářři mo-  
iey / řtore mi powřředřřitá / iř bych mářřke przez  
omřřřřania náwřředřřitá / dla thego iřby iurř  
řonáitá / y nie řčięitám was obudřřit / dla the-  
gom ták řřcho wřřřitá náwřředřřit / řthoram  
ia w řčięřřiey niemocy zosřřhřwřitá řwřpiac sie

do was / a dla te<sup>o</sup> / dla Boga otworzcie drzwi  
być mie stroże nie wzięli. A on rzekł: Zastępe  
nie wnidziesz aż cie stroże naleziesz y wez-  
ma. Ona rzekła: Uczynisz sromothę y sobie y  
mnie y rodzicom moim y twoim / a dla thego  
dla Boga puść mie. Rzekł rycerz: Wspamię-  
tay iakoś wiele rázow zgwałciła toże moie /  
a cudzotosthwoś popetnita / lepięci izby thu  
cierpiatá meke zaśwegrzechy / niżliby miatá  
być w piekle. A ona odpowiedziatá: Mity Pá-  
nie dla miłości onego ktory wisiat ná krzyżu  
za nas nági / smituy sie ná demna / a puść mie.  
Rzekł Rycerz: Prožno prosisz / thák bedziesz  
przed domem aż stroża przyydzie. Ona rzekła:  
Mity pánie / wieś iz thu nie dáleko drzwi jest  
stuhudnia gteboka / iesli mie nie puścisz / thedy  
sie sámá wole vthopić w studni / niżbych iutro  
miatá być ná pradze przed wśystkimi ludźmi.  
A on rzekł: Bodayby była vthonetá dawno /  
niżes przy mnie cudzotosthwo popetnita. A  
gdy tak spotem mowali / potym Ksieżyczaśedł  
a ona rzekła: Pánie gdyż tak chceś / iuz sie sa-  
má utopie / ale przed tem uczynie testament:  
Napiierwey polecam Bogu y Pánnie Maryi  
y wśystkim swiethym dusze moie / a ciáto moie  
kaze pogrześć w kościele swietego Wawrzyni-  
eá / a ine wśysthki rzeczy niechay beda podług  
wásey

wásey wol-  
dnicy / prz-  
wiazawshy  
dnia. Stys-  
niestore  
miaś ośed-  
ni ona stry-  
worzone  
ganek wo-  
taenód sth-  
zem straci-  
godzina k-  
Páni stes-  
ktery stáro-  
mátoś mi-  
dysz do ku-  
střawshy  
radościa  
Ale mila  
mi co czyn-  
a dla theg-  
dswiel w  
dla tego  
mogł. A  
tego nigd-  
ies / teraz  
powiesci

cie drzwi  
Zaisie  
y woz  
y sobie y  
dla thego  
Ospamie  
oje moie/  
i izby thu  
aby miata  
Nity Pa  
na Przyju  
pusc mie.  
k bedzie  
narzekta:  
drzwi iest  
is / cheby  
ych iuro  
i ludzmi.  
dawno /  
nita. A  
krozafedt  
iuz sie sa  
estament:  
ie Maryi  
iata moie  
Dawreni  
a podlug  
wafey

wafey woley. A rzekly cho przystapila do stud  
niey / przy kthorey byt wielki kamien / kthory  
wtawly obiemá rečomá wrzucitá w sthu  
dnia Stysac Krcerz wielki dźwięk / rzekt: Ach  
niestoty iuz sie moia żoná utopita / a nátych  
mnaft sfedly z gory biežat do studniey / a pa  
ni oná skryta sie za drzwi / a widzac drzwi ot  
worzone wsfedly zamkneta / a wsfedly ná  
ganek w oknie sie podportá / a on Krcerz sto  
iac nád sthudnia plakat rzewno mowiac: ma  
żem stracił moie żone / nieścieszna cho byta  
godziná kthoreiem zamknat przed nią drzwi.  
Páni stysac to rosmiawly sie rzekla: O prze  
kley stárcze / czemu thám o they dobie stoisze  
má: os miat w moim cieie / aź káidev nocv cho  
diš do kurew / a tože moie opuścáš. On v  
slyšawly glos swer żony ná gorze w oknie / z  
rádošcia rzekt: Bogu chwala ižes zdrowá  
Ale mi ta páni potowico duše moie y / czemu  
mi to czyniš / ábowiem ia chciatem cie skarać  
á dla thegom drzwi zamknat / á gdem vstyskat  
dźwięk w studni / mniemiatem bes vthonetá / á  
dla tegom biežat do studniey izbych cie wspo  
mogi. A oná rzekla: Pan Bog wie / ižem ia  
tego nigdy sie nie dopuścžatá o co mie winu  
ieš / teraz sie to vřazáto / co iest w stárey przy  
powiešci: Kto w piecu lega / then drugiego



ożogiem mąca / to jest / ktho sam żył / mniema  
by wszyscy byli zli. Takież ty kładziesz te wine  
nā mie w kthoreies sam. Zaprawde powiā  
damci iż thām thāt długo bedziesz siedział / ā  
w tobie stroże te wstāwe nāpetnia. Rzekł en  
stārzec: Ciemu mi to przywłaszczasz / stārzaz  
tem sie w tym miescie przez wiele lach / ā nā  
gdym niebył w tym podeyżrzan āni nāleżon /  
Jesli iutro bede nā pradze / thobie y nnie be  
dzie wiecżna sromotā / ā dla thego dla Boga  
puśc mie iżbych niebył w sromocie. Onā rze  
kła: Prozna twoiā mowā / lepiey iżby tu mek  
cierpiat niźli by miał być w piekle. Pāmietay  
co Medrzec mowi: Trzech rodzajow nā  
widzi dusiā moiā / ā przeciwi sie im / Vbogie  
go pysnego / ā bogatego ktlamliwego / ā sibi  
rego falonego ā nierozumnego. Tyś oto bo  
gathy āle ktlamliwy / coć brtā zā potrzebā sro  
moć mie / ofālales iżes miał młodość mo  
ie po thwey woli / ā ieszcześ biegat do kurew /  
ā przeto z wielkiego miłosierdzia Bożego tho  
jest iżby tu cierpiat / by nā wieki nie zginat / ā  
przeto cierp to skromnie dla twych grzechow.  
On rzekł: o miłā pāni / Pan Bog jest miłosier  
ny / ā niczego nie żada od cztowiekā / iedno  
dosć weżnienia / ā dla thego mie puśc / ā ia  
sie chce polepszyć gdyż mi to przywłaszczasz.

Onā

Onā rzekł  
znodzieia  
ktorec da  
Zapravo  
gdy tāt m  
sac rycerz  
iūdzwon  
rzekł: To  
zbawienie  
stroże cho  
stojacego  
Nie dobre  
gdy pāni  
że wipom  
iż dziem  
cia moie  
iego pole  
grzechu ā  
mogłā ve  
żywat / we  
iżbracie g  
cie wstāw  
dāli / ā nā  
Tedy rzekł  
mieliście  
bārzo dob  
wam / ief

Ona rzekła: á ki dyabel cie wczynił takim ká-  
znodzieia / wielkieć iesłh miłosierdzie Boże /  
ktoreć dopuściło iżby thui wiecey był stáran:  
Záprawde powiádam ci iż cie nie puściże. A  
gdy tak mówili: zázwoniono we zwoonek / á sly-  
šac rycerz rzekł: O miła páni puść mie / otoć  
iuz dzwonia bychci nie był zešromocón. Ona  
rzekła: To dzwoniemie známionuie duše twey  
zbáwienie / á dla tego cierp ćierpliwie. Potym  
šroże chodzac okolo miáštá / nalešli Rycerzá  
štolacego ná vlicy nád vštáwe / y rzekli mu:  
Nie dobre to známie iż tu o tey dobre štoiš. A  
gdy páni ich gtos vstýšátá rzekła: O mili šro-  
že wípomożcie mie / dobrze wiećcie czyjámi ia  
iesł dziewká / á ten stárzec ná káždá noc opu-  
šcia moie tože á chodži do kurew / á ia čekáiac  
iego polepszenia / niechétátám obíáwíc iego  
grzechu áž sie oto sam wytáwot / á iam nic nie  
mogliá vczynić moim młóženim / šowiem po-  
šywat šwey woley / dla thego dla Bogá proše  
ižbyście go wzięli iáko niešarnego / á wypełni-  
cie vštáwe w nim. A oni wzięwšy rycerzá wšá  
džili / á názáuierz go pošátowali ná prázde.  
Tedy rzekł Mistrz Cesárzowi: Pánie porozu-  
mielišcie com powiádat / á on odpowiedziat:  
šárzo dobrze. Rzekł mistrz: Zášle powiádam  
wam / iesli syná šwego dácie zábić blá stów že-  
nitych

ninych / gorzey sie wam przyda niż temu Rycerzowi. Rzekł Cesarz: Przekleta była tho niewiaſta / ktora tak meza ſwego fałſzywie zdradziła. Powiadamci Miſtrzu: iużem ſie tak rozniewiał na te przekleta niewiaſte / ktora meza ſwego zhańbota / iż ſyn moy dziś nie umrze. Rzekł miſtrz: Jeſli tak wczniście / tedy mądrze wczniście / iż tho wam potym będzie muto. A dla thego wam dziekuie iż dla moiey rady ſyn waſz dziś wybawion ieſt od śmierci. A Cesarzowa gdy to uſłyſzała / iż ſyn nie umart / rzewno płakała / a wſedwſzy do ſwego patacu ſamą ſiebie targać wielkim głoſem wołała: Bida daſz mnie iżem ſie kiedy narodziła / iż dziewka ora mego podiała taką ſromotę / ktorey nie ſkarano. Tedy panny ſłyſzac ier płacz powieziały Cesarzowi. Cesarz wſedwſzy do niej rzekł iey: Mita pani czemu tak płaczeſ / nieczyi tego ieſli częſć ſwoie miłuię. Ona rzekła: Bych was tak bārzo niemitowała mało bych dbała / ale o the ſromotę ktora mi ſie ſſtąta / ale wielka moia miłość k wam czyni iż muſzę żałować. Jać was miłuię / y żadam iżbyſcie byli długo żywi / aleć ſie boie aby ſie wam nie przydało iako ſie przydało niektoremu Rycerzowi ſ ſwoim ſynem / ktorego ten Rycerz bārzo mitował / iſz wolal być ścięty niżliby Syn ie-

go

Cesarz mi  
mi niebed  
cy wſtan  
ta dziure  
zanieść.  
párzat g  
wſtawſzy  
tworzon  
a przyſed  
niu wieje  
Cesarz: C  
wſtawit ſi  
na tobie b  
wieże /  
włożyt  
przykryt t  
wlażt on  
wpadł / t  
cym rychl  
ſiedſzy do  
iżem ſie i  
rzekł: Po  
bu doſyć n  
tak iżenie  
rycerz: A  
ſli do one  
wpadł w



Cesarz ma wszytkiego dosyć / á my s siostrá  
mi niebedziemy w takiey niedzy. Tedy w no  
cy wstawyšli do wieże / á wrópowy wiel  
ka dziure / a wśedzy nábrali skárbu ile mogli  
zániesć. On rycerz popláciwşy dlugi / záse  
pátrzat gier á kolby. Ráno stroż oney wieże  
wstawyşy wśedt do wieże / á widzac skarb o  
tworzony y dziure wielka zleknał sie bázno /  
á przyśedwşy do Cesarzá powiedziat otkáze  
niu wieże y o pokrádzeniu skárbu. Rzekł mu  
Cesarz: Czemu mi to powiádasz / zásem cie nie  
wstawil strożem mego skárbu / wiedz izci tego  
ná tobie bede pátrzat. Tedy on stroż wśedzy  
wieże / wtopat wielki dol v dziury / w kto  
włożył wielki kóciel pełny smoty y kłn / y  
przykrył thát chytro on kóciel / iz kiedyby kto  
wlażł ona dziura / nátychmiast w on kóciel  
wpadł / ták izby śniego niemogi wśtáć. Po  
tym rychto on Rycerz iat záse vbożec / y przy  
śedzy do senná iat mowić: Myśly sennu widzisz  
izem sie inż záse sfiat vbogi. Ktoremu sen  
rzekł: Podśiwá do wieże iáko y pierwey á skar  
bu dosyć nabierzewá / á ták dlugi záptáciwá /  
táć iz nieprzedam y swiego imienia. Rzekł  
rycerz: Dobra tho rada. A w nocy wstawyşy  
şli do oney wieże / Ociec nadrzemier wlażł y  
wpadł w kóciel aż do śńje / y záwolał wiel  
kim

Tim głosem: O mity synu nie chodź sam / Bo  
 iesli wnidzieś / tedr niewynidzieś. Syn rzekł:  
 Nie day tego Boże bych cie nie miał w spos-  
 moc / bo wiem iesli cie tak nayda / tedr wst-  
 cy zemrzemy / a iesli cie sam nie bede mogł  
 wspomoc / thedy wżdy bede pątrzał obyczaj  
 iako cie wspomoge. Rzekł mu oćiec: Nie day  
 tego Boże by kto zwiedzial ktorym ia jest /  
 a przeto wymi miecz a wtni moje głowe / bo  
 wiem iesli mie nayda przez głowy / żaden mie  
 nie pozna / a tak ty vchroniś sie sromoty. Kto  
 remu syn rzekł: Barzo dobrze mowicie / bo  
 wiem by was poznano / a żaden by znas śmier-  
 ci nie vśedł / dla tego dobrze jest iżby wam  
 głowe vćieto. A wstałszy miecz y vćiał gło-  
 we Oycu / a wstałszy głowe wrzucił ia w nie-  
 ktory dot. Potym śedł do domu a siostram  
 powiedział co sie oycu przdało / a ony vsty-  
 śawszy to na każdy dzień płakały. Po śmierci  
 onego Rycerza / stroś oney wieże wśedł do  
 wieże / a gdy tam znalazł ciato cztowiecze przez  
 głowy / dziwuiac sie powiedział tho Cesa-  
 rzowi. Rzekł Cesarz: ciato to wważcie ko-  
 niowi v ogoná / a wtocźcie ie po Rzymie aż  
 do drzwi thego domu / w ktorym vstřycie  
 wotanie a piacz / iesli cie tego ktorego to ciato  
 jest / wśystki w domu pobierzcie a potraccie.

Tedy

Tedy stroś  
gdy ono cie



tego widz  
 plátac a  
 na tym  
 swoich sio-  
 stro w gol-  
 neto. Cz-  
 zostawio-  
 przyczyny  
 bracia / a  
 barzo rani-  
 widzac iż

szam / bo  
Syn rzekł:  
iał wpos  
edr wpyt  
bede mogł  
obrzeżain  
; Nie day  
m ia jest  
lowe / bo  
jadny mie  
moer. Rco  
wicie / bo  
nas śmier  
izby wam  
wciat glos  
t ia w mie  
siostram  
ony wsty  
do śmierci  
wsebt do  
ieccz przez  
tho Cesā  
płaicie ko  
Rzynie aż  
wstyfricie  
to ciato  
pętracie.  
Tedy

Tedy stroż wszystko przykazanie napełnił. A  
gdy ono ciato wtoczono po mieście / dziewczki



iego widzac y słyszac iely bārzo nārzetāiac  
plācāc ā wotāc mowiac / Biādaś nam iuż  
nā tym świecie. Syn iego słyszac wotānie  
swoich siostr / nātychmiast sie sam rānit ciesz  
sko w goleń deka / tak iż wiele krwi wypły  
neto. Czeladź Cesārsta gdy wstysfeli wotānie  
zostāwiofsy ciato wbiegli do domu / y pytālī  
przyczyny wotānia. Rzekł syn : Namileysy  
brācia / siostry moje dla tego plācza iżem sie  
bārzo rānit w goleń / ā dla tego siostry moje  
widzac iże ze mnie krwi wiele wypłyneto iez



ty wotac / oto ogladajcie rane / izci prawde  
 powiadam wam. Ona czeladz widzac rane  
 wwierzyli mu / a tak wyslo suknie / a ciolo  
 onego Rycerza zawiesili na subienicy / gdzie  
 przez dlugi czas wisialo / a syn niechcial po-  
 grzesc ciola. Rzekla Cesarzowa: Panie y  
 porozumielisce com powiadala. Cesarz rzekl  
 dobrze rozumial. Ona rzekla: Panie boie  
 sie by sie thak wam nie przydalo z waszym sy-  
 nem. Rycerz ten dla czci synowey szlat sie  
 vbogi / nadrzewiey popelnit zlodzieystwo / by  
 Syn nie vpadl w nasmiwanie ludzkie / a po  
 wyslyskim syn vciat glowe Oycu y w dot wrzu-  
 cit / y niechcial go pogrześc na cmyntarzu /  
 ale dopuscit ciatu wisiec na subienicy / a ie-  
 sliby byl niechcial go we dnie pogrześc dla  
 boiazni ludzkiej / mogl to wnocy dobrze vczy-  
 nic. Takiez wy w nocu y we dnie pracniecie iz  
 byscie syna swego vbogacili / ale owseki to v-  
 czynicie na swa sromote / dla tego radze wam  
 izbyscie go zabili przed tym niz czego ztego po-  
 nim doczekacie. Rzekl Cesarz: Zaprawde po-  
 wiadamci / dobraa mi powiesc powiedzia-  
 la / Syn ond przeklety byl / ktory oycu glowe v-  
 ciat y niechcial go pogrześc. Wiedz izci

Syn moy tego mnie nie vczyini boe  
 go dam stracic

Trzes

Trzeci  
na smierc



Wg  
 d  
 iedynego  
 Agdy go  
 niem ka  
 gdy on m  
 mu / iak  
 przed oyc

Trzecie wywiedżenie synowo  
na śmierć / Ktory rāda Kātonā Mistrzā swo-  
iego wzbawion.



**W** O tym Cesarz przykazat czelādzi iż aby  
go wiedżiono na subienice. Ludzie wi-  
dzac to wotali iednakiim głosem: Oto  
iedynego synā Cesarzskiego wioda na śmierć.  
A gdy go tāt wiedli / oto trzeci mistrz imie-  
niem Kato zābieżat im na konin. Ktorego  
gdy on młodzienc wyżrzał / poklonit sie ie-  
mu / iākoby chciał rzecz: Pāmietay na mie  
przed oycem moim. A lud wśystek wotal: O

E ij mity

mily mistrzu pokłóć się do Cesarza a wyba-  
w swego wcznia / a on zabodłszy konią przytłachat  
na patac / a pokłękawszy z wczciwością przed  
Cesarzem / pozdrowił go. Ktoremu Cesarz  
rzekł: Bog day się źle miał / Ktoremu Mistrz  
rzekł: O mily panie spodziewałem się od was  
podarowania a nie gniewu. Rzekł Cesarz:  
Jakoś zaślubił cię mój / bowiemyś niepodda-  
żenie ale okrutna śmierć zaślubił. Dalem sy-  
nā moiego wam ku wychowaniu a nauczā-  
niu dobrze mówiącego / a teraz się sstał nie-  
my / a co gorzej żona moie chciał zgwałcić /  
a przeto dziś umrze / y wy wszyscy poginie-  
cie. Rzekł Mistrz: Jż mówicie iż się sstał nie-  
my / toć jest Boży sad / który głuchym dawa-  
słuch / a niemym mowę. Ale jż mówicie / iż żo-  
na wasze chciał zgwałcić / temu ja wierzyć  
niechce / bowiemybch rad wiedział jeśli ktho-  
co widział / abowiemybch złości wieśszy  
nād złość niewieścia / y umiałbch wam tho  
wypieść / iako niewiaśy sa pełne klamu / a  
potwarzy. A jż chcecie dla słow waszey żony  
zabić swego synā / może się to wam przydać /  
iako się przydało iednemu słachetnemu me-  
żowi z żoną y s Groka / ktora bārzo miłował.  
Ktoremu Cesarz rzekł: Powiedz mi iako nie-  
wiaśy sa klamliwe a potwarzające / a y o tej  
sroce. Rzekł mistrz: Nie wczynie tego aż drze-

wiey odzon  
wam powi  
swoim syne  
zwac a do  
czat tak po

Howe  
Kathona  
fytte co lie



**D**ziękuję ci za  
miłość  
leżysz w cieniu



wiey obzowiecie syna swego od śmierci / a gdy  
wam powiem / tedy czyncie iak o waja wola s  
swoin synem. A Cesarz kazal syna swego odes  
zwać a do ciemnice wsadzić / tedy Mistrz po  
czal tak powiadać.

## Powieść trzeciego Mistrza

Rachona o Groce / ktora powiadała panu w  
fytke co sie dzialo / kiedy domi mu bylo meza.



**B** Al metory nie czam w metorym  
nieście / ktory miał sroke / ktora bärzo  
mitowal / tak iż ia zärzör Jrdowskię  
iezytę wczyl / a ona Grocä thäto sie była do

brze onego ięzyka nauczył / iż czyście mówia-  
tą. Tą Sroką co kolwiek widziatą / albo sty-  
są / zawsze swemu panu powieźiatą. Ten  
Mieścżanin miał młoda a cudna żonę iako  
wymacie / Ethora nie mitowatą swego meżę /  
dla thego iże iey był nie mit / iż był nie dole-  
żliwy. Tą niewiastą wżgárdziwszy meżę / in-  
go mitowatą / thak iż gdy małżachat po kupi-  
oną sobie po mitosniką stātą / iż snim legā-  
tā niemal na każdą noc. Srokā gdy tho wi-  
dziatą wśyſtko panu gdy przyeździł pawiā-  
datą / thak iż sławā stynetā po wśyſtkim mie-  
ście o iey cudzołostwie. On mieścżanin cze-  
sto roć iā s thego kārāt / a onā odpowiedziā-  
tā / Ty wierzyś tey swojej Sroce przeklethey /  
Etorā poſci będzie żywā / zawsze będzie niezgo-  
dā miedzy nami. On rzekł: O miła Páni / Sro-  
kā thā nie umie kłāmāć / ale iako widzi a sty-  
sy tho powiāda / a przeto wiecey oney wierze  
niż thobie. Przydātō sie tedy iednego czaſu /  
iż mieścżanin iāchat na kupia / a żonā iego  
poſtatā sobie po mitosnikā / iżby do niey krom  
omieſtkānia przyſeđt. On odożył aż do no-  
cy aby go ludźie nie wyſzżeli. A gdy bytā noc  
przyſeđt do mitosnice kōtāthaiac we drzwi /  
onā to styſac otworzytā mu mówiac. Nie-  
boy ſie / podj śmiele / boć nas żadny nie wyſzrzy.

On

On odpow-  
oſtārzy / a  
te. A onā  
nab Srok  
thedy kēd  
mówiac ty  
bārzo tey  
głos / rzekł  
dla nocne  
dzieć / ale  
niſz zdrāde  
chceſi spāc  
powiādan  
wśyſtko m  
rzekł do  
wiādat / i  
ktā: nie bo  
nocy. A  
pānia / a o  
do siebie  
wā drābin  
pomieſzcze  
weżyniły  
pod Etor  
dāch miod  
ti / piasek  
thak iż the

cie mówią  
/ albo sły-  
sają. Ten  
żone iako  
tego meż-  
nie dole-  
meż- / in-  
to po kupi-  
nim leg-  
dy tho wi-  
t p-  
ktim mie-  
żanin cze-  
nawiedzia-  
zeklethey /  
ie meżgo-  
ani / Gro-  
widzi a sły-  
they wierze-  
go czaś-  
żona iego  
niey trom-  
aż do no-  
py była noc  
we drzewi-  
c. Nie-  
nie wyż-  
On

On odpowiedział: Ona Sroka przeklęta nas  
ostkarczy / a tak przez nie przywdziemy w sromot-  
te. A ona pani rzekła: tej nocy się pomściwa-  
n nad Sroka. A gdy już wśedwszy / siedłcham  
thedy kedy Sroka byta. Sroka wstyskała go  
mowiac ty słowá: O moia namilsza choć się  
bárzo tej Sroki boie. A Sroka styszac tego  
głos / rzekła: O niedzny człowiecze / aczci ja  
dla nocney ciemności ciebie nie moge wi-  
dzieć / ale wždy twoy głos słysze / iż thy uczyni-  
ś zdráde nad moim Pánem / gdyż s pánia  
chcesz spać / iż páná niemáš domá / a wśákoż  
powiadamci / iż iáko rychto Pan przwiedzie-  
wśesko mu to powiem. Styszac tho fryierz  
rzekł do swoiey mitosnice: Otoż zamci nie po-  
wiádał / kta Sroká nas zesromoci. Oná rze-  
kła: nie boysie / boć Sroká weźmie pomście tej  
nocy. A wśedwszy do komory spał oney nocy s  
pánia / a ona wstawszy o kurzech / wezwawszy  
do siebie dziewki rzekła: Podźwá á weźmiá  
wá drábiny á wleżwá ná dom / bo się tej nocy  
pomścije nad thá Sroká / á wziawszy drábine  
uczyniły w wierzchu domu dziure / ná miejscu  
pod kthorym thá Sroká stála / á wlażwśy ná  
dach miotały one cáta noc ná Srokę kamycz-  
ki / piasek / á wode laty kolátháiac nad nią /  
thák iż theż Sroká práwie ná polu vmárá / á



uczyniwszy to zlázy / á mitosník ráno chytem  
wyshedt. On mieszcżánin przyiáchawšy do  
domu / skoro wshedt w dom náwiedził Sroka  
iáko zwykt był / y rzekł iey: O Sroko sroko / iá-  
kos sie tu miała pokim ia tu nie był: Oná rze-  
kla: Mity pánie powiádamci tho com slyśá-  
lá. Zoná thwoiá w nocy puszczáta do siebie  
mitosníká / kto regom bárzo karáta / y rzekłám:  
to powiedzieć przed wámi gdy przyiedziecie /  
á wsákże wždy on thego niedbaiać wshedt do  
komory / y s pánia moia / á thwoia żona spat.  
Iż mie pytháš iákobych sie thu miała pokis  
nie był / záprawde nigdym sie tháko śle nieś  
miała iáko przestey nocy / iż práwie iákoś  
bych iuż bytá vmártá / bowiem deszcz / śnieg /  
gráb / grom / pádat ná mie przez wšysthke noc  
ták bárzo iżem iuż bytá vmártá. Páni slyśac  
to rzekłá: Mity pánie wierzyś ty swoiey Sro-  
ce / iż powiáda przestey nocy by był gráb / y  
deszcz / á wsákż thego roku nie bytá nochták  
iásná iáko tá. Máž rzekł: poyde popytam u  
sasiádow / bowiem wiecey Sroce wierze niżli  
thobie. I šedł do sasiádow pytáiac iesliby  
przestey nocy był gráb / álbo też deszcz. Oni  
rzekli iż niebyto przez wšystek rok thák iásney  
nocy iáko tá. On mieszcżánin slyśac tho šedł  
do domu y rzekł: Mita páni iákos ty powiá-  
data

data tákci  
to thá. Z  
możesz báć  
swoim kła  
ták iżem i  
Theby on  
Zajem ci  
nie karmi  
czyniac n  
thák iż mo  
Rzekłá S  
klámáć /  
powiáda  
wiádata  
śnieg / de  
vmártá /  
á nie zgod  
moia / á r  
Páni gdy  
wíac: O  
dziwá u  
te / weyř  
dziure y d  
włázły by  
tám one  
řná drá  
mienie / p

dąta takci jest / iżci nie była noc iasniewsa iā  
to thā. A onā rzekłā: mity pānie iuż dobrze  
możesz bāczyć iż thā Srokā jesth kłamliwa / ā  
swoim kłamem czyni niezgodę między nami /  
tak iżem iuż po wszystkich miescie zhanbionā:  
Thedy on mieszcānin sedłs do Sroki rzekł:  
Zażem cie własnymi rekāmi nā każdy dzień  
nie karmil / ā thys też powiādātā / niezgodę  
czyniac między mna ā między żona moia /  
thā iż moia żonā stynie po wszystkich miescie.  
Rzekłā Srokā: Wie B O G iżci nie vmiem  
kłamac / ale cociem wiǳiātā ā styśātā / thoć  
powiādam. On rzekł: kłamaś / zażes nie po-  
wiādātā iāto by they przestęły nocy był grad /  
śnieg / deszcz / tak bārzo iżes prāwie mātō nie-  
vmartā / odcych miasth nie bedziesz kłamātā /  
ā niezgody czynitā między mna ā między żona  
moia / ā wziawšy Srokę zerwat iey ście.  
Pāni gdy tho wyśrżātā / bārzo sie weseliātā mo-  
wiac: O mity pānie dobrześ uczynil / iuż be-  
dziewā w pokoju żytā. A gdy zabit one Sro-  
kę / weyśrżat wzgorey wśrżat w wirzchu domu  
dziure y drābine / przez kthorā żonā y dziewkā  
włāzły byty nā dom y dziwowat sie czen uby-  
tām one drābine pośławiono / potym wlażw-  
šy nā drābine / nālazi nā dāchu drobne kā-  
mienię / piāsek / y sad wody. A gdy to wyśrżat /

poznał zbráde swoiey żony / iáko ná Sroka la-  
ty wodę / kámyki / y piasek miotháiac / kthore  
Sroka mniemáta by byt deszcz á grad. A zlażw  
sy z drábiny / iat wolác wielkim gtosem / Biá-  
daś mnie / iże dla słow moiey żony zábitem  
táá dobra Sroka. A nátychmiast dla żatósći  
przedawşy wşystko siedl do ziemie swietey / s  
kąd sie nigdy nie wrocil do żony.

Potym rzekł Mistrz Cesarzowi: Pánie rozu-  
mieleście com wam powiádał: Rzekł Cesarz:  
bárzo dobrze. Rzekł Mistrz: Izali nie bytá  
przekłeta tá niewiásta / kthora przez swoje też  
zábitá Sroka. Rzekł Cesarz: yowsem bárzo  
zla / y bárzo mi žal tey Sroki / ktora thák dla  
prawdy stráciła żywoth. A dla thego iżes mi  
powiedziat thák dobry przykład / iuż dziś nie  
vmrze moy syn. Rzekł mistrz: Pánie iesli thák  
uczynicie / tedy mądrze uczynicie / á dla thego  
wam dziekuję iżescie dla mnie przepuścili swe  
mu synowi / Bogu was polecam. Cesarzo-  
wa słyşac iż onego dnia byt miodzieniec wy-  
báwion ptákáta rzerwno / thák iż gtoş ieş sły-  
şano / s ádaś mnie iżem kiedy zostáta Cesa-  
rzowa / lepiey byto bych bytá vmártá / niżem  
w ty strony przyniesioná. Cesarz wżdy cieşac  
ia pytat ieş wolánia: Oná odpowiedziáta:  
Zonam twojá iesłh / dopuściles synowi twe-  
mu

mu

mu prze-  
obiecates  
iákoż ni-  
bárzo by-  
wiedliwo-  
z Mistrz-  
odtożył ie-  
cie iży d-  
tożyłście  
wi / zápr-  
wam prz-  
rzowi z si-  
rzekł / po-  
rzekł / c-  
dziáta by-  
wiedziáta  
larz: O-  
nigdy r-  
moie sta-  
żywotán  
wásemu  
tu stásem  
pozytecz-  
wáty n-  
po



mu przekletemu zekrwawić mie y roścarchać:  
obiecates go dać zabić / á othoć ieficze żyw /  
iakoż niemam boleści mieć? Rzekł Cesarz:  
Bárzo bychci sie w thym rad spodobat / y sprá-  
wiedliwość uczynit / ále wczorá od iednego  
z Mistrzow stuchatem takiey powieści / izem  
odłożył iego osadzenie. Oná rzekła: powiáda-  
cie izby dla iedney powieści Mistrzowey od-  
łożyliście skazanie náprzeciw swoiemu syno-  
wi / záprawde powiádam wam / iz sie thák  
wam przyda / iako sie niegdy przydáto, Cesa-  
rzowi z siedmia Mistrzow. Kthorey Cesarz  
rzekł / powiedz mi profe cie te powieść. Oná  
rzekła / coż mam prozno pracowác / bych wie-  
dziatá by pożytek uczynily ty stowá moie / po-  
wiedziatá bychci czysta powieść. Rzekł Cesa-  
arz: O miła páni coćiem rzekł / wždy sie tho-  
niegdy wypetni / á áczkolwiekćiem odłożył  
moie skazanie / wszákżećiem mu wždy przeto  
żywotá nie dat. Rzekła Cesarzowa: coć ia ku  
wásemu zdrowiu powiádam / to mistrzowie  
ku skazaniu / á tak mi to powiádanie nie nie-  
pożyteczno / á wszákóž iesli bedziećie mieć sto-  
wá ty moie w sercu / powiem wam czysta  
powieść / y poczelá tak powiádać.



Czwart-

Czwarta powieść Cesarzowey / iako siedm Mistrzow weżarowali byli czarnoksięstwem iednego Cesarza / dla czego ie potym dal potracić.



**N** Jegdy w Rzymie v Cesarza bylo Medrcow siedm / ktorzy wespół o państwo rzadzili / iako to też twoi siedm Medrcow czynia / tak i Cesarz przez ich rady nie niechciał czynić. Ci siedm medrcow / widzac i Cesarz niechciał nie przez ich wolew czynić / tak weźmili czarnoksięstwem / i Cesarz bedac na palacu / zawždy dobrze widział / a kiedy wyia-

wiadał  
widział / a  
wojney  
zysku a pa  
iesliby mog  
palacem /  
sarz był k  
patac. Al  
prawali v  
i kobykol  
ztorá do n  
przez the  
gdy iedneg  
dle Cesarz  
ly panie c  
wiedzial i  
dostacel /  
brze widz  
nie nie mo  
wa: Vo  
mi iści teg  
cow na tr  
rzadza wś  
pogaday /  
przero po  
i by was v  
wzroku n

Caesar  
wali byli  
a dla



rio Me  
pánstwu  
dm Me  
rady nie  
widząc  
er cienie  
arz będąc  
a kiedy  
wyjść

wriáchat álbo wyszedł s pátacu / tedy nie nie  
widział / á to weźmili czarnoksięstwem izby  
wojnicy mogli rzadzić páństwu / nabywając  
zysku á páństwu. Agdy iednego czasu kusili  
iesliby mogli wrocić wzrok Cesarzowi przed  
pátacem / tego weźmć niemogli / á tak Ce  
sarz był krom wzroku gdy wychodził przed  
pátac. A ci siedm medrcow tak to sobie wy  
práwili v Cesarza / izby pod winami wstáwili  
iz ktobykolwiek sen iáci widział / by s funtem  
złotá do nich po wykład chodzili / á tak izby  
przez the droge wiecey pieniedzy zebráli. A  
gdy iednego czasu Cesarz siedział smutny po  
die Cesarzowej / rzekła mu Cesarzowa : M  
ty pánie czemuś tak bázno smutny. Wopo  
wiedział iey / O miá páni cierpie wielki nie  
dostátek / iz póki iessem w pátacu / pety do  
brze widze / á iáko rychlo z pátacu wyjde  
nie nie moge widzieć. Rzekła mu Cesarzo  
wa : Wdziatay podług moiey rády / á wierz  
mi iz ci tego nie bedzie žal : Maf siedm medr  
cow ná twym dworze / ktorzy swa mądrościa  
rzadza wssytko páństwu / s tymi w tej rzeczy  
pogaday / ieslić ci w tym winni / poznacie : á  
przeto postawsy po nie / groźno przykázacie  
izby was vzdrowili / boć mni mam iz ták zósie  
wzroku nábedziecie. Potym Cesarz podług  
rey



tey rady postat po ony siedm Medrcow iżby  
do niego przyiachali / á gdy przyiachali rzekł  
im : Dia tegom po was postat / wiecie iż w  
pátacu dobrze widze / ále gdy wynide s pátac  
cu / tedy nic nie moge widzieć / á przeto przy  
kázanie wam pod gárdty wáshymi / iżbych ia  
zasie nábył wzroku przez mądrość wáše / á  
wy iesli to uczynicie / tedy odemnie dobrze be  
dziecie dárowáni. Oni rzekli : Cesárzu / rzeczy  
trudney od nas žádacie / á wśák oś bierzemy  
sobie ná rozmýslanie do dziesiáci dni / á tak  
potym damy odpowiedź. Rzekł Cesarz : do  
brze. Potym oni siedm medrcow myślili iako  
by Cesárzowi mogli wzrok przywrócić kiedyś  
by wychodził przed pátac / á żadnym obyczá  
iem niemogli ktemu przydź / á zasmućiwşy  
sie mówili : Jesli Cesárza nie vzdrowimy / te  
dy wşytcy zemrzemy / á chodząc po páństwie  
przydáto sie iż šli przez iedno miásto / y náleżli  
w posrzed miásthá dzieći gráiaci / á niekto  
ry cítowiek przyszedwşy do onych mistrzow /  
dáwáiac im funt złotá mówił : O chwálebni  
meżowie / wyłóżcie mi sen ktorym they nocy  
miał / á to złoto weźmiecie. Tedy niektore dzie  
cie z onych dzieći rzekło mu : Nie day im zło  
tá ále powiedz mi sen / á ia ię tobie wyłożę.  
On odpowiedział : Widziáło mi sie / iż w  
pos

posrzed  
ktorego t  
iż wşy  
cie. We  
tám ná ey  
wşyšet ro  
miast sed  
pátac ná  
on y wşy  
á gdy tho  
cia powia  
dat dwa su  
Ktoremu  
bych to ia  
Medrcy n  
wyłozto  
two imie  
Rzekł mu  
drość / zá  
lożyc mogł  
the gadke  
iż w pát  
s pátacu  
to mogli v  
weźmiesz.  
wiem czego  
wie: N

postrzobku mego sádu wynikneto szzobdo / od  
ktorego thát wiele strumientow pochodzilo  
iz wysstek sad woda poláto. Rzekto ono dzie-  
cie. Weźmi motyke á idź do swego domu / á  
tám ná tym mieyscu starb naydzieś / iz thy y  
wysstek rod twoy bedzie bogáty. On nátych  
miasť sedwshy do domu / wskedł do sádu á ko-  
páiec ná thym mieyscu nálast taki starb / iz  
on y wyssteká iego rodzina sstali sie bogátymi  
á gdy tho nálast wrocil sie do onego dziecia  
cia powiádáiac mu iz starb nálast / ktoremu  
dat dwa funty zlotá zá wyklad onego snu.

Ktoremu dziecie rzekto: Nie day tego Boze  
bych to ia brat / idź á pros Bogá zá mie.

Medrzy widzac iz ono dziecie ták medrze sen  
wytozrto / rzekli mu: O mite dziecie ktore iest  
two imie? Ono rzekto: dziecia mi Serlinus.  
Rzekł mu: widzimy iz wielka iest twoia ma-  
drość / zádamyć iedne gadke by ia nam wy-  
tozyc mogł. Rzekto ono dziecie: powiedzcie  
thę gadke. Oni rzekli: Pan náš Cesarz gdy  
iest w pálacu thedy dobrze widzi / ále kiedy  
s pálacu wychodzi tedy wzrok tráci / iesliby  
to mogł wleczyć thedy od nas dobra zapłate  
weźmiesz. Rzekto ono dziecie: tho wysstek  
wiem czego wy zádadacie. Rzekli mu Mistrzo-  
wie: Mite dziecie byś snami chciało idź do  
Cesá-

Cesarz / a wziawszy ie przywiedli do Cesarza / a przyszedszy rzekli do Cesarza: O to nam s soba tho dziecie przywiedli ktore woli waszey dosyc uczyni. Rzekl Cesarz: Namileyszy obiecucie mi to izby bylo pewno co to dziecie bedzie powiadało. Oni wszytcy obiecowali mowiac / izchmy doswiadczyli iego miedrosci. Obrociwszy sie tedy Krol do dziecia rzekl: Mozesli mi ty przyczynę ślepoty powiedziec a mnie wleczyć? Rzeklo dziecie / moze. Rzekl Krol: coż semna bedziesz działal? Rzeklo dziecie: Wnidźmy do komory w ktorej spiasz / a tamci powiem co mamy czynić: a wskedwshy do komory gdy dziecie wsrzalo to ze Cesarstie / rzekl slugam Cesarstkim: Ostawcie toze rychto a dziwy naydziecie pod tożem. A gdy toze odstawiono / bylo pod tożem żrzedło ktore miało siedm strumieniow w rzacych. Tedy dziecie rzeklo Cesarzowi: O to panie iako slugo żrzedło to bedzie s siedmiu strumieniow pod tożem / niemożecie miec nigdy wzroku przed palacem. Cesarz widzac żrzedło dziwowal sie y mowil dziecieciu ias to to żrzedło s tymi strumieniami moze być oddalono. Rzeklo dziecie: tylko przez ieden obyciay / ktorego iestli nie uczynicie / nigdy zdrowia niebedziecie miec. Rzekl Cesarz : po-

wiedz

wiedzi mi co  
petnie. Rze  
wrzacych n  
obyczaiem  
państwie /  
ktorzy falsz  
rzadzili / ci  
laczem nie n  
czyć / a prze  
ty strumien  
porch: m C  
tychmiast s  
rzeklo dziec  
też na drug  
Cesarz dob  
selit. Atak  
dosyc. Tedy  
zumeliście  
zaisles mi t  
rzekla: tak  
swoimi pon  
Krolowat /  
od ktorego  
iest / siedm  
kasić az ieg  
tho żrzedło  
wiey go day



wiedz mi co mam czynić wszystko cho rad na-  
petnie. Rzekło dziecie. Ty siedm strumieniow  
wrzacych nie moga być stracony / iedno tym  
obyczaiem : Macie siedm medrcow w swoim  
pánstwie / ktorzy mie do ciebie przywiedli /  
ktorzy falszywie á zdrádnie ciebie w pánstwie  
rzadzili / ci uczynili swymi czáry iz przed pá-  
laczem nie widzisz / á tego záste niemoga vle-  
czyć / á przeto wszystko posćinaycie / á wszystko  
ty strumienie zgina pospołu y z żrzdłem.  
Pochłm Cesarz wszystko ono wypetnit á na-  
tychmiast strumienie y z żrzdłem zniknely. A  
rzekło dziecie Cesarzowi: wsiadź na kon á ia  
też na drugi / á tak wyiechawszy przed pálac  
Cesarz dobrze widziat / s czego sie bázwo we-  
selit. A tak onemu Serlinusowi dal bogáctwo  
dosyc. Tedy rzekła Cesarzowa : Pánie poro-  
zumiełiscie com powiadáta. Rzekł Cesarz :  
zásttes mi dobra powiesć powiedziáta. Oná  
rzekła: takieżci thwoi Medrey chca uczynić  
swoimi powiesćiami / izby syn twoy nad toba  
krolowat / bowiem cho żrzdło iestci syn wáś  
od ktorego pochodzi siedm strumieniow / to  
iest / siedm Medrcow / ktorego niemożecie  
skázić áż tego siedm Mistrzow poginie / á tak  
cho żrzdło / to iest syn / zginie. A przeto drze-  
wiey go day obieśc / á potym siedm medrcow

a tak dobrze będziesz rządził swoje państwo.  
 Wiatychmiasz Cesarz przykazał iżby syna wle-  
 dziono na subienice.

**Czwarte wywiedzenie syno-**  
 wo na śmierć / Ktorego Málchiorách Mistrz  
 powieścica swota wrbawit.



**W** O tym słudzy chcąc wypełnić przyka-  
 zanie Cesarzkie / wiedli syna na śmierć /  
 a gdy go wiedziono / Ludzie wotáli :  
 Oto iedyneho syna Cesarzkiego na śmierć wio-  
 da : Tedy czwarty Mistrz imieniem Málchio-  
 rách bázro suchy / wsiadwosy na koń zabiezał

mło-

młodzień  
 chciał zro-  
 im / oth  
 wotáli : M  
 a wybaw  
 gam / nie  
 w Bódze.  
 wśy preth  
 wil. Kco  
 sile miał p  
 dsił / dale  
 im dobrze  
 my / a co g  
 przeto vn  
 wie Bog  
 wśy syn t  
 wiedzieć  
 cie sie reg  
 chciał żon  
 wierzyć. A  
 ny / boies  
 iednemu  
 przydało.  
 chceś mi  
 wejynili ie  
 pánienie  
 cym ia 30

e państwo.  
y syna wies

e swo-  
ach mistrz  
l.



nie przeta  
na śmierć/  
nie wotali:  
mierć wio-  
Machio-  
on zabiejał  
mło-

młodzieńcowi / a on sie mu uklonił / iakoby  
chciał rzec / pamietał na mnie przed oycem mo-  
im / othoć nie wiode na subienice / a ludzie  
wotali: Mity mistrzu pokwaj sie do Cesarza /  
a wybaw swego weznia. A Mistrz mowit stu-  
gam / nie kwajcie sie snim / boć mam nadzieie  
w Bogu / iż go dziś wybawie. A przyjecha-  
wszy pretho do Cesarza pokornie go pozdro-  
wit. Ktoremu Cesarz rzekł: Bog daj aby sie  
zle miał przeklethę starcze / boś mie thy zdrá-  
dził / dalemci syna mego y thowarzyšom two-  
im dobrze mowiacego / a teras sie sstat nie-  
my / a co gorzey / żone moie chciał zgwałcić / a  
przeto umrze / y wy pomrzecie. Rzekł mistrz:  
wie Bog który nie może być zdrádzon / czemu  
waj syn teraz nie mowi / ale wrychle bedziecie  
wiedzieć / ale ieszcze czas nie przyszedł iżbyś-  
cie sie tego dowiedzieli. A iż mowicie iżby on  
chciał żone waje zgwałcić / temuć nie stusno  
wierzyć. A iesli go straciecie dla słow swoiey żo-  
ny / boie sie iż sie wam thak przyda / iako sie  
iednemu stharem Rycerzowi s swoia żona  
przydało. Ktoremu rzekł Cesarz: Ty starcze  
chcesz mi wezynie / iako niegdy siedni medrcow  
wezynili iednemu Cesarzowi. Scharzec rzekł:  
Panie nie iesłh wola moia bych miał wam w-  
czym ia zaślodzić / bo co ieden albo wiele ich

S ij

nico



niedo z tego uczynia / cho drugim nie ma być  
przywtaſzczono / bowiem wyſtępek dwu albo  
trzech niema idſz ku ſzkodzie drugim / bowiem  
we wſełkim ſtanie ieſt wiele ztych y dobrych /  
ale to wam za pewne powiem / iż ſie wam ſie  
przyda / ieſli ſyná ſwego dſiſz daćie ſtraćić dla  
ſłow ſwey żony / á to wywiode z námiennita po-  
wieſćia. Ktoremu rzekł Ceſarz: radbych ſły-  
ſzał co to za powieſć. Rzekł mu Miſtrz: Jeſli  
ſyná odzwiecie od ſmierci / chedy wam po-  
wiem. Potym Ceſarz kazał ſyná odezwąć od  
ſmierci á wſádzić do ciemnic / á Miſtrz iá-  
tá ſwoie powieſć powiádać.

**Powieſć czwartego Miſtrza**  
o niewieſćie niektorego Rycerzá / Kthora pa-  
tałá miłóſćia ku niektoremu kapłanowi  
nád przyzwolenie ſwey matki.

**A**l niektory Rycerz ſtáry y ſpráwiedli-  
wy / Ktory przez dlugi czás niemiáł żony.  
Potym przyſli iego przyiáciele iákoby  
y panietá wáſego páńſtwá do was / rádzac iż  
by poiał żone. Potym gdy był ypominán od  
przyiáciot / poiał żone cudná / Rzymſká dzie-  
wke / Kthora bázro miłowat / á mieſzkáiac s ſo-  
ba po trzy láchá nie mieli płodu. A gdy nie-  
któ-

ktorego z  
lá máchke  
mácko.  
iákó ſie tu  
zo ſie / Bon  
wſyſtho  
pná leżał  
cieſzenia  
choce Kogo  
ciátá moie  
omita dſi  
ta y ocie t  
á nigdy ch  
ſeżáli. A o  
wemci iſe  
giego poć  
Ktory ieſt  
Koby dren  
bla tego in  
tá: O mił  
wac / pow  
tá dziew  
Rzekłá m  
rzá albo d  
ſym grzec  
cerza albo  
mie opuſc

nie ma być  
dwo albo  
bowiem  
dobrych/  
ie wam że  
stracić dla  
ienica po-  
obych sły-  
trzy: Jeśli  
wam po-  
bezwad od  
Nistrz iat

Nistrz ja  
thora pa-  
lanowi  
ti.

prawię bli-  
miał żony.  
iele iakoby  
rządzac i  
minan od  
msta dzie-  
taciac s so-  
A gdy nies-  
ktos

ktorego zaránia wstata do kościotł / potka-  
ta matkę / rzekła iey: Dobrze zaránie mita  
matko. Ona iey podziękowawszy y pręhata /  
iakoć sie twoy mąż podobą: a ona rzekła: Bára-  
zo sie / bowiem gdy w tożu leże podle niego /  
wspłkto za iedno / iakoby też podle iakiego  
pnia leżała / bowiem żadnego cielesnego po-  
cieśnienia nie moge od niego mieć / a przeto  
chcę kogo innego miłować / zabę mi po trosze  
ciata moiego pozdrawiat. Rzekła iey matką:  
o mita dziecko nie czyn tego grzechu / bom  
ia y oćiec twoy mieszkalisziny przez dlugi czas  
a nigdychmy sie thakiey gluposci nie dopu-  
szcżali. A ona rzekła: O mita matko nie dżi-  
wemci iżecie oboie byli młodzi / a ieden dru-  
giego pocieszał / nie thakci jest o moim pánie  
ktory jest stary a zimny / a nic nie może / ale iá-  
koby drewno albo pień na tożu prozno leży /  
dla tego innego chce miłować. Rzekła mat-  
ką: O mita dziecko / jeśli innego chcesz mił-  
ować / powiedz mi kogo miłować chcesz? Rze-  
kła dziewczka: zaiste kaptana tego kościotł.  
Rzekła matką: czemu kaptana? a nie Rycer-  
za albo dworzánina? boby tho było z mniey-  
szym grzechem. Rzekła dziewczka: Bych ia Ry-  
cerza albo kogo innego miłowata / rychtoby  
mie opuścił / a potymby sie semnie nasmitę

wat / t i k i z e b y t o z m o i a s r o m o t a n a m i e w i e s  
d z i a n o / a l e k a p t a n m u s i t h a c i b y s i e s a m n i e  
z e s r o m o c i t / a t e z c o k o l w i e v k a p t a n a b e d e z a  
d a t a t o m i d a / b o k a p t a n i k t o r z y m i l u i a / r a  
d z i s t e w i a s t a m d a w a i a / a p r z e t h o k a p t a n a  
c h c e m i l o w a c a n i e i n n e g o . R z e k t a m a t k a :  
S t u c h a y m o t e y r a d y a b e d z i e t h o b i e d o b r z e /  
S t a r z y l u d z i e j e b a r z o o k r u t h n i / k u s g o d r z e  
w i e y / a i e s l i c p r z e p u s c i / t e d y t h e g o k a p t a n a  
m o z e s m i l o w a c . R z e k t a d z i e w k a : M i l a m a s  
t k o n i e m o g e c t h a c d l u g o c i e k a c / b o c m i s i e  
t e g o k a p t a n a c h c e . R z e k t a i e y m a t k a : p o d  
m o i m b l o g o s t a w i e n i s t h w e m w e j s i t h a c i a k o c  
k a z e / a d o s w i a d e j g o d r z e w i e y . R z e k t a d z i e  
w k a : d l a t w o i e g o c b l o g o s l a w i e n i s t h w a b e d e  
p r z e z t e n c z a s t e m e k e c i e r p i a t a / a l e p o w i e d z  
m i i a k o g o m a m k u s i c . R z e k t a m a t k a : M a c  
n a o g r o d z i e n i e k t o r e d r z e w o / k t o r e b a r z o m i  
l u i e / p o r a b z e i e g d y n a t o w p o i e d z i e a s p a l  
i e / a i e s l i c o d p u s c i / t h e d y p r z e s p i e c z n i e m o z e s  
t e g o k a p t a n a m i l o w a c . R z e k t a d z i e w k a : w  
s y s t k o t h o w y p e l n i e / a t h a c p o d z i e k o w a w s y  
m a t c e / s t a d o d o m u . M a z / i z n i e r y c h t o p r z y  
s t a / p y t a l i e y g d z i e b y b y l a : R z e k t a : M i l y p a  
n i e w k o s c i e l e m M s e y s l u c h a t a / y z m a t k a m  
t e j g a d a t a . R z e k t R y c e r z : M i t o m i t o i z b y w  
z a r a n s u k a t a k r o l e s t w a n i e b i e s k i e g o . P o t y m  
r y c h t o

rychto Rycerz  
Tedy rzekł  
oto wiara  
iachawsy  
a narabim  
ie. Ogrod  
a za nim  
drwa / as  
maj barzo  
porabto d  
thegoc ni  
wo nad in  
sy siekiera  
y wlozyla  
przyiach  
mu zabiez  
izby sie pr  
siedzial g  
drzewa / y  
bracie czu  
wo niedan  
som ie po  
pani nary  
wielkie si  
bita / a og  
irawasy m  
stki zle dni



rychło Rycerz iáchał ná łow iáko zwykły był.  
Tedy rzekłá páni ogrodnikowi: Nity brácie/  
oto wiátr wielki zimny iesth / á pan moy przy-  
iáchwšy thedy vziebnie / podziwá do ogrodá  
á nárabiwá iákich dREW / v ktorých sie vgrze-  
ie. Ogrodnik wziawšy siekiere siedł ná ogrod  
á zá nim páni stá zbieráiac y thu y owdzie  
drwá / áś przystá do onego drzewá / kthore  
máź bárzo miłowat / y rzekłá ogrodnikowi/  
porab to drzewo. Ogrodnik rzekł: Nita páni  
thegoć nie veźynie / boć pan miłwie tho drze-  
wo náđ ine drzewá. A oná słysząc tho wziaw-  
šy siekiere z reki iego / porabítá ono drzewo  
y włożyła między inne. Wieczornej godziny  
prziáchał rycerz z łowu bárzo vziabšy / páni  
mu zabiežátá y skóteł przy ogniu postáwítá/  
ižby sie przy ogniu rozgrzał. A gdy ták pan  
siedział grzełac sie v ognia poczuł wonnośc  
drzewá / y zázwoławšy ogrodniká rzekł: Nity  
brácie cžwie po wonności iž tho iest onodrze-  
wo niedawno wsádzone. On rzekł / tho iest/  
som ie podrabít ná przykázanie pántey. A  
páni nátychmiast rzekłá: Pánie bacząc iž  
wielkie zimno / dla tego mi to drzewo podra-  
bítá / á ognia dla was veźynítá. A rycerz po-  
žrzawšy ná nie srogo rzekł: Bog dayci wšy-  
stki zle dni / wiedziálas ižem to drzewo bárzo

miłował / a tyś ie podrabia. Ona slyšac to  
plakata rzewno / y rzekła: O miły panie dla  
wășegom to dobrego uczynia / a dla tego to  
za dobre macie przyiać. Rzekł iey Ryecz:  
nie płacz / odpuszczamci tho teraz coś uczyni-  
ła. A pani wstawšy rano ſtá do Kościota / a  
ná drodze potkala ia marta / ktora ona po-  
zdrowiwszy rzekła: Już miła matka podług  
thwoiey rády kuſitam mego pana iakoś mi  
kazála / a on nágniewawšy ſie gdy widział  
iżem iela troche plakać / wſyſtho mi odpu-  
ſcił / a przeto od tychmiaſt tego káptana be-  
de miłowała. Rzekła matka: O miła coko  
ſtárzy ludzie áćci odpuszczá raz / ale drugim  
rázem dwoiáko tho zápláca / a przetoć rádze  
iżby go ieſzcze wtore kuſita. Ona rzekła: ách  
nieſtotyś / namileyſza matka coż tho mowiſz:  
nie mogeć dáley cierpieć / boć takie gryzienie  
w żywocie mam dla miłoſci chciwoſci / kto-  
ra mam ku temu káptanowi / iż teź y ty ſama  
miałaſby mieć lutoſć nádemna. Rzekła mat-  
ka: O miła coko / pierwſzy raz kuſitaś twego  
meżá dla moiego ſłogostáwienſtwa / ieſzcze  
go wiecey kuſ dla ſłogostáwienſtwa twego  
oyca / a ieſli wtore káramie wydzieſ / thedy już  
miłuy káptana. Ona rzekła: O miła matka /  
coć tho bázro cieſka meka będzie czekać takó  
dlugo

dlugo / ale  
ca / ieſzcze  
wiedziáć  
dobrze wi-  
mituie / d-  
ze / zábi-  
to nie zbu-  
wka: wſ-  
niemaſ d-  
kupowa-  
matki / ia-  
noc nábd-  
cerz tego  
ſiedwſy i-  
ni widza-  
gi vderzy-  
wyplyna-  
ta a nag-  
zlymi / k-  
tak mi w-  
A ona od-  
baczyće  
przydziá-  
na toże a p-  
Rzekł iey  
nie niſ to-  
niem. O

slyszac to  
anie dla  
tego to  
Rycerz :  
swozymi  
pociotla / a  
ona po  
o podlug  
iako mi  
widzial  
ni odpus  
lana be  
ila corto  
e drugim  
toe radze  
ekla : ach  
mowis  
grzysienie  
eci / kto  
y trsama  
ekla mat  
as twego  
a / sepeze  
a twego  
chedy iuz  
a mako /  
ekac tako  
dlugo

dlugo / ale dla stogostawienstwa moiego o  
ca / ieszcze go wthore bede kusita / ale mi po  
wiedzi iako go mam kusic. Rzekla matka : ty  
dobrze wiesz izci ma sczenie iarto / ktore barzo  
mitnie / dla tego ize sczeka a toza iego strze  
ze / zabije tho sczenie przed nim / a iesli cia o  
to nie zbije / tedy mitny kaptana. Rzekla dzie  
wka : wszystko to wypelnie / alec wiem to izci  
niemasz dziewczki takiey / ktoracby tak drogo  
kupowala stogostawienstwo swojego oycy  
matki / iako ia. A przyfiedwshy do domu / gdy  
noc nadchodzila postala toze pawtoka / a Ry  
cerz tego czasu siedzial v ognia / sczenie w  
fiedwshy iako zwykto brzo / wlaszto na toze. Pa  
ni widzac to iawshy sczenie za poslednie nos  
gi vderzyla go o sciane az mu mozg z glowy  
wyplynal. Rycerz widzac to rzekl : O przekle  
ta a nagorsza niewiaszho miedzy wshyszkimi  
zlymi / ktorem kiedy widzial / czemuś sczenie  
tak mi wierne zabila przed moimi oczyma.  
A ona odpowiedziala : O mily panie za nie  
baczycie iz toze wasze drogim odzieniem iesz  
przyodziane / a sczenie vblociwshy sie wlaszto  
na toze a posciel tak drogo pomagalo.  
Rzekl iey rycerz : Wiecielem milowal to scze  
nie niz toze ze wshyskim swym drogim vsta  
niem. Ona rzekla : Cokolwiek ia czynie dla



wászego dobrego / to wszystko wam nieprzy-  
jemno / á rzekłszy tho iela płakać biadać. A  
rycerz widząc iey płacz rzekł: Przestani tego  
płaczu / jużci teraz odpuszczam. A ona rzekła /  
Boże day bych wiedziata wasze pomyślenie /  
rádabych ie wypełniła. A ráno wstawszy szła  
do kościoła / á znalazwszy matkę w Kościele /  
rzekła iey: O miła matko dobry dzień / jużci  
Káptana chce miłować / bo dosyćiem drogo  
kupowata iego miłość / przez tak długi czas  
dla waszego błogostawieństwa czekać w  
syrkom tho uczyniła coś mi kazała / á gdy  
troche iela płakać / wszystko mi odpuszcili com  
uczyniła. Rzekła matka: niemášci wietšej  
srogosci nad srogosc starych ludzi / rádzec iż-  
by ieszcze raz kusila. Ktorey rzekła dziewczka /  
Matko niepuszczay prozney páry z wst / boć  
tho wszystko darmo / bo byś wiedziata iakom  
ia wiele cierpiata dla miłości tego Káptana /  
byś mie też miłowata / za tegobyś mi przy-  
zwolila / iżbych sie ia tego Káptana dowo-  
la. Rzekła matka / prosze cie posłuchay mie  
ieszcze / á ia już slubnie wiecey cie niegabać:  
bo dobrze wieś iżśśśś pierśi moje y wielem  
boleści przy thobie cierpiata / dla pierśi y  
też dla boleści moich ieszcze kus trzeci raz / á  
iesli wydzieś karania / slubnieć iż cie wiecey  
nie

nie bede g  
to / Thod  
przez ta  
koj iśes s  
powiedz  
tka: w p  
mażtwo  
dziech /  
miasta B  
my za sto  
gdy nakt  
potajem  
brusowyc  
kom zley  
rze á nie  
tko wsta  
własny fi  
rzewno j  
ieć Bogi  
Káptana  
dziewka:  
matkę si  
wszystcy n  
siadł na  
przeciw  
á gdy na  
płcia na

nie bede gábátá. Rzekłá dziewczka: Młá mat  
ko / Thoć bedzie częsta meká nie dorwać sie  
przez ták dlugi czas thego káptaná / á wsá  
koż iżes slubitá mie w tym wiecey niegábác /  
powiedz mi iáko go mam kusić. Rzekłá má  
tká: w przyszła niedziele iáko dobrze wieś /  
mój twój ma uczynić gody / ná kthorych go  
dziech / Oćiec twój y ia y theż známiennik y z  
máská Rzymu beda / á gdy wszyscy siedzie  
my zá stot / á ty náprzeciw oycu siedzies / á  
gdy nákláda iedzenia y picia ná stot / thedy  
potáiemnie wnieś klucż twój v strzepakow o  
brusowych / á to też słowá rzeczesz: Ocho iá  
kom zley pámieci / zostáwiliá nóż w komo  
rze á niewzieliá go s soba / á rzekły tho chu  
tko wstań á pómi zá soba ná ziemi obrus / á  
włázuy sie iáko by tho uczynitá zniebaczká / á  
rzewno żátuy / á iesli wydzies karánia / slubus  
iec Bogu iż cie nie bede gábátá gdy bedzies  
káptaná młowátá / álbo kogo inego. Rzekłá  
dziewka: wszytko nápetnie / á pożegnawszy  
mátkę stá do domu. A przyszła niedziela / y  
wszyscy ná gody wezwáni przysli / Oćiec iey  
siadł ná przodku stotu / á oná posádzoná ná  
przeciw niemu / á ták wszyscy rzędem siedli /  
á gdy nákládziono rozmaitych potármow y  
picia ná stot: Páni rzekłá glosém / ocho iá

kom

Kom zley pámieci / nożám zapámietáta w ko-  
 morze / musie idź poń / á wsthawşy z prethká  
 zerwáta zá soba ná zemie kútki srebrne y tež  
 potravę wşytki / y wşy skto co byto ná stole.  
 A Rycerz wzrzawşy to / bázno sie rozgniewat /  
 á zástromawşy sie / iny obrus kázal dáć / y w-  
 şy skto znouu kázal gotowác / á potym z wese-  
 lem pobudzat wşy skti / iżby z weselim iedli / á  
 po onych godziech wşy skcy Rycerzowi podzie-  
 kowali. Rano Rycerz wstawşy w kościele  
 mşey sluchat / á po mşy sedł do bárwierzá y  
 rzekł. Vmieşli ty pućcić żenie moiey krew z



żyły ktoráć ia tobie wkaże. Rzekł bárwierz :  
 vmiem

vmiem. P  
 domu / á p  
 tá / rzekł  
 żeże / wşo  
 maj : dyt  
 tedy ty iuż  
 y czemuż n  
 krew pućci  
 gdyćiem ie  
 wdáć iest /  
 taż coś m  
 mi drzewo  
 cżorá ku m  
 brus s stoł  
 á z iurney  
 zta á iurn  
 lich strom  
 pláćiac w  
 wiac : Pr  
 rzekł : Od  
 od Bogá  
 chley reke  
 niewyciąg  
 wyrwawş  
 wiele zleg  
 aż do rám  
 rzowi : Z



sta w ko-  
przechla-  
rne y te-  
stole.  
niemal/  
ac y wo-  
m z wese-  
m iedlu a  
i podzie-  
koscielo  
wierza y  
y krew z



wierz:  
ymiem

ymiem. Potym mu Rycerz kazat za soba do  
domu / a przyshedwshy do toza gdzie zona lezala  
ta / rzekla zenie: wstana rychto. Ona rzekla: ie-  
scze / wpat niemasz trzeciej godziny. Rzekl  
maz: by tesz wiec y pierwszej godziny nie bylo  
tedy ty usz wstana. Rzekla zona: O mily panie  
y czemuż mam wstac: Rzekl Rycerz: bedziesz  
krew puszczata. Ona rzekla: O mily panie nie  
gdyciem iej nie puszczata. Rzekl rycerz. pra-  
wdac iest / a przeto tez szaleiesz / aza nie pamie-  
tasz cos mi uczynila / Napierwey podrazilas  
mi drzewo. Wtore zabitas moje szczenie / a w-  
czora ku moiej wielkiej fromocie zerwasz o-  
brus s kotu / Coz cho wszystko sie dzieie ze zley  
a z iurney krwi. A przetoż chce aby the krew  
zta a iurna wypuscila / bys potym rzeczy ta-  
kich fromotnych wiecey nie czynila. A ona  
ptaczac wstala rece w niebo podnoszac / y mo-  
wiaz: Prosz cie smiluy sie nademna. A on  
rzekl: Odemnie nie prosz mitosierdzia / ale  
od Boga / ale oto radniey przyymi pokute a ry-  
chley reke wyciagni az do ramienia / Bo iesli  
niewyciagniesz / thebyc s serca twoiego krew  
wyrwawshy cie wypuszcze / pamiethay izes mi  
wiele ztego czynila. A ona wyciagnela reke  
az do ramienia. Potym rzekl rycerz barmie-  
zowi: Zadni glebozo / bo iesli ty nie dobrze  
zata

zátneš / tedy ja ciebie zátne / á bárwierz do  
brze záciat / thák iže krwie wiele wypłyneto /  
á nie kazat iey żyty záwiezowác / áz iuž ietá  
blednać. Potym rzekł: iuž záwiaż the reke / á  
druga wyciągni áz do rámienia / Oná rze-  
kła: O mity pánte dla Boga smiluy sie ná-  
demna / otc iuž vmre. Rzekł iey rycerz: coś  
miatá pomyslić gdys mi one troie zta rzecz  
uczynitá / tedy one lewa reke wyciągneta do  
rámienia / á bárwierz záciat ták gliboko iż  
wiele krwie wypłyneto. A gdy iuž poczeła  
blednać y mdleć / y kazat iey reke záwiezác /  
y rzekł Rycerz: Juž idź ná toże á odtychmiasz  
sie poleps / á rzeksz tho posiedł precz. A oná  
zemdlona wláztá ná toże / á záwoławsz kus-  
charki rzekła iey: rychto idź mi po máthke iżby  
do mnie przysła przedtym niżli vmre. A gdy  
to mátká usłysáta z weseliem przysła do dzie-  
wki / á oná usłysawsz mátkę rzekła: O nami-  
leysz máthko iuž ciem práwie vmártá / bo-  
ciem ták wiele krwie wypusćitá / iż temu nie-  
wierzyś. Rzekła mátká: wsátomci powia-  
dáta / iżci stárzy ludzie sa okrutchni / ázali chceś  
iuž mitowác Kaptaná. Oná odpowiedziáta:  
Uliehay Dyabel weźmie onego káptaná / y w-  
yszt iine / odtychmiasz nikogo nie bede mito-  
wátá iedno swego mežá. Tedy Mistrz rzekł:  
Celá

Cesarzow  
com wan  
wszystki  
chat tam  
na troie  
nie wazpi  
owsze i by  
bita. Rze  
dze i by do  
nam gor  
zabijecie  
nie vmrze  
moiey por  
nowi. A  
vmart /  
conalepi  
do oycá iá  
powiada  
ciála prec  
do niey y  
iáchac: O  
żyta w ch  
bys thák  
oná rzekł  
iade / bo  
niżli wid  
bedzieś si

Cesarzowi: Panie iako sie wam tho podob  
com wam powiedziat. Rzekl Cesarz: miedzy  
wszystkimi powiesciami ktorychem kiedy stu  
chat ta mi sie barzo podoba / abowiem tha zo  
na troie rzecz swoiemu meżowi weżmiał / a  
nie wacpie iżby był czwartha rzecz weżmiał /  
owseki by był inż barzo swiego meżá zhańs  
bitá. Rzekl Mistrz: a dla tego też y wam rás  
dze iżbyście sie wysłrzegáli swoiey żony / by sie  
wam gorzey nie przydát / iesli dla słow iey  
zábijecie syná swiego. Rzekl Cesarz: inż dżis  
nie umrze syn moy. A on rzekl: Dzieknie iż dla  
moiey powiesci przepuścicie dżis swoiemu sy  
nowi. A Cesarzowa słysząc to iż ieszcze syn nie  
umárt / wśedşy do swego pátcu obrátá sie  
co nalepiey / y kazátá konie siódát chcąc precz  
do oycá iáchąc. Króćce widząc to Cesarzowi  
powiádali iako inż Cesarzowa náziwierz ch  
ciála precz iáchąc. A Cesarz słysząc to wśedł  
do niey y rzekl: O namileyśa gdzie tho chceś  
iáchąc? Oná rzekła: do oycá mego gdzie bede  
żyła w chwale. Rzekl iey Cesarz: mniematem  
bys thát nikogo nie miłowátá iako mnie. A  
oná rzekła: prawdác iesť / ale dla tego od ciebie  
iáde / bo rádniey wole słyszeć twoie śmierć  
niżli widzieć. Ale krom wacpienia thát długo  
bedzieś słuchał tych mistrzow / áżci sie przyda  
iako



iáko sie przydáto Oktáwianusowi Cesárzowi  
 ktory ták byt takomy / iż go pánieta tego po-  
 grzebli żywego nálawšy mu ztothá w gebe.  
 Rzekt Cesarz : Namileyša powiedz mi kto-  
 rym obyczaiem. A oná rzektá: niepowiem ále  
 poiáde precz. A Cesarz rzekt: Boże tego nie  
 day / boby rzeczono iżby to było dla mey winy  
 á nie dla twoiey. A oná rzektá: prawdać jest  
 iżci dla twey winy / boś rzekt: iżby Syn twoy  
 miał umrzeć / ktory oto ieszcze żyw / dla tego  
 twym słowam od tych miáśt nie moge wierzyć  
 Rzekt Cesarz: O namileyša páni / ná każde-  
 go páná zależy wiele rzeczy słuchać á dobrze  
 rozwáżać / nimby mieli przydź ku uczynkowi /  
 boby mu bytá wielká sromotá / á przeto pro-  
 sie cie powiedz mi nieco pożytecznego iáko-  
 bych sie w tych rzeczách miał rzadzić. A oná  
 rzektá: radąc powiem iedne powieść / ále od  
 tych miáśt niestuchay ták chciwie tych mi-  
 strzow / y ietá ták powiádać.

**Wiata powieść Cesárzowey**  
 o Oktáwianusie Augustusie / ktoremu Rzy-  
 miánie náłali ztothá w vřtá / y żywego  
 pogrzebli.



Oktáwianus Cesarz krolowat w Rzy-  
 mie bázgo mady / á thát bázgo miał  
 chciwość

chciwość k  
 lowat. Je  
 le przeć  
 i wiele k  
 Rzymian



gilus i  
 w nauce  
 kiej. Mi  
 ka uczyni  
 przyjaciel  
 zbudowac  
 bto telko  
 poszodku

chciwość ku złotu / iż nąbawysztto złoto mi-  
 tował. Jego czasow Rzymianie czynili wie-  
 le przeciwności innym rodzajom / tak bårzo /  
 iż wiele krolestw pobudziło sie byto przeciw  
 Rzymianom. Tego czasu w Rzymie bry Vir-



gilius Tłłłłłłłł / ktory wszytki inne przewyższat  
 w nauce / a nawiecey w nauce czårnoksie-  
 skiej. Mieszcżanie go prosili iżby swoia nau-  
 ka uczynił nieco / cymby sie strzegli od nie-  
 przyjacielow. On czårnoksiecka nauka kazat  
 zbudować niektora wieże / na wirzchu ktorey  
 byto celko obrazow ile ziem na świecie / a w  
 poszrodku uczynił ieden obras ktory mial w

G

reku

reku iábsko zlothe / każdy obraz okolo wieże  
miał zwonek w swoich reku / á każdy obraz  
miał oblicze obrocone ku ziemi náznámiono-  
wany / á ile króć kthora ziemiá miała o-  
stać od Rzymiánow y sprzeciwić sie im / ná-  
tychmiał obraz náznámionowany oney zie-  
mie zwonit we zwonek / tedy Rycerz ná to iuz  
náznámionowany swoje wlocznia obrócał  
ná one ziemię. A ták Rzymiánie widzac to  
teżdzili ze wssyłka moca ku podobianiu oney  
ziemi: A thák żadna ziemiá nie mogła sie  
sprzeciwić Rzymiánom iżby nie byli ostrzeże-  
ni przez ony obrázy ná oney wieży. Potym  
Virgilius uczynił ogień ná iednym mieyscu w  
mieście / v ktoregoby sie zázwoy vbodzy grza-  
li. A v ognia uczynił wodę plynącą z iednego  
źródła iżby sie vbodzy nápijali y też vmywa-  
li / á v ognia y v wody uczynił niektory obraz  
stoiący / ná ktorego czele był ten napis: Kto-  
rymnie vderzy nátychmiał pomste wezmie.  
Obraz ten przez wiele lat stał / potym przy-  
szedł niekthory żak / á przeczedł on napis / y v-  
myślił co thy zá pomsthe wezmiesz / rádniey ia-  
wierze iż iesli ia ciebie vderze / thedy pod no-  
gami thwóimi w ziemi nálażłbych skarb / dla-  
czego niechcesz iżbych cie vderzył ábyś nie v-  
padł / á podniosłby swa reke vderzył w on o-  
braz

braz ták iż  
ogień gáśnie-  
bu nie ná-  
padł / smuc-  
zginął kto-  
nam odiał  
cháli sie tr-  
dy ciepłie-  
dzy soba /  
Rzymiány  
mamy ku-  
dzie stała  
nić. Ná to  
kli: Co  
zobrázmi-  
miány. Kr-  
cie żadać.  
dow złota  
złotem fli-  
stey uczyn-  
den sad zł-  
li wthor-  
czwarcey.  
przysli do-  
decie á d-  
wiadacie.  
kley ziemi



braż tak iż upadł. A gdy się to stało / thedy  
ogień gaśnat / woda zginęła / a żadnego skar-  
bu nie znalazł. A w bodzy widząc iż obraz  
upadł / smucili się mówiąc : Bog daj by then  
zginął który dla chciwości skaził then obraz / a  
nam odiał takie wesele. Potym rychło zies-  
chali się trzey Krolowie / którzy wielkie krzyw-  
dy cierpieli / od Rzymianow / y mówili tak mie-  
dzy sobą / iako brachmy mogli się pomścić nad  
Rzymiany. Mówili niektorzy iż prozno się  
mamy kuścić / bowiem iako długo wieża bez  
dzie stała z obrazami / nic nie możemy uczyni-  
ć. A to słowo powstali trzey Kycerze y rze-  
kli : Co nam chcecie dać iesli skazim wieże  
z obrazmi / tak iżbyście mogli zwyciężyć Rzy-  
miany. Krolowie rzekli : Czegokolwiek będzie-  
cie żadać. A oni rzekli : żadamy czterzech se-  
dow złotych : Potym Kycerze wsiawszy sedy ze  
złotem sli do Rzymá / a w pirwey brony Rzym-  
skiey uczynili wielki dot / a thám zakopáli ie-  
den sad złotá. Potym w wtorey brony zakopá-  
li wthory sad / w trzeciej brony / trzeci sad / a w  
czwartej / czwarty. Potym weszli do miastá y  
przysli do Cesarzá / kthorym Cesarz rzekł : ska-  
żecie á dla czegoście tu przysli : a co mi po-  
wiadać. Oni rzekli : panie iesłesmy z dale-  
kiej ziemi / a iesłi hesmy wyłabacze a wieściz-

Kowie snow / á sny náše nic nie známionuła  
iedno złoto / dla tego skárby zátópáne náydus  
iemy / tak iż wiele Złotá możemy mieć / á the  
żechmy strzeli o twoiey dobroci / á dla tego ch  
my przyšli iesliby potrzebował násey służby.  
A Cesarz rzekł: tego doświadczcie / á iesli was  
nájde prawdziwe / będziecie dobrze dár owá  
ni. A oni rzekli: Żadney iney zaptáty nie żada  
my żá práca / iedno potowice tego co náydzie  
my. Ktorzy rzekł Cesarz: dobrze mówicie /  
podźcie zámna / á oni šli zánim aż ná pátać /  
y wezwáni sa ná wieczerza / á powiečerzy  
rzekli Cesarzowi: Pánie iesli chcecie potożym  
sie ná tożu / á skáršy z nas będzie pátrzał snu  
rey noc / á nájąntrz wam powie. Rzekł Ces  
sarz: idźcie we zdrowiu / Boże dáy wam do  
bry sen iżbychmy mogli skarb náleść. Oni šli  
á one wyszłhł noc strawili w weselu / y w ná  
śmiewaniu / á ráno przyšli do Cesarzá / y rzekł  
skáršy z onych Kycerzow: dobrym sen miał / iż  
przed brona Mieysca głąboko w ziemi iesłh  
śad zátópány pełen Złotá / podłmy tam / y wás  
śá Wielmożność snámi. Rzekł Krol: porde á  
ogladam iesli tho prawda co powiádać / á  
gdy przyšli do brony / wyieli śad ze Złothem /  
ktory tam byli zátópáli. Cesarz widząc tho  
weselił sie bázro / y dáł im potowice Złotá.

Tedy

Tedy rzekł u  
rze sen. K  
dobry sen. 2  
y wtorey b  
gdy przyšli  
pełen Złotá  
li / y dat im  
nie ta they  
Boże dáy  
godziná t  
wstawšy r  
warrey bro  
podłmy á  
ćiey brony  
do czwart  
selit sie b  
wiaz: nig  
wdziwych  
po drugim  
dy swoy sen  
będziem ie  
mamy ná  
kość złotá  
bry sen á  
ni oney no  
przešłych  
wi: Pánie

Tedy rzekł wtory Rycerz: Pánie intro y ia vř  
rze sen. Ktoremu rzekł Cesarz: Bog či day  
dobry sen. A ráno przysedšy do Cesarzá / rzekł:  
v wtorey brony iest drugi sad peten Złotá: A  
gdy przysli ná ono mieysce / wyieli wthory sad  
peten Złotá / Ktory tám był przed tym wtoży-  
li / y dat im połowice. Rzekł trzeci Rycerz: Pá-  
nie ia they nocy sen bede miał. Rzekł Cesarz:  
Bożec day dobry sen / á kiegosteciená to  
godziná Ktoreiescie do mnie przysli. A ráno  
wstawšy rzekł Cesarzowi: v trzeciey y v cza-  
wartey brony sa dwa sedy Złotá. Rzekł Krol:  
podšmy á ogladamy. A gdy przysli do trze-  
ciey brony / wyieli sad peten złotá. Potym šli  
do czwartey brony / y czwarty sad náleži / we-  
selit sie bázno Cesarz / y dat im połowice mo-  
wiac: nigdy m ták niewidział ani slychal pra-  
wodziwych ludži. Tedy oni trzey rzekli ieden  
po drugim: Dotrchmiaš widzielišmy kaž-  
dy swoy sen / ále theraž z woley Božey špotem  
bedziem ieden sen widziec / á przez then sen  
mamy nádziecie / iž nádziemy wielka wiel-  
kość złotá. Rzekł Cesarz: Bože wam day do-  
bry sen á požtecinę podług swey táski. A o-  
ni oney nocy nášmiwáli sie z Cesarzá iáko y  
przešlych nocy czynili. A ráno rzekli Cesarzo-  
wi: Pánie dobreć nowiny mamy iesli ná wies-  
Złotá.



li chcesz być bogacty / iuż możesz być. Rzekł Cesarz : Ktorem tho obyczajem : A oni rzekli : wi-  
dzielimy iednak siem / iż pod fundamentem  
wieże w ktorej sa obrazy iest thako wiele Zło-  
ta / iże go wyszli konie co kolwiek ich w Rzy-  
mie nie wiozsa. Rzekł Cesarz : Boże tego  
nie daj / iżbych wieżę z obrazami miał skazic /  
przez ktorą miewamy ostrzeżenie od naszych  
nieprzyjaciół. A oni rzekli : Panie powiedzcie  
nam iestliście nas kiedy w kramie nalezli.  
Rzekł Cesarz : nigdy / boście meżowie praw-  
dziwi. A oni rzekli : My vmiemy takó chytró  
kopac iż wieżę bedzie mocno statá / aż Złoto  
wyszli wywziemy / ale potrzebno iżby tho  
było w nocy / by ludzie zbieżawszy sie Złota nie  
pobrali gwałtem. Rzekł Krol : Idźcie z tąską  
Boże á ia do was ráno przyjde. Potym oni  
odesli z woselin / á o pól nocy ieli kopac aż  
iuż wieżę gothowá bráku wpádnienu. Po-  
tym ognia podłożyszy prędko wysli z miá-  
stá / ledwie w mili byli gdy ogień z iedney stro-  
ny iat gorzeć / á z drugiey wieżę wpáda.  
A takó oni Rycerze wciñili iż oná wieżę z ob-  
razami zgorzawszy wpáda. A ráno gdy páno-  
wie onego Miásthá widzieli wieżę skáżoną z  
obrazami / bázno tego żáłowáli / y rzekli Cesa-  
rzowi : Panie dla czego thá wieżę z obrazami  
wpá-  
pá-

wpáda : ob-  
nieprzyjac-  
zowie przy-  
wielkosć  
wieże iżby  
mogli go  
drze to Zł-  
że. A oni  
wásse serc-  
nie od nár-  
sney żadze-  
was spá-  
go nártál-  
grzebli.  
ciele wale-  
Cesarzom  
powiáda-  
se s piaci-  
wászym /  
wby wásse  
klety z mi-  
snywe pon-  
wielk a pi-  
że wásseg  
smysły w  
opátrzne  
Cesarz : Z-

Rzekł Cesarz: Wi-  
monchem  
wiele Zło-  
w Rzy-  
sę thego  
lat skazie/  
od nasych  
owiedzie-  
ależli:  
ie praw-  
to chvero  
as Złoto  
iżby cho-  
Złota nie  
cie z łaski  
otym oni  
kopac aż  
mu. Po-  
li z mias-  
dny stro-  
sta.  
nież z ob-  
dr panno-  
kajona z  
ekli Cesar-  
obrazami  
vpas

vpadła: ob Etborych mieliśmy ostrzeżenie ob  
nieprzyjaciół. A on rzekł: Trzey fałszywi me-  
żowie przyszedłszy mówili iżby thą a wielka  
wielkość Złota była pod fundamentem they  
wieże iżby wyszli. Ponie co ich w mieście / nie  
mogli go wwieść / powiadał iżby tak o ma-  
drze to Złoto chcieli wyieść krom skazema wie-  
że. A oni rzekli: gdy thą a chciwość ogarnet-  
wase serce iż dla thego chciemy straciłi ostrzeże-  
nie ob nasych nieprzyjaciół / dla thego wa-  
sę żadzey dosyć uczyniemy / a thą szkoda na-  
was spadnie. A natychmiasz wychwyciwszy  
go natkali mu złota w gardło / y żywo go po-  
grzebli. Potym rychto prziechali nieprzyja-  
ciele walcząc na Rzymiany. Tedy rzekł tak  
Cesarzowa: Panie zrozumiełicie com wam  
powiadała / wieża ta z obrázky iest ciato wa-  
se s piacią smystow / a po i thy beda w dziele  
waszym / żadny nieprzyjaciół nie uczyni krzy-  
wdy waszemu ludu. Widząc to wasz syn prze-  
klety z mustrami swymi myśla iakoby przez fał-  
szyw powiesci mogli was skazić / Etborych z  
wielką pilnością słuchacie / tak bardo iż wie-  
że waszego ciata podkopawia / obrázky to iest /  
smysty wasze kazac / a gdy tak was wrzżo nie-  
opatrznego / thedy was skaza y zabija. Rzekł  
Cesarz: Zaprawdę powiadam / dobras mi po-

wieść dziś powiedziatą / nie obalać mie thak  
 takó wieże / bowiem oco sie oni praciua / dziś  
 umrze. Rzekł Cesarzowa: tak uczynicie a  
 madrze uczynicie / a będziecie trwać w żywo-  
 cie / we czci / y też w mocy. Tedy Cesarz rano  
 syna swojego krom wszelkiej odwłoki kazał  
 wleść na subienice / y tak sie stało.

**Piathe wywiedzenie synowo**  
 na śmierć / Ktorego Mistrz iego Jozefus  
 taka powieścią wybrał.



**Q** Gdy Lud wysłuchał iż syna wiedziono na  
 śmierć / y stał sie płacz wielki w mie-  
 ście.

ścis. Algd  
 zabiezał in  
 uklonił si  
 ray na ma  
 bienice. T  
 kwąpćie s  
 dze / iż go  
 chał do C  
 Ktoremu  
 y swoimi  
 mieli zdra  
 z wieża y z  
 mistrz: iak  
 ale tylko t  
 żył. Rzekł  
 moiego do  
 wi. A co  
 cił. Rzekł  
 madrość  
 iest mowi  
 słyścić:  
 gwałcić/  
 wlażwie i  
 na takie s  
 wiem / iest  
 ny / gorze  
 łowi z G



mie thāt  
ia / dżiś  
czyńcie ā  
w żywo  
arż rāno  
ti kazał

nowo  
dzefus



iono nā  
i w mie  
ście.

ście. A gdy go thāt wiedziono / piaty Mistrz  
zabiezał im nā koniu / ā syn wżrzał w syna mistrzā  
włkonit sie mu / iākoby chciał rzec: Pamię  
tay nā mie przed oycem moim / otoż idę na pu  
bienie. Tedy rzekł mistrz: Namierzy nie  
kwāpcie sie snim / boć mam nādzieie w Bo  
dze / iż go dżiś wybawie. A rzekł to przyia  
chat do Cesarzā v pokornie go pozdrowit.  
Ktoremu rzekł Cesarz: Bogday sie ile miał  
y swoimi towarzyszmy / mniacie byście mie  
mieli zdrādzić iako oni trzey Krcerze Cesarzā  
z wieżā y z obrāzy / nie bedziecie tāk. Rzekł  
mistrz: iakoż go oni zdrādżili / tegoć niewiem  
āle tylko to wiem iżem wam tego nie zaslū  
żył. Rzekł Cesarz: āżam wam niedał Senā  
moiego dobrze mowiacego / ā tho iūż nie mo  
wi. A co gorzey jest / żone moie chciał zgwał  
cić. Rzekł Mistrz: iż nie mowi toć wielka  
madrość / āleć to wiem iż ci tho w iego mocy  
jest mowić ālbo milczec / iakoż w krotki czas v  
słyszcie: A co mowicie iż żone wāse chciał za  
gwałcić / temu nie wierze / y rozum tego nie  
wkażuie iżby tāk mady wāś syn miałby sie dać  
nā tākie śaleństwo / Ale tho wam iedno po  
wiem / iesli go dacie zābić dla słow wāsey żo  
ny / gorzey sie wam przyda / niżli Jpokrāte  
sowi z Gālenusem swoim wnektem / kthorv

G v cjaśu

czuści potrzeby weźmiił pomste náb Ipoćrása  
celem. Rzekł Cesarz: to bych rad słykał o I  
poćrásie. Rzekł mistrz: záiste nie powiem/  
coby mi był zá pożytek tey powiesći / bowiem  
niż bych iey dokónał / Syn wász byłby obieśon:  
ale iesli chcećcie tey powiesći słuchać / odzow  
ćcie od śmierci Syná swoięgo á dayćcie go do  
ćiemnice / á gdy iey dokónam / tedy wásze sum  
nienie niechay osadzi iesli ma być zábit álbo  
nie. Tedy Cesarz kazał odezwąć syná od śmier  
ci á wsádzić do ćiemnice / tedy Mistrz iat  
the powiesć powiádać.

## Powieść piątego Wistrza o

Lekarzú Gálenie / Ktorego tego mistrz zábit /  
ktorego śmierci pochył żalował / bo od  
żadnego nie mogli być vzdrowion.

**A**l niektórzy sławeyny Medzecz imię  
niem Ipoćras / bázro dowcipny / Kto  
ry inne wszytki przewyżkał w nauce y  
miał niektorego wneśá imieniem Gáliena /  
ktorego on bázro miłował. Al ten Gálienus  
był bázro ofregó rozumu / y záwżdy ná to stał  
iżby sie nauki lekárskiej od swęgo Wuiá ná  
uczył. Ipoćrás bacząc tho iáko nawiecy  
mogli / táł przed nim nauki swoięy táł / wie  
rzac iż dla ofresci swoięgo rozumu by sie nau  
ki

li lekársk  
á Gálieni  
cey przy  
iż sie sta  
Ipoćrás  
nie iż Kro  
sły do I  
á Syná i  
przez list  
stareczne  
do Węgi  
Gálienus  
iżby z vo  
iż Ipoćr  
wymaw  
wy / dla  
miásto G  
wásze v  
Krolow  
dzieci  
Krolow  
iżbych w  
lepiey pr  
moge po  
iutrzy. 2  
Krolow  
mi nie m

ki lekárstkey náuczył / tedyby go przewyjšyl/  
á Gálenus bacząc wola swego Wuiá wie-  
cey przytożył myśli ku oney nauce / táko báz-  
zo iż sie stał dostátecznym lekárzem. Bacząc to  
Ipokrás bázzo mu nie sprzyjał. A przydało  
sie iż Krol Węgiersti postat známenitýe po-  
sly do Ipokrétésá iżby do niego przyiáchal/  
á Syná tego vzdrowit. Ipoekrás sie wymowit  
przez list / á iż wiedział swego wnęká býć do-  
státecznego w tey nauce / dla tego go poslat  
do Węgier iżby vzdrowit syná Krolowstiego.  
Gálenus gdy do Krola przyiáchal / przyet-  
ieřty z wéřciwořćtá: Ale sie Krol dziwowat  
iž Ipoekrás nie przyiáchal / ále go Gálenus  
wymawiat mowiac: iżby miał čieřćie sprá-  
wy / dla thego przyiáchać niemogł / ále mie  
miářćo siebie postat / iż z tářty Bořey dziećie  
wáře vzdrowie: A spodobáta sie odpowiedź  
Krolowi. Sam tedy Gálenus ředwřy do  
dziećiećiá / á gdy vřřzat ie° wode y puls / řekł  
Krolowey: Námileřřa páni potrzebno ieřř  
ižbych wáře wode y Krolowřřa ogladał / tedy  
lepieř przycýne niemocy tego tho dziećiećiá  
moge poznáć / Oná obiećáta to wćýnić nářá-  
iutř. A gdy ogladał oboie wode / odwiódt  
Krolowa ná řřone y řekł: Mita páni zá zte  
mi nie miećcie / ále mi powiedźćie řřhory ieřř  
Oćieć



Ociec tego dzieciecia. Ona rzekla: Ociec ien  
go iest pan moy Krol. On rzekt: zaiste nie. O-  
na vslyshawfy to rzekla: Bytho tak bylo izby  
tho mowil s prawego serca / gloweby twoie  
scieto. On odpowiedzial: a ia powiadam / iz  
Krol nie iest iego Ociec / a iam tu przyiachal  
izbych byl darowan / nie izbych byl scieth / a  
gdyz ia tu sciecieia mam czekac / tedy was Bo-  
gu polecam / nabadzcieś sobie inego lekarza.  
Stysac tho Krolowa rzekla: O mily mistrzu  
nie odchodzie od nas / boć mam wam chas  
iemnice swoje powiedziec / ale mie nie obja-  
wlaycie. Rzekt Galienus: Nie day tego Bo-  
ze. Rzekla Krolowa: s przygody Krol z Bur-  
gundyey przyiachal byl do pana mego / a z ien-  
go zlaczenia poczelam tho dziecie y porodzi-  
la. A on rzekt: nie boicie sie / bowiem praw-  
de powiadacie. Syna tez waszego dostatecz-  
nie v zdrowie / natychmiast dziecieciu dat  
iesc wolowego miesa a wody pic / y v zdrowil  
go. Krol widzac syna zdrowego darowal le-  
karza / a e Krolowa osobno darowala barziej  
potem iachal precz. A gdy przyiachal do I-  
pokrasa / rzekt mu Ipokras / v zdrowiles  
dziecie: rzekt Galienus: v zdrowil. A rzekt I-  
pokras / cos mu dat za lekarstwo: rzekt Galie-  
nus: wolowego miesa iesc a wody pic. A  
rzekt

rzekt Ipo-  
rzekt Galie-  
pokras  
si then m-  
w nauce /  
Przydalo  
idi do ogr-  
Galiena  
do ogroba  
wem. A g-  
Po woni  
a wyrwi i-  
A gdy dale  
ktore ziele-  
wi ie / bo-  
nus sie sa-  
wyiawfy  
serca / cak-  
sie Ipo-  
gunki / a  
niowie st-  
go swymi  
Ipokras  
Przyniesi-  
deni posth-  
ktore ziele-  
zat sto dzi-

rzekł Ipochrás / tedy matka jego iest kurwa /  
rzekł Gálienús : takci iest . Wiatychmiasz I-  
pochrás zayrzał tego Gálienowi y wymyslił / ie-  
śli then nie będzie zabít / tedy mie przewyższy  
w nauce / á od onego dnia wymyslił go zabít.  
Przydało sie iednego czasu iż Ipochrás chciał  
iść do ogrodu gdzie były ziola / y wezwawszy  
Gáliena rzekł : Namileyszy brácie podziwá  
do ogrodu nárwierwá żłot / On rzekł : gotho-  
wem. A gdy weszli do ogrodu / rzekł Ipochrás :  
Po woni czuje źiele dobre y mocne / schyl sie  
á wyrwi ie z źemie / y wczymit tak Gálienus.  
A gdy báley śli / rzekł Ipochrás : Już czuje nieś-  
które źiele które ważne iest iako złoto / wyr-  
wi ie / boć sie ná wiele rzeczy godzi / A Gálie-  
nus sie schyli iżby źiele wyrwał / á Ipochrás  
wyławszy Dęke s tchylu przekłót Gáliena aż do  
serca / tak iż ná tymże mieyscu umiart. Potem  
sie Ipochrás roznie mogł aż ná śmierć z bies-  
gunki / á leżac nie mogł sie wleczyć. Jego wcz-  
niowie słyśac przychodźili do niego / chcąc  
go swymi náukámi wzdrowić / ále ni mogli.  
Ipochrás widzac cho rzekł swoim wcznióm :  
Przyniesćcie mi sad pełen wody / á gdy prze-  
deń posłh iwidno / kázal wcznióm wtożyć nie-  
które źiele w on sad / które im pomenit / y ká-  
zał sto dziur przewierćcieć w sedzie kthoremiby  
woda

wodá wyciekła / á gdy weżynili żadna kropiá  
 wody nie wyciekła. Rzekł Ipočas: Oto na-  
 mileyszy jako pomisłá Boża spádná ná mie iá-  
 to idawnie widziéie / iuż jest sto dziur serokich  
 y długich / á dla mocy ziela ktore w sedzie jest /  
 żadna kropiá wody nie może wynisć / á ia nie  
 tylko cho ziela / ale wiele inych ziot bratem ku  
 vztrowieniu swemu od biegunki / á wy wszy-  
 scyście pracowali / á nie mogliście mie vztro-  
 wić. Namileyszy by wnet moy Gálienus kros-  
 regom zabit / byt żyw / dobrzeby mie byl vztro-  
 wit. Oto pomisłá Boża nádemna / á rzekłszy tho  
 obroćimysy sie ku ściénie vmarł. Thedy rzekł  
 mistrz Cesarzowi: Pánie porozumieliście com  
 powiádał. Rzekł Cesarz: bázro dobrze. Rzekł  
 mistrz: cożby ztego byto by Gálienus byt żyw.  
 Rzekł Cesarz: y owšemby bytá bázro dobra  
 rzecz: bowiemy Ipočas thego času nie v-  
 mări byt / á dla tego sprawiedliwego Sadu  
 Bożego / lekarstwo mu nie mogło pomoe. A  
 dla tego wam powiádam / iż sie wam gorzey  
 przyda / iesli dla słow swotey żony zabijecie sy-  
 ná swoiého iedinego / ktoryby was wspomógł  
 ciału potrzebności / iesliby kiedy potrzebá.  
 Rzekł Cesarz: Záprawde nie vmrze dziś syn  
 moy. Rzekł mu mistrz: mądrze weżynicie / á ia  
 wam vziétnie / iż dla powieści moiey odpus-  
 ści-

sciliście syn  
 iże syn Cesa-



darta swoi  
 Wiadał m  
 chátá / iákie  
 iego / á ia t  
 pie. A Cesa  
 niey rzekł:  
 smeci / pr  
 ia moge m  
 á żona two  
 nie pobiela  
 zabić syná



szliście synowi waszemu. Cesarzowi a slyšac  
iż syn Cesarzowi nie zginął onego dnia / roz



darła swoje obziemie wołać y narzekać:  
Wiaდას mnie iżem kiedy tu wty strony przysia-  
chata / iakie wesele jest w Krolestwie oycá mo-  
iego / á ia tu tyle smetow á vdraczenia ciera-  
pie. A Cesarz slyšac to wołanie / wšedšy do  
niej rzekł: O miła páni czemu sie tak bázno  
smeciš / przestań od płaczu. Ona rzekła / iako  
ia moge milczeć / gdym ja dšewka Krolewstá  
á žoná twojá / á przy tobiem iakie wżgardze-  
nie podieta / á obietales mi wiernie ižby miał  
zabić syná twóiego / czego mi od ciebie nie mo-  
gła

glá otrzymać. Cesarz rzekł: niewiem co mam  
 czynić / tydzień podle dnia pracujesz sie iżbych  
 ia zabił syná mego / á mistrzowie zaśie pracu-  
 ia o tego zdrowie / á ia nie wiem w ktorey stro-  
 nie swas prawda iest. A ona rzekła / chy wie-  
 rzysz wiecey Mistrzom twoim niżli mnie / á  
 przetoć sie tak przyda / iako sie przydało nie-  
 kthoremu Krolowi z tego Marszałkiem.  
 Rzekł Cesarz: Prose cie powiedz mi rychley  
 te powieść iżbych go ia rychley mogł zabić. A  
 ona rzekła: wszystko to uczynie ku twej woli /  
 ale prose cie iżby inż baczył lepiey słowa moje.

**Szosta powieść Cesarzowey**  
 o niektorym Krolu nieczystym y opuchłym /  
 ktory prosił swiego Marszałká iżby mu  
 niewiašte przypiodł ná noc dla  
 pozdrowienia.

**B**Y niektorv Krol bázro opuchły á nie-  
 czysty / tak bázro iż niewiašty nie chćia-  
 ły do niego chodzić ale im gárdzily. Ten Krol  
 mešł gwałtem wšiac z Rzymia ciála Swie-  
 tego Piotrá y Páwła. A gdy był ná drodze  
 w niektorym Mieście / wezwał swego Mar-  
 šalká ktorego bázro milował / y w ktorym  
 miał



miał nadzie-  
 sy bracie su-  
 bych spał te-  
 niewiašty  
 opuchli á ni-  
 from wielk-  
 á zam nieb-  
 czego chce  
 śiac złotych  
 dżionv chćia-  
 żony / ktora  
 rzekł: Mar-  
 bogacóna.

co mam  
sie izbych  
ie pracs  
orey stro  
thy wie  
mnie / á  
dátó nies  
tkiem.  
ni rychley  
zábic. A  
ey woli/  
wá moie.

gowej  
uchlym/  
by mu  
la

hly á nies  
nie chciá  
Ten krol  
ta Swie  
ná drodze  
go Mára  
khorym  
miat



miat nadzieie nád ine. Rzekł mu: Namiley-  
fy brácie szukay mi cudney niewiasty sktora-  
bych spał tey nocy. A on rzekł: O miły pánie  
Niewiasty wiedza wász niedostátek / iżesćie  
opuchli á nie zdrowi / á żadnáć nieprzydzie  
krom wielkiey zaptáry do was. Rzekł Krol:  
á zam niebogáry / niecháć żada Niewiasthá  
czego chce / dam iey / by też wiec chciála y ty-  
siac złotych. Mársálek słysząc to / podwie-  
dziony chciwością pieniędzy siedł do własney  
żony / ktora była bázro cudna / y czysta / R-  
zekł: Namileyfa przez cie możewá być w-  
bogáconá. Oná rzekła: powiedz mi ktorým  
oby-



obciciem. A on rzekł: Pan mój chce mieć  
niewiastę na tę noc / ale iż jest opuchły a nie-  
czysty / ledwie może naleść niewiastę ktoraby  
chciała do niego iść / a przetho mi przykazał  
iżbych mu ziednał niewiastę cudną za pie-  
niadze / theż choćaby chciała y Thysiacą zło-  
tych / a przetho namileysza dowiodę cię do to-  
ża tego w nocy / a pothym od niego wstanieś  
przede dniem / a thak za iedne noc będziesz  
miała wiele pieniędzy. Rzekła niewiasta:  
Choćby theż niebyt thak opuchły a nieczysty /  
Boże tego nie day / bych ia dla tych cześnych  
rzeczy miała napelnić thak ciężki grzech na  
przeciw B O G u. Rzekł Māršatek: ia Pánu  
Bogu służyć / jeśli ty moiey woley nie napel-  
niś / nigdy y mnie dobrego dnia nie będziesz  
miała. Ona styśac to / bārzo sie bala / thak o iż  
z boiaźni mu przyzwoliła / aczkolwiek iey wo-  
la na to nie była. Māršatek styśac to przy-  
szedł do Krola / y rzekł: Pánie ziednałem ci ię-  
dne niewiastę bārzo cudną y słachethna / aleć  
mniey niechce wziąć iedno thysiac złotych / a  
teżci niechce przyść aż w nocy / a zaśie wyndź  
przede dniem by iey ludzie nie wyżreli. Rzekł  
Krol: bārzo dobrze. A gdy była noc / Mārša-  
tek żonę swoję wiodł na tożę Krolewskie / a  
zamknawszy drzwi / szedł precz. Krol wszedłszy  
do

do niej na  
wnych rze-  
turzech p  
iuzci bedzi  
ten tysiac  
aby iey lu-  
rzekł: Za-  
midzie boć  
to / ośbedł  
szedł do K  
cie ia. O  
wmidz pr-  
wyszedł bā-  
ziedli y go-  
znaki dnia  
Krola y rz-  
bedzie w se-  
go ia iuz r-  
lic niewst-  
tek iuz sien-  
ly pánie p-  
styśac the-  
my jeśli pr-  
tna otwor-  
ste / widza-  
lechy cile-  
zestromoci

bo niey ná tože dowiádomat sie ná niey dsi-  
wnych rzeczy. A on Māršatek wsthawšy o-  
kurzech przyšedł do Krolá y rzekł: mrtv pánie  
iuzči bedzie rychto dzień / do brzeby ižbrście  
ten tyśiac złotych dáli / by niewiáštha wstía-  
aby iey ludzie nie widzieli. Rchorému Krol  
rzekł: Zaišheć powiádam ižci iešce nie wro-  
nidzie boć mi sie podoba. Māršatek slyšac  
to / odsedł smetny. Zás po máłym czásie przy-  
šedł do Krolá y rzekł: Pánie iuzči swita pušć-  
cie ia. On rzekł: owšeki tego nie wdziátam  
w nidiž precž á zámkní drzwi. On Māršatek  
wyšedł bázro smetny / iákoby mu pól obiad  
ziedli y gorzey / chodzac y thedy y owedy áž iuz  
znáki dñia wyřzát / náthychmiast wšedł do  
Krolá y rzekł: Pánie iuzči dzień / á niewiášthá  
bedzie w sromocie iešli ia kto wyřzy / á dla te-  
go ia iuz rychley pušćcie. Rzekł Krol: owše-  
řć nie wstánie y daley. Slyšac tho Mārša-  
tek iuz sienie mogł wstrzymáć / ále rzekł: Mía-  
ly pánie pušćcie ia boć ieřt moiaž žoná. Krol  
slyšac tho rzekł: Otworž okna iž ogladá-  
my ieřli prawda ieřt tho co powiádař. On o-  
řná otworzył / a Krol weyřzawšy ná niewiá-  
řte / widzac iž žoná Māršalkowá rzekł: o prze-  
klethy cžłowiece / ižes dla trochy pieniedy  
z sromocit swoje žone / ižes mi ia przywiódł

z kromia moiey wiadomości / wynidź rychło  
s Krolestwa mego / bo iesli tego dnia nie wy-  
nidziesz / haniebna śmierćia vmrzysz. Mar-  
śatek słysząc to vciekł / a wiecey nie był widan.  
Potym po odiachaniu Marsalka / krol zebrat  
Zastepy obegnat Rzym / tak długo iż iuż  
Rzymianie chcieli mu dać ciata Swiethego  
Piotra y Pawła / a byli tedy w mieście siedm  
Medrcow iako y wy macie / kthorych mado-  
scia wszystko miastho było rządzono. Przysli  
tedy Rzymianie do Medrcow y rzekli : Co  
mamy czynić? Miasto iuż jest w wielkim wpa-  
dzie / albo musimy dać Miastho / albo ciata  
swietych Apostolow. Rzekł pierwszy mistrz :  
Ja pierwszego dnia bede w mocy trzymat mia-  
sto / y ciata swietych Apostolow zachowam /  
a tak wszyscy rzędem mówili / iako też mistrz  
wie twoi twotemu synowi obiecali. Krol iat  
sturmować na miasto / a pierwszy medrzec wy-  
siedwshy z miastha tak mądrze iat mówić ku  
Krolowi / iż krol przestat od onego vczynku / a  
tak każdy Medrzec ieden za drugim czynił / aż  
przyslo na ostatecznego Medrca. Siódmego  
dnia przysli mieszkanie do onego Medrca y  
rzekli : O mily mistrzu krolci przysiągł iż iutro  
Miasto chce mieć / tedy wszyscy zemrzemy /  
wybaw nas iako y thowarzysze twoi vczynili.

Rzekł

Rzekł mistrz  
ry vczynek  
ciecie. Na  
wać na mie-  
ra śachow  
Pawiego y  
sięgo iako  
czoma nag  
soka wieże  
y tak y owa  
wno bowi  
cięciech On  
wi: O mi  
wieże tego  
syc cho dzu  
ki niewien  
li kthory  
mi nas wy  
my mieśka  
Coż mamy  
mieszkać th  
ich bog nie  
Zastepem  
vciekające  
bili y wiele  
tak przez p  
jest zwycię



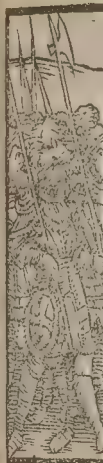
nibz rychlo  
ia nie wy  
s. Mar  
byl widan.  
Krol zebrał  
lugo i z in  
Swierhego  
ście siedm  
ch mado  
o. Przysli  
rzekli: Co  
ktem wpas  
albo ciata  
chymistrz  
zmat mia  
chowan/  
cz mistrzo  
i. Krol iat  
nebrzec wy  
mowic ku  
vczynku/a  
m czynit/aż  
Siódmego  
Medreay  
ogit i zuro  
zemrzemy/  
oi vczyml  
Rzekł

Rzekł Mistrz: niebovdie sie / Jutro ia niekto  
ry vczynek vczyml i z Krol s tym zastepem v  
ciecze. Názamierz Krol iat bázro fthurno  
wac ná miasto / á Mistrz oblokt sie w niekto  
ra sáchowána suknie / fthora suknia byla s  
Páwiego y z innego isknacego sie pierza ptá  
fsego / iako s Szczyglowego. á ze dwiema mie  
czomá nágimi ktore sie isknely y wlażt ná wys  
soka wieże / gdzie go Krol mogł widzieć / á  
y ták v owák sie ruchaiac isknat sie bázro / dłu  
wno bowiem trzymat ony miecze nágie w v  
ściech Oni z zastepu widzac to mowili Krol  
wi: O mily Pánie / za nie widzisz ná wierzchn  
wieże tego wielkiego cuda. Rzekł Krol: Do  
syc tho dziwna rzecz iest / ále co by bylo / owse  
ki niewiem. Oni rzekli: Bog to iest krześcian  
ski / fthory z niebá sstapil / ktory tymi mieczá  
mi nas wsfystk pobje / iesli tu dluzey bedzie  
my mieścáć. Krol widzac to sat sie y rzekl:  
Coż mamy działac: Oni rzekli: conarychley z  
mieyscá thego vciekamy / by temi mieczmi  
ich bog nie pobit nas / á ták Krol ze wsfystkim  
Zastepem iat vciekáć. Rzymianie widzac ich  
vciekanie zbroyni bieżeli za nim / y Krol á za  
bili y wiele inych / thák i z máto ich vcieklo / á  
ták przez przecetyne onego Stárcá on Zastep  
iest zwyciezon. Tedy rzekla Cesárzowa Cesá  
z iij rzowi

rzowi porozumielisście to com wam powia-  
dała. On rzekł: Bardzo dobrze. Ona rzekła: / za-  
ście pierwey nie słyszełi iako Marszałek w Kro-  
rym miał nadzieie / żone swoje dla  
żadliwości ztóra stracił y zesromocił / a przeto  
skrolestwa jest wygnan. Takież syn was dla  
żadliwości ktora ma ku Państwu izby Krola  
wał / chce was skazać y zesromocić / ale gdyś  
ty w swey mocy / wdziałay iako Krol uczynił  
Marszałkowi swemu / a jeśli go niechcesz za-  
bić / wypadź go skrolestwa swego / iżeby wie-  
cey nigdy nie był / a tak możesz być w pokoju.  
Potymieś słyszał iako Krol miasto oregnął / a  
iako zdradzon przez Medrce / miasto opuścił  
a nakoniec przez przyczynę iednego Scharcę  
zabity / y zastęp iego zwyciężon. Takieżci twoi  
Medrcowie chcą tobie uczynić / izby cie swoia-  
mi chytrosciami zwiedli / a nakoniec zabili /  
iżby syn twoy mógł Krolować. Rzekł iey Cesa-  
rz: Zaprawdę powiadam tobie / iżci tho tak  
nie będzie / boć syn mój iutro umrze / tedy przy-  
kazat czeladzi izby go wiedziono na śmierć.

**S**zoste wywiedzenie synowo  
na śmierć / Ktorego Mistrz Kleo-  
fas wybawił.

Ludzie



Do  
ty  
ofa  
mowi: O  
veinia tw  
glowe: iak  
przed orec  
Mistrz co  
Klepnaw  
Kcoremu  
gle dni. R  
zastuirt st  
Rzekł Cesa

am powia-  
 zekta: za-  
 tek w kro-  
 e swoje dla  
 t / a przeto  
 en was dla  
 zby krola  
 / ale gdys  
 rol wzniat  
 echces za-  
 iedy wie-  
 w pokoiu.  
 regnat / a  
 sto opuscil  
 o Scharca  
 iezici ewoi  
 wielmoia  
 niec zabili  
 kt iey Ces  
 iet cho tak  
 / tedy przy  
 smierc.



**R**ozwie żatuiac go y placzac wołau. 2. a  
 trzymiaſt ſoſtr Miſtrz imieniem Kle-  
 ofas przriachal na koniu / ktoremu lud  
 mowił: O miły Miſtrzu idź na patac a wybaw  
 reinią twego: A miodzieniec poklonił mu  
 głowe: iakoby chćiat rzec: Pámietay ná mie  
 przed orcem moim / othoc ide ná ſmierc / a  
 Miſtrz co rychley przriachal ná patac / a po-  
 kłenawſzy przed CESárzem pozdrowił go:  
 Ktoremu rzekł Ceſarz: Bog darci wſyſſhki  
 zle dni. Rzekł Miſtrz: Bog wie iżem tego nie  
 zaſtúirt ſłyſzec / ale wiecey wziac zapláthe.  
 Rzekł Ceſarz: Kłamaſ / bowiem dalem w c m

ynowo  
 kleos

Ludzic

h iij

lyná



syna mego dobrze mowiacego / orhoz sie teraz  
sstat niemym / a co gorzey zone moie chciat  
zgwalcic / a dla tego dzis vmrze y wy wszyscy.  
Rzekl Mistrz : iże mowicie by sie sstat niemv:  
Zausze temu nie wierze / boć moze mowic iesli  
chce / ale potrzebno iest iemu iż teraz milczy /  
bowiem go po trzech dniach vstyszcie mowia  
cego: iesli bedzie żyw. A iż mowicie iż zone wa-  
se chciat zgwalcic / dżiwuie sie waszey mado-  
ści iż tak latwie wierzyćcie swoiey żenie / abo-  
wiem iesli go zabijecie / tedy sie wam przyda /  
iako sie niegdy przydalo niekthoremu Ryce-  
rzowi / ktory tak vwierzył slowo y radzie swo-  
iey żony iż potym byl ciagnion v konia ogonē /  
y potym obieşon na subienicy. Rzekl Cesarz:  
dla milego Boga powiedz mi te powieść iż  
bych s tego vpadu mogli wynidz. A on rzekl:  
Nie powiem aże mi drzewiey młodzienciec be-  
dzie odezwany / Bo oto go iuż chca obieśc / a  
gdy dokonam powieści / niechay bedzie w wa-  
szey mocy wybawic go albo nie. Potym Ce-  
sarz kazal go odezwac a wsadzić do ciemnice /  
a mistrz przed wszystkimi iawnie poczat  
tak powiadać.



po

Pow  
niektore  
y meza y

B  
R  
R

ry poial  
dewsyte  
wa miku  
wata / iz  
la do swe  
Przydai  
siebziaia  
chodzaci  
demu iey  
ryczers  
the vlice  
iaca / po  
anatyck  
wsy do  
ney mite  
mna ied  
tych. O  
kiedy do  
dziala /

**Powieść Hostego Adistrza o**  
niektorey Niewieście / Ktora sama siebie bje  
y meżą y czterzech Rycerzow przywiola swy  
mi stowy ku śmierci.

**N**iektory Cesarz / Ktory miał trzech  
Rycerzow Ktore bardzo miłował / a w  
Rzymie był też ieden stary rycerz / Kto  
ry poiat był młoda a cudna żone / Która na  
dewszystko miłował / tak y wy te swa Cesarzo  
wa miłowiecie. Páni tak tak wiele a stołko śpie  
wata / iż tym śpiewaním wiele ich przyciąga  
ła do swego domu / y od wielu była požadana.  
Przydało sie ieden raz gdy w swym pałacu  
siedziata ku drodze iżby patrziła na przy  
chodzące / tedy tak stołko śpiewata iż każ  
demu iey było miło słuchać. Sprzeczdy ieden  
rycerz starszy z dworu Krolewskiego šedł przez  
te ulice / a gdy ia słyszał tak stołko śpiewa  
iaca / podniósł oczy patrzał na nie pilno /  
a nátychmiast był ziet iey miłością / a wśed  
wszy do iey domu tak snia mówić o nierzad  
ney miłości. Rzekł: wieleć mam dać spi  
mna iedney nocy. Ona rzekła: day mi sto  
tych. On rzekł: tyć dam / iedno mi powie  
dz kiedy do ciebie mam przyjść. Ona odpowie  
dziata / gdy bede mieysce miała y czas / tedy cie

**3 v** w tey

w tey rzeczy v pewnie. On Rycerz máiac do-  
ść w obietnicy pożegnał iá / y siedł do Cesárzá /  
A drugiego dnia także siedzac domá ku dro-  
dze / ielá stodko śpiewać: S przrgody wtory  
Rycerz z dworu Cesárskiego gdy iey śpiewá-  
nie vslýřat / zlet iest iey miłostí / y poczał śnia  
mowić o nierzadney miłostí rzekac: Tami-  
leyřa coć mam dáć iżbych stoba grác mogł.  
Oná rzekłá: sto złotych á nie mnúey / On ná-  
tychmiast rzekł: dam / ále s pilnością náczat  
pytać czásu kiedyby do niey miał przydź / A  
oná rzekłá: Kiedy czás á mierscy bede miátá /  
tedyć opowiem / idź teraz do domu by cie lu-  
dzie nie vřřřeli. On pożegnałsy iá siedł do  
Cesárzá. Trzeciego dnia także siedzac domá  
przećiw drodze ielá śpiewać. Trzeci Rycerz  
Cesárski ktory te<sup>o</sup> dnia ona droga siedł / s przy-  
gody vslýřat iá śpiewáiacá / y tak sie mu spo-  
dobat / tak iż sie mu roznáto śmierć / by był  
śnia nie mowit / á pothym mowiac śnia pytał  
iey czegoby chćiałá / by śnia mogł y daley. On-  
ná rzekłá: day mi sto złotych. On rzekł: barzo  
rad dam / iedno mi powiedz kiedy mam przřć  
Oná rzekłá: Vpátrze czás godny w rychle  
řrom podeřřzenia / á tedy po cie pośle álbo sá-  
ma powiem. On rzekł: barzo mi sie podoba /  
á pożegnałsy iá siedł do Cesárzá. A ci trzey  
Ryce-

Rycerz  
giego rá-  
a pełna  
rego Ryc-  
temnice  
moley ra-  
chwa ot-  
chat two-  
dworu C-  
gim / tak  
a każdy n-  
porozum-  
złotych /  
wielka r-  
wielk tob-  
klá / dam  
ná pierw-  
wtoreg-  
á gdy bed-  
czem dol-  
nidzie iel-  
eaz bedzi-  
bole sie  
a tak bed-  
Oná rze-  
dokonan-  
cerz rzekł



Rycerze tak o z ona pánia gadáli / iż ieden dru  
giego tájemnie nie wiedział / ále páni chytra  
a pełna złości. Przysła do swóiego meża sta  
rego Rycerzá / rzekła: Panie mam wam tá  
jemnice powiedzieć. A jeśli wcześnié podług  
mojej rady / nábedziéwá wiele piémiedzy / bo  
chwa oto wbo dzy. Rzekł mąż: rad będę stu  
chał twojej rady. Oná rzekła: trzey rycerze z  
dworu Césárskie<sup>o</sup> przysli do mnie ieden za dru  
gim / tak iż ieden o drugie<sup>o</sup> tájemnicy nie wie  
/ a każdy mi snich dáie sto złotych / iżbych snim  
porozumienie miatá. Bychmy mieli ty trze stá  
złotych / a iżbych nie spátá snimi / bytaby cho  
wielka mądrość. On odpowiedział / co to  
wielkóbie mto / y mnie téż jest mto. Oná rze  
kła / dam wam dobra radę. Pierwego rycerzá  
ná pierwszą godzinę wnoc wzowe ze złotymi /  
wtorego oś urzech / trzeciego ná świtaniu /  
á gdy beda wcho dzić / ty stoy za drzwiami z mie  
czem dobrzym / a kiedy ktorykolwiek snich w  
nidzie ieden za drugim / thedy każdego zabij / á  
tak bedziéwá mieć złote. A on odpowiedział /  
boie sie by sie thego ludzie nie dowiedzieli /  
a tak bychmy byli tei y pogineli zla śmiercią.  
Oná rzekła: iac ten wcześnek pocine y dobrze  
do konam / przeto sie nie boy. Słyszac to Ry  
cerz rzekł. wóysk radę twoją nápełnie. Pá  
ni

ni nątych miast po pierwszego Rycerza posła-  
ła iżby do niey rych to przyśiedł / on nątych miast  
przyśiedł. Ona rzekła: Namileyśy iesli chceś  
moley mitości pożywać / przydziesz ze złotymi  
pierwa godzinie w noc / a tak swa wola nąpet  
niś. A on rzekł: gotowem to uczynić / a nątych  
miast odsiedł. Potym posłata po wtorego ry-  
cerza / y kazała mu przydść s pieniadzmi o ku-  
rzekł: On slyśac to weselił sie y odsiedł. Potym  
po trzeciego posłata iżby do niey przyśiedł / a  
gdy przyśiedł. Rzekła mu: namileyśy na świ-  
taniu do mnie przydziesz s pieniadzmi / a wo-  
la twoie nąpetnie / a nieopuszczay tego czasu  
boć innego nie bede miała tak godnego. On  
rzekł: barzo rad przyde. A gdy byto w nocy  
Pierwszy Rycerz przyśiedł o pierwey godzinie  
w nocy ząkotat. Ona iuż bedac gotowá rze-  
kła: a przyniosles s soba złote. On rzekł: mam  
wszystko gotowo. Ona otworzyła drzwi y pu-  
ściła go. A gdy wśedł / maż iey nątych miast  
go zabit / y ciało iego wewłokł do ciemney ko-  
mory. O kurzech przyśiedł wtory Rycerz z pie-  
niadzi y tak iez zabit / y do oney komory do  
drugiego wewleczon. Na świtanu przy-  
śedł trzeci Rycerz / a tak iez zabit / y do oney ko-  
mory do drugich wewleczon. A gdy sie to tak  
sstało / rzekł tak Rycerz maż iey: O mila páni  
iesli

iesli ty ciá-  
rzemio há-  
buc / by  
godzie sie  
laciem th  
podobno  
wiesćiey.  
techorz byl  
stroze sli  
a gdy brá-  
siebie y rz-  
táiemnic  
a troche  
przyiat g  
obádwa  
namileyś  
cie wezw  
obiáwić  
tu y spán  
pan moy  
iego ther  
bráćie ni  
mogli m  
wiem ies  
náleżono  
prośe cie  
ciáło / by

ieśli ty ciała v nas beda należione / thedy zem-  
rzemy hantebna smiercia / boć tho nie może  
być / by nie była gadka na dworze Cesarst m  
gdzie sie Rycerze podzieli: Ona rzekła: Pocze-  
taciem tho dobrze y dokonam / nie boriecie sie/  
Podobno wy iescie niewiecie chytrości nies-  
wiesćiey. Pani ta miała rodzonego brata/  
ktory był strożem onego Miasta. Ona gdy  
strożę sli okoto miasta / stanęta we drzwiach/  
a gdy brat iey siedł vlica / wezwála go do  
siebie y rzekła: O namileyşy bracie mamci  
tatemnice powiedzieć: Wnidz do mego domu  
a troche posiedź aści powiem. On wśedł y  
przysiał go Rycerz maż iey wdziecznie / y siedł  
obadwá v ognia. Thedy pani rzekła: o moy  
namileyşy bracie / ták iest przyczyna czemu  
cie wezwála / boć tatemnice lercá mego mam  
obiáwić / przestley nocy niektory rycerz wśedł  
tu v spánem moim gádatac sie iat mu tárac/  
pan moy rozniewawşy sie zábit go / a ciało  
tego theraz leży w komorze: Mor namileyşy  
bracie niemamyć żadnego w ktorymbysmy  
mogli mieć nádziecie ták iákó w thobie / bo-  
wiem iesliby ciało tego vmártego było v nas  
náležiono / zta smiercia zemrzemy. A przeto  
proşe cie dla Boga znieś gdzie od nas tho  
ciało / by go v nas nie náležiono / a nie mu  
nie



nie powiadała o drugich jedno o lebnym Rycerzu zabitym. A on rzekł: Bierz mi to cieleśta rzecz powiadaj / a wszakoż was wspomoge / włoż mi go w wor a ia go zaniöse do Morza / gdzie ciała iego nigdy nie ogladaia. Ona slyšac to weseliła sie bierz / y włożyła mu ciało to pierwszego Rycerza w wor. On strzoż wziaw slyšac to pretko bieżał y wrzucił ie w morze / a uczyniwszy to wrocił sie do domu swoiey siostry y rzekł: Natocz mi dobrego Wina boście już srey troski wybawieni. Ona rzekła: Bierz cho zapiac / a wstawy wesiła do komory rzekomo aby winą natoczyła / w ktorey thám były ciała onych vmartych / y zawołala wielkum glosem / przed miłym Bogiem coć dziwno iż Rycerz on wrzucony w morze / przybieżał zaszle Stroj slyšac to dziwnował sie mowiac: Day mi go sam zaszle iż spátrze iesli powtore wstanie / y wsiadł ciało wtorego Rycerza / ktore minimal by było pierwszego / a włożywszy ie w wor wrzucił w morze wielkie kámién y wiazawšy v srie / y wrzucił w wode / bo wiem morze pośrzod miásta plynelo / y wrocił sie do domu swoiey siostry mowiac: Już mi natocz dobrego winá / boś mi już krom watpienia wybawioná. A ona rzekła: błogosławioneś thy od milego Boga / y wesiła do komory iakoby

rze

rze kómo  
wielkum  
sie rycer  
slyšac to  
wieiem go  
mieni w  
mi go trz  
w wor / k  
przed mi  
ogien wie  
gdy gorza  
iżby jobie  
rzeczy był  
ná koniu  
lá być ná  
bnawšy p  
táł stal v  
rwo cy k  
sláche neg  
cerz ále d  
citem cie  
kim kámi  
gien iżby  
wšy Ryc  
A potym  
wiadaiac  
iako go n

rzekomo winą chciała natoczyć / y zawolala  
wielkim głosem / ach biadaś mnie owoż za-  
sie rycerz wrzucony w morze przyszedł. Stroj  
slyszac to rzekł: ki dyabet to jest za rycerz: pier-  
wieżem go wrzucił w morze / wtorem mu ká-  
mien wiazat v syie / a cho zá sie wstał: Day  
mi go trzeci raz: A wstałszy trzeciego rycerzá  
w wor / ktorego mimat być pierwszego / szedł  
przed miasto do niektorego dolu / y uczynił  
ogień wielki / y wrzucił Rycerzá w ogień: A  
gdy górzat on Rycerz / tedy stroj odszedł daley  
izby sobie żywot wyprożnił / a tak bázno oney  
rzeczy był pilen. A przyiáchal niektory rycerz  
ná koniu z dalekich stron ná kolbe / ktora miá-  
ła być náziutrz godziny pierwszey / ktory z nie-  
bawšy przyszedł do ognia y grzał sie / á gdy  
tak stał v ognia. Stroj przyszedł y rzekł: kto-  
rys ty ktory tam stoisz: On rzekł: iestem rycerz  
slachetnego rodu / rzekł stroj: nie iestes ty ry-  
cerz ale dyabet / ábowiem pierwszy raz wrzu-  
ciłem cie tak prosto w wode / Wthore z wiel-  
kim kámieniem / Trzeci wrzuciłem cie w o-  
gień izby zgorzał / á oto tu ieszcze stoisz / á wsta-  
łszy Rycerzá s koniem wrzucił go w ogień.  
A potym przyszedł do domu swey Siostry po-  
wiadaiac iev iáko go drzewiey spalił / á potym  
iáko go znalazł stojacego ná koniu / á iáko ko-  
niá

niá y Rycerzá po wtore wrzucił w ogień / y  
rzekł: iuż mi daj dobrego winá. Siostrá sty-  
fac to rzekłá. Ten rycerz ná koniu / byłci nie-  
ktory rycerz / ktory ná kolbe ná turo przylá-  
chal / á nátychmiast wstawyś dáłá mu winá /  
A on po tym podziękował iey y odszedł.

Po krótkim cześie / powádził sie Rycerz z żo-  
na ták iże rycerz dáł iey pogebeł. A ona roz-  
gniewawşy sie rzekłá przed wşyſtkiemi: O  
nedzny człowiecze / za mie chceś zabić iákoś  
zabił trzech rycerzow Cesařskich. Ludzie sty-  
fac to powiedzieli Cesařzowi / á nátychmiast  
oboie ietho y wiedziono do Cesařzá. Nátych-  
miast niewiáſtá przed wşyſtkiemi zeznáła iá-  
ko máż iey pobit ony rycerze / y trzy stá złoty ch  
wziat. A gdy sie prawdy dowiedziano / oboie  
ná subienice wleczono y wiazawşy koniowi  
y ogoná / y obieſono. Tedy rzekł Miſtrz Cesa-  
řzowi: á porozumieliście com wam powiá-  
dał: A on rzekł: porozumiał / ále owſieki tho  
byłá przekłeta niewiáſtá / okrutney śmierci do-  
ſtorná / ktora meżá ſwego podwiodłá ku meżo-  
boſtwu / á potem go wydáłá. Rzekł miſtrz:  
zaúſte boie ſie iż ſie wam gorzey przyda / ieſli  
ſyná wáſzego zabijecie dla ſłow wáſzey żony.  
Rzekł Cesařz: záprawde powiádam tobie /  
iż nie umrze dziś ſyn moy. Ktoremu Miſtrz  
rzekł

rzekł: dzieł  
ścił synow  
młodzieni  
ſy ſie iáko  
tá: Biada  
la zabić ſie  
Rzekł Cesa  
ſie ówietym  
ci nádziele  
Oná rzekłá  
mota y two  
iáko ſie prz  
cerzem. R  
iáko ſie ſni  
zo ráda po  
żmie

Siódni  
wey o niek  
rzą / ktor

Wtore  
żone  
wm  
noſił / á pá  
dalekich ſu



rzekł: dziękuję wam iżesście dla mnie odpu-  
ścić synowi swojemu. Cesarzowa słysząc  
młodzieniec ięszce nie stracon / rozgniewa-  
ł się iakoby śalona do Cesarza bieżąca / y rze-  
kła: Biadaś mnie miły panie / iuż mam wo-  
la zabić się / gdyż thak mam żyć w boleści.  
Rzekł Cesarz: Boże tego nie daj / przeżegnay  
się świętym krzyżem / a poczekay mało / mam  
ci nadzieie iż they rzeczy będzie rychto koniec.  
Ona rzekła: Koniec będzie zły / bo moia sro-  
motą y twoią / aleć tho wiem iżci się przyda /  
iako się przydało Krolowi z iednym swym Ry-  
cerzem. Rzekł Cesarz: prośe cię powiedz mi  
iako się snim dziato. Rzekła Cesarzowa: bār-  
zo rada powiem. A s tad wielki pożytek we-  
źmiecie / y poczelą tak powiadać.

**Siodma powieść Cesarzo-  
wey o niektorym Cesarzu / ktory miał Ryce-  
rza / ktoremu bārzo wierzył / ktory potym  
żonę iego wwiódł.**

**B**ł niektory Krol / ktory bārzo miłował  
żonę swoię / thak bārzo iż ia też chował  
w mocney wieży / a zāwždy k luce s soba  
nošil / a pāni się dla thego bārzo smęciła. W-  
dālekich stronach był niektory Rycerz walecz



ny á mocny / Ktory niektorey nocy widziat tá-  
 ki sen / iże widziat niektora / Krolowa báz-  
 cubna / Ktorey nádevsystko požadał / y znał  
 ia iákoby ia swoimi oczymá widat. Al Krolowa  
 ona takież taki sen widziatá onego Rycerzá /  
 Ktorego znátiomosc miatá / iákoby go kiedy wi-  
 dziatá / á wśákoż myslitá to w swym sercu iżby-  
 go kiedy ogladáta / nie dla nierzadney miłosci /  
 ále iżby swego snu doświádeczyłá. Rycerz on  
 widzac to widzenie / slubit iżby nie chciał y re-  
 dney nocy byc w onym Krolestwie / ázby one Kro-  
 lowa nálaží / á wsiadłszy ná koni iezdził po zam-  
 kach y Krolestwach / áz przyiáchał do onego  
 miastá

miastá w K  
 ży miastá  
 cie. S praz  
 tu nie wie  
 Krolowa  
 to zwykła  
 pátrzáta  
 niostoby  
 miast ia po  
 dział / y ná  
 śac spiewa  
 sen widziá  
 dżit okoto  
 mogli prze  
 czac przez  
 nápisatá li  
 otworzy  
 wey / weśe  
 by / táł i s  
 wezwany  
 lem o cho  
 dzieś sem  
 ty Pánie  
 was otrzy  
 podle M  
 brácie mi  
 ley przyśe



miasta w ktorym miescicie ona krolowa w wie-  
zy mieszkata / on tez iat mieszkac w onym mies-  
cie. S przygody iedne<sup>o</sup> dnia chodzil okoto zam-  
ku nie wiedzac izby na onym zamku byla ona  
Krolowa / o ktorey sie mu snito / a krolowa ias-  
ko zwykla byla / lezata w oenie na zamku / izby  
patrzata na przechodzace. A Rycerz pod-  
nioslosy swdie oczy / a gdy ia wyszat / natych-  
miast ia poznal iz ona byla / ktora we snie wi-  
dzial / ynaczat spiewac Ona Krolowa sty-  
sac spiewanie poznata go iz on byl / o ktorym  
sen widziata. Rycerz ten na kazdy dzien cho-  
dzil okoto zamku patrzac iakoby do paniey  
mogl przyjsc / a snia mowic. Ona krolowa ba-  
czac przez znamiona iz snia chcial mowic /  
napisata list y zrucila mu iz wieze. Rycerz  
otworzylsly list / a rozumiec wola Krola  
wey / weselit sie / y poczat czynic gonitwy y kol-  
by / tak iz slawa iego przysta do Krola / a krol  
wezwalysy go rzekl: Namileysy bracie / wie-  
lem o thobie dobrego slysat / iesli chcesz bez-  
dzielemna mieszkac. On odpowiedzial: Nie-  
ty panie tho bych rad uczynil / bych mogl od  
was otrzymac / iz bych sobie dom zbudowal  
podle Muru zamkowego / dla thego iz kiedy  
byscie mie w noc zawotali / iz bych tym rych-  
ley przyszedl do was. Rzekl mu Krol: dopu-



ścianami / możeś budować. Rycerz potym na-  
bywszy Murarzow iat dom budować / thak iż  
stroná jedná domu była ná murze Zamko-  
wym. Potym z murarzmi mówił / iżby zbu-  
dowawszy dom mogli iako chytro wykować  
dziure w murze / iżby Krolowa mogt nawie-  
ścić. Jeden murarz uczynił dziure bázro chy-  
tra á tájemna / á gdy ia uczynił / thedy go Ry-  
cerz zabit / by przezeń niebyt wydan Krolowi.  
Potym wszedł do Krolowey y táskawie ia po-  
zdrowił. Krolowa widzac go dziwowatá sie /  
yrzektá : Jákoś tu wszedł / nawiecey gdym thu  
sámá / á on rzekt : Miłość thwojá przywiodlá  
mie ktemu / iżem tu wszedł dziura / kthoram  
sobie uczynił w murze zamkowym / á dla tego  
stoba etcet. Bos ty oná o kthoreiem widzenie  
miał. A oná rzektá : Boże thęgo nie day bych  
ia tháki grzech pod pánem moim miała po-  
petnić. Ktorey rzekt Rycerz : iesli mi dobra wo-  
la nie przyzwoliś / tedy cie miecżem przebi-  
ie. A oná boiac sie śmierci / spatá snim / á w-  
strzasnawszy iey kápturá siedł precz. Potym  
Krolowa myslitá sámá w sobie / iesli to Krol-  
wi powiem / tedy mi sie przyda wiele zlego /  
bo bych sámá sobie sromote uczynitá / á páná  
bych swego bázro rozgniewatá / y rycerzá bych  
zefromocitá / ktoryby potym śmierci nie wszedł  
á dla

adla tego  
porchym ki  
ra do krol  
Oná poty  
gi / ktory  
Ten rycerz  
zwyciestw  
wat / tak  
wszystkieg  
rego dnia  
do onego  
Krolem iad  
miasł nág  
wszystek d  
ra goline  
Krolu po  
ná kthore  
datá bylá  
tychmiasł  
sercu / to  
lowey ná  
ze snu / ba  
mo sie w  
Krolu nie  
do domu.  
Rycerz na  
mu / y ná z

a dla tego tej głupości nie uczynie. A Rycerz  
pothym kiedy chciał thedy wchodził ona dziu-  
ra do Krolowey / wola swa s Krolowa czyniac.  
Ona potym dała mu pierścien niektery dro-  
gi / ktory iej dat był Krol na znamie miłości:  
Ten rycerz zawždy na każdej Kolbie otrzymał  
zwycięstwo. A dla tego go Krol bårzo miło-  
wał / ták iż go pothym uczynił Marszałkiem  
wszystkiego Krolestwa. Przydąto sie niekto-  
rego dnia iż Krol chciał iachac na tow / poslat  
do onego Marszałkã iżby sie na then dzien s  
Krolem iachac na tow nagotował / on natych-  
miast nagotowawszy sie iachac. A gdy przez  
wszystek dzien smiesyli / przyiachali w niekto-  
ra goline á tam siedli. A Rycerz siedzac przy  
Krolu poczat spãc máiac reke wyciągniona /  
na kthorey był pierścien na pãlcu / kthory mu  
dała była Krolowa / ktory gdy Krol wsrzat / ná-  
tychmiast poznat pierścien / y mowil w swym  
sercu / to iest mój pierścien / ktorym dat Kro-  
lowey na znamie miłości. Rycerz ocuciwszy  
ze snu / baczac iż Krol widziat pierścien / rzeko-  
mo sie uczynił niemocny y rzekł: Miłościwy  
Krolu niemoc mie iakãs ziele / musz iachac  
do domu. Rzekł Krol: iedż. Potym wsiadłszy  
Rycerz na koniã zãwodem przyiachac do do-  
mu / y na zamek wszedł potajemnie: A rzekł Kro-

lowey / weſmićie pierſcień ktoryście mi dali /  
Boć iſy ſ przygody Krol widział na moim pal-  
cu / wiemci to pewnie iſci go będzie pytał / Ko-  
roć przyędzie / a dla tegoćiem przyiachał na-  
przód / bychmy niebyli zeſromoceni / a rzekſy  
co y wyſedł precz / a natychmiaſt potym Krol  
przyiachał wy / wſedł do Krolowey y rzekł / po-  
wiedz mi miła pani gdzie ieſt pierſcień / Kto-  
rymci dał na znamie miłoſci / wkaż mi iſy. Ona  
rzekła : a coż wam teraz po nim. Rzekł Krol /  
ieſlić go nie wyſrze / tedy ty umrzeſ : A ona ot-  
worzyły ſkrzynkę / wkażała pierſcień. Krol  
widząc pierſcień rzekł : O iako podobny tho  
ieſt pierſcień / pierſcieniowi Rycerzowemu /  
ktorym widział na tego palcu / y mniematem  
by tho był y rozgniewatem ſie był na cie / ma-  
jąc na cie złe domniemanie / a iuż ſie da-  
wam winien / Boć mie podobieństwo zdrá-  
dziło / bom mniemat by takiego żadnego pier-  
ſcienia nie było. Rzekła Krolowa : miły pa-  
nie nie dziwci tego / iż ieden pierſcień podo-  
bny ieſt drugiemu / iako pierſcień waſz pier-  
ſcieniowi rycerzowemu / a iſcieć mieli o mnie  
złe domniemanie / Boże wam to odpuſć. Po-  
tym rychto rycerz miał cienić niektóre wielkie  
gody. A rzekł Krolowi : Miłoſciwy Krolu / mito-  
ſnićia moia z ſiennie moiey przyiachała / a dla  
tego

tego cym  
tebli y z m  
wielka ci  
cynie te d  
lac ſie wſ  
wey obled  
dziej za m  
lem. Rze  
twoia.  
wſedł K  
też przyſi  
rzekł Ryc  
cherna / o  
cerz : Pa  
dle Krola  
nie pilno  
bna ieſt n  
a wſiſt o  
wiecey w  
cjom wta  
ku Krolu  
lim to co  
mowił ſa  
wiaſta w  
we wſyſt  
wieſcie n  
zdradziła



tego czynie gody / prośe was iżbyście semna  
iedli y z moia miłosnica / boć tho będzie moia  
wielka część. Rzekł mu Krol / bärzoć rad w  
czynie te część y miłość wkaże. Rycerz weś  
lac sie wśedł dziura ną zamek / y rzekł Krol  
wey obleczyć sie w nadrośse odzienie / Wo  
dżis za moim stotem będziecie obiedwać s Kro  
lem. Rzekła Krolowa / niechay będzie wola  
twoia. A gdy była godzina y czas obiadu /  
wśedł Krol do domu onego Rycerza / potym  
też przestł y Krolowa / Ktora gdy Krol wyszł  
rzekł Rycerzowi / Ktora to jest tak cudna / ślā  
chetna / ā wdzieczna / oblubienica. Rzekł ry  
cerz: Pānie miłosnica moia / y posādził ia po  
dle Krola / ā Krol y tedy y owedy patrząiac nā  
nie pilno / mōłłł sam w sobie: O iāko podo  
bna jest niewiāstā tā Krolowey żenie moiey /  
ā wśātoż go mocność wieże zdrādziłā / tāk iż  
wiecey wierzył słowom Rycerzowym niżli o  
czom wiaśnym. Potym Krolowa ietā mowić  
ku Krolowi: Mity pānie rāćcie ieść z weś  
lim to co nam Bog dat. Krol styśiac iey glos  
mōwłł sam w sobie: O mātko boża toć tā nie  
wiāstā w mowie / nā obliciu / w ruchaniu / y  
we wśyśtlich inych rzecziach jest podobna nie  
wieście moiey: A zāmśe go mocność wieże  
zdrādziłā / bōwjem nie śmiał rzecz iżby iego

żoná bytá / álbo nie bytá / ále prošíł rycerzá ižby  
rychto byto po obiedzie / ižby mogt wnidz ry-  
chto ná zamek / bo myślit w swym sercu / po-  
de á ogladam iessi tam krolowa iest ná zame-  
ku. I mowit rycerz krolowi: mity pánie nie-  
kwápcie sie á nie testnicie. Rzekł krol: mam  
spráwe ná zamku / á dla tego musze tam idz.  
Rzekłá krolowa: badzcie oco snámi weseli/  
niechay krolowa ná swoim pátaču bedzie we-  
solá. Rzekł krol Rycerzowi: seymicie rychto o-  
brus / boć tu dluzey niechce być. Rycerz nápe-  
nit przykázanie krolewskie. A gdy zieto o-  
brus / krol mu podziekował y iáchat ná za-  
mek / á nim krol doiáchat do zamku / rycerz zá  
sie wpusćit dziura krolowa ná zamek / tak iž  
krolá vprzedzítá / bo krotka droga bytá / á z-  
iawšy z siebie odziednie / oblokłá drugie. A  
gdy krol wšedł ná zamek á vyžrzał krolowa /  
y obtápit iá rzekac: O namileyša páni tužem  
či wtore zgrzešyt náprzećiw tobie / á oná rze-  
kłá: powiedzcie mi iáko. Krol Rzekł: Obie-  
dwałem dšis z moim Rycerzem / y z iego mito  
snica / á od tego času ktoregom sie národził /  
nigdym nie widziat niewiáštby podobney to-  
bie / w mowie / w ruchániu / tháko ižem sie  
kwápit z domu rycerzowego / ižbych ćie ogla-  
dat. Oná rzekłá: Pánie bázwoście zgrzešyli /  
á za

á za niew  
ko bázwo  
wyniść  
klucze no  
ieden czt  
mu / iáko  
widzieliś  
bny pierś  
wdać iest  
cerz do k  
lu / od da  
czas żeby  
dla tego  
nit / wcz  
wiedz mi  
ie kthora  
snia słub  
część wcz  
ludźmi w  
mi to byt  
Záiste ná  
nápełnie  
tendzień  
ściotá / k  
wał słub  
rycerz ka  
dziura / 30

aża niewiecie iż wieża tego zamku iest thā  
to bārzo mocna iż żadny nie może wniść / ani  
wniść / iedno drzwiami / od kthorych wy sami  
klucze noście / a teści to rozum wkażcie / iżci  
ieden człowiek może być podobny drugie  
mu / iako y onegdy gdyście mie nawiedżili /  
widzieliście iż pierścień Rycerzow był podo  
bny pierścieniowi waszemu. Rzekł Krol: pra  
wdać iest / a dla tego mci zgrzeszył. Potym Ry  
cerz do Krola przyśedłszy rzekł: miłościwy kro  
lu / od dawnych czasow służyłem wam / iuż  
czas żebych się też wrocit do swojej oyczyzny / a  
dla tego za wszystkie służbe ktoram wam czy  
nit / uczynicie mi iedną rzecz. Rzekł Krol: po  
wiedz mi co za rzecz. On rzekł: miłośnica mo  
ja kthoraście widzieli the chce poiać / y brać  
snia służ w kosciele / przeizbyście mi the  
część uczynili / izbyście mi ia przed wszystkimi  
ludźmi własnymi rełomā oddali / bowiemy  
mi to była wielka część y chwata. Rzekł Krol:  
Zaisze nam ielszy Rycerzu / wola twoie w tym  
napelnie. Rycerz wstąpił dzien służy / a gdy  
ten dzien przyśedł / tedy Krol przyśedł do ko  
ściota / Kaptan też vbrałszy się stat / izby da  
wał służ Rycerzowi z miłośnicą w kosciele / a  
rycerz kazał krolowey izby zesta z zamku ona  
dziura / zabrałszy wszystkie stārby Krolowskie /



y nadrożſſe rzeczy. Potym drubzy dwá rycerze  
wiedli iá do koſciotá / mniemáiac by bytá mi-  
toſnicá onego rycerzá. A gdy przyſſli do koſcio-  
lá / rzekł Káptan / á ktoż ma oddáwáć te pá-  
nia temu Rycerzowi. A Krol rzekł: iá iá od-  
dam memu Rycerzowi. A wziáwſzy iá Krol zá-  
reke rzekł: ná mileyſſá páni / thys bárzo podo-  
bna Krolowey / á dla thego cie bárzo miłue /  
wtore iż z dworu mego bedzieſz żona moiego  
Rycerzá / á rzekſzy thodał reke iey w reke one-  
go Rycerzá. Káptan potym dat im ſlub w ko-  
ſciele / á poſlubie rzekł Rycerz Krolowi. Nito-  
ſciwry Krolu okret gotow ieſt / w ktorym mam  
iáćháć do moiey ſhrony / proſze was iżbyſcie  
ſemna wſiedli w okret / á thám przed wſyſtki-  
mi náuczaycie żone moie / iáko mnie náde-  
wſyſtko ma miłowáć. Rzekł Krol: bárzo rad-  
to uczynie / y ſedł Krol ſnim do okretu / a wiel-  
ka wielkoſć ludu zá nimi ſtá / dla thego iż on  
Rycerz byt bárzo miły / á wiele ſie ich ſnućito  
z iego obiáćhania. A gdy ſie iuż przybliżáli  
do okretu / rzekł Krol Krolowey: Námileyſſá  
páni ſluchay rády moiey / á bedzie thobie do-  
brze / toć ieſt mażtwoy / ktorego nád wſyſſhko  
powinnás miłowáć / ſoć tego Bog chce iżby  
mu bytá we wſyſſhkim poſlušna y wierna / á  
rzekſzy to dáł iá Rycerzowi mowiac: iedżtá o-  
bá

bá z ſtóg  
przenieſi  
Ktoniwyſy  
nioſt żag  
dla tego  
dlugo ſta  
Potym K  
lażt Krol  
okoto wſy  
re / Krol  
lowa wſy  
rzerwno  
rym iá m  
ále práw  
rzył ſłow  
ſnym oć  
rżowi: P  
wiadáſz:  
Oto iáko  
Ktorey oeb  
w tych ſie  
rzy ná th  
żoná zefr  
ich ſłow  
widziat. 2  
to ſyn two  
towego re

bá z Słogostawieńskhwem moim / Bożewas  
przenies we zdrowiu / a Rycerz skrolowa po-  
ttoniwszy sie mu weszli w okret / a żeglárz pod-  
niost żagle / a iż mieli po sobie wielki wiáthr /  
dla tego bázó pretko wiezli sie. A Krol táto  
dlugo stat ná brzegu: poki okret mogt widzieć  
Potym Krol wrocił sie ná zamek / a gdynie ná-  
lazt Krolowey / bázó sie zasmućit / a chodzac  
okoto wsiystkiey wieże / ná konicu nálazt dżiu-  
re / ktorá byl Rycerz uczynit / przez ktorá Kro-  
lowa wysła. Krol widzac tho ptákal bázó  
rzewno mówiac: Biadaś mnie / rycerz w kto-  
rym ia miał taką nádziecie / wziat moje żone /  
ale práwtem też był śalony gđym wiecey wieś-  
rzył słowam Rycerzowym niżli moim wła-  
snym ocióm. Tedy rzekła Césarzowa Cesa-  
rzowi: Pánie porozumieliście com wam po-  
wiádała: On rzekł: bázó dobrze: Oná rzekła:  
Oto iáto ten Krol wierzył temu Rycerzowi /  
ktory otho żone iego wziat y wwiódł / takież ty  
w tych siedmi Miedroch máś nádziecie / ktho-  
rzy ná tho stota / iżby mie ktoram iest twoiá  
żoná zesromócili / Bowiem ty wiecey wierzyś  
ich słowam niżli temu coś własnymi oczymá  
widziat. Bowiemes ty widziat známioná iá-  
to syn twoy roztárchat mie / a thę widziś iáto  
twego tego przekletego syná bronie / gđiż ty  
máš

maß sie bać być sie nie przydało iako ythemu  
 Krolowi / o ktorym powiadałamci. Rzekł Ce-  
 sarz: Owszeki wiecey wierze własnym oczom /  
 a dla tego każe go nazać i utrzi obieścić / y przy-  
 kazat czeładzi aby go wiedziono  
 na subienice.

**Siodme wywiedzenie syno-**  
 wo na śmierć / ktorego tego Mistrz Joachym  
 swoia powieścią wyrabowił od śmierci.



**L** Wdzie widzac to mowili ach / niefortunys  
 Oto iedynego syna Cesarzkiego wioda  
 na

na śmierć.  
 Joachym u  
 dzienec  
 Koby chci  
 cem moin.  
 mileyfy br  
 wiem man  
 wor dñs z  
 mity Mistr  
 wybar sw  
 A mistrz k  
 s siadfy o  
 wfy przed  
 remu rzekł  
 go / a on rz  
 to mowił  
 rzyfom tw  
 go / a tera  
 chowaniu  
 moie zgwa  
 cy poginie  
 wiedacie i  
 wor moy i  
 fycie go m  
 ogladat / d  
 wiecey nie  
 prawi tey



ythemu  
zekt Ce-  
ocjom/  
y przy  
o

yno-  
oachym  
erci.



iestorys  
wioda  
na

na śmierć. Potym oścaci Mistrz imieniem  
Joachim wsiadłszy na konia zabiegał inn. Mito-  
dzeniec widząc Mistrza pokłonił się mu / i  
koby chciał rzec: Pamiętaj na mnie przed o-  
cem moim. A mistrz mówił oney czeładzi: Na-  
milesz bracia nie kwapcie się s synem / bo-  
wiem mam naosziecie w łasce Bożej / i z tego ży-  
wot dziś zachowam. A lud wszyscył mówił / o-  
mily Mistrzu pokwapij się na patać Cesarzki / a  
wybaw swego wężnia / a my będziemy czekać.  
A mistrz kwapiąc się przyjechał do Cesarza /  
s siadłszy skonia wśedł na patać / a pokłeka-  
wszy przed Cesarzem pozdrowił go. Kto-  
remu rzekł Cesarz: Boże nie daj ci nic dobrego  
go / a on rzekł: Mily panie com uczynił i z mi-  
to mówisz? Rzekł Cesarz: dałem tobie y tową  
rzyšom twoim syna mego dobrze mowiące-  
go / a teraz nie mowi / dałem go wam ku wy-  
chowaniu y ku nauczaniu / a on chciał żone  
moie zgwałcić / dla tego on umrze y wy wszy-  
cy poginieć. Tedy rzekł mistrz: panie i z po-  
wiedacie i s wasz syn nie mowi / pokładam ży-  
wot mój i z iutro przed siódma godzina wsly-  
ście go mowiącego. Rzekł Cesarz. heh tho-  
ogładał / dosyć bych w tym miał. Rzekł mistrz  
wiecey niechaj niebedzie żyw i eśli się niewo-  
prawi s tey winy fałszywey / kthora jest obwi-  
nion

nion przez Krolowa žone wáſe / á wſáko  
wiem to pewnie / ieſli go dacie zábić dla ſtow  
wáſey žony / przyda ſie wam / iáko ſie teſz nieſ  
gdy przydało niſktoremu Rycerzowi / Eſthory  
wmárt dla trochy krowie ſwoiey žony. Rzekł  
Cesarz: Proſzę cie miły Miſtrzu powiedz mi te  
powieſć. Rzekł Miſtrz: odzowćcie młodziem  
cá od ſubienice / á ja wam powiem známie  
nita powieſć. Rzekł Cesarz: Bárzo go rad od  
zowe / á nawiecey iſz mowiſz iſz iutro mam go  
ſłyſeć mowiacego. Potym młodziemiec ode  
zwan od ſubienice / á nie wſádzon do ciemni  
ce / ále pod ſtrożą poſtáwion / tedy Miſtrz iá  
táka powieſć powiádać

**S**iódma powieſć oſtátniego  
Miſtrzá Joáchimá o niſktorym Rycerzu / Eſ  
ry dla trochy krowie ženiney Eſtora iey wy  
ciéktá s pálcá iey / wmárt.

**A**l niſktory Rycerz / Eſtory miał cudna  
žone / Eſthora bárzo y náſzyt miłował /  
táć iſz nigdy przez niey nie mogli być.  
Przydało ſie iednego czáſu iſz oboie gráli koſt  
ki / Rycerz s przygody trzymał noſz máty. Oná  
táko gráiac ſnim obráſiła ſie w pálec noſzem /  
táć iſz bárzo troſſke krowie wyplynęło. Ry  
cerz widzac krew ná pálcu y žony / wpadł ná  
ziemie



ziemie táć  
nit / á žona  
Rycerz tro  
rechley mi  
ram dla E  
to / ieden  
bieżeli iſzy  
táka boleſ  
iſz nim R  
go ſmierci  
máley rze  
theſz náſzy  
coſz mam c

wfát  
la słow  
też nies  
Rzekł  
dz mi te  
todzień  
znamie  
radod  
mam go  
iec odes  
ciemni  
istrz iat



niego  
erzu/ko  
ey wys  
at cudna  
itował/  
ogt być.  
ali kof  
aty. On  
e nożem/  
to. Ry  
ypadł na  
ziemia

ziemie iakobygo w głowe ktho nabársiey ra  
nit / a żoná ietá go lać woda iżby otrzeźwiat.  
Rycerz troche otworzywszy oczy rzekł: Co na  
rychley mi sukaycie Káptaná / boć oto vmie  
ram dla krwie swoiey żony. Studzynywidać  
to / ieden za drugim do kościoła po káptaná  
bieżeli iżby ciáto Boże przyniośt / ále on miał  
táka boleść dla oney trochy krwie swey żony/  
iż nim Káptan przyszedł / vmárt wnet / kóre  
go śmierć zátowano w mieście / iże thát dla  
máley rzeczy vmárt. A oná páni iego bázro y  
thęż názbyt plákátá mowiac: Biádaś mniey  
coż mam czynić / oto ja już iáko Synogárlica /

od.



od tych miast bede mieścić krom meża. Po-  
tym go pogrzebiono z wielką poćciwością /  
a gdy go pogrzebiono / pani tego pądtá ná  
grobie / a przyaciéle iey widząc cho chcieli iá  
s thám odwieść / ale oná slubiła nigdy z o-  
nego miéysca nie chodźć / ale dla miłości swe-  
go meża tam vmrzeć. Ktorey rzekli przyacié-  
le: O namileyśa páni coż pożyteżno dušy iego  
iż tu leżćcie ná thym miéyscu / lepieyć dá-  
wać obfite iáłmużny zá iego duše / niżli tu ná  
tym miéyscu mieścić. A oná rzekła: żta ráda  
wáska / bo mi źle rádzić / bo iá nie odeyde  
s tego miéysca / ale dla miłości iego ná thym  
miéyscu vmre / gdy on dla miłości moiey v-  
márł. Widząc cho przyaciéle zbudowali iey  
domek máty ná iego grobie / do ktorego iey  
dali wšytki potrzeby / a zámknawšy iá thám  
fli precz. A tego času była wstawa w onym  
kroleštwie / iż ieśli iákiego złodzieiá ieto / te-  
dy ieden z Miášthá miešćánin strzegáł zło-  
dzieiá ná subienicy by go nie szymowano / a  
ieśli złodzieiá szymowano / thedy strož stráćit  
wšytko swoje imienie / a żywoth iego byt w  
mocy Krolewškiey. Przydátó sie onego dnia  
ktorego Kycerz był pogrzebion iž niektory zło-  
dziey byt iet y obiešon. Serož pobług wstá-  
wy vbrať sie oblicznie y iáchať do subienice  
przed

przed miast  
silne zimno  
pieć niemo  
rzať ogień  
chat do miá  
iey. Pani ob  
przypáć al  
Namileyśa  
ktory do wa  
cierpie / iž tu  
nie miał zg  
ale sie boie  
nie mowit.  
to stale iž n  
wit. Kom sz  
stá / a dla w  
tu ná tym m  
wpuściłá  
rzekł iey: O  
kro ižć nie  
cobie zá sie  
ni tyś cudn  
lepiey byt  
mużny daw  
tu mieścić  
A oná rzekł  
cho był mia

przed miastho / ale tego czasu o put nocy bylo  
silne zimno onemu strojowi / tak iz daley cier-  
piec niemogt / a weyjrzawszy do Miasta wy-  
szat ogien w domku oney paniey / y przyya-  
chat do miasthana koniu / y wszedl do domku  
iey. Pani stykac go mowila / Kto iest ktory tu  
przyychat o tey godzinie. On odpowiedzial:  
Namileyfa pani iam iesth sasiad wasz stroj/  
ktory do was kdale / bo thako wielkie zimno  
cierpie / iz iuz daley cierpiec nie moze / abych sie  
nie mial zgrzac. Ona rzekla: wpuscila bym cie  
ale sie boie aby czego nieslufnego przedemna  
nie mowit. On iey odpowiedzial: obiecuię  
to stale iz nie wam mierzionego nie bede mo-  
wit / kom stykat od inych izes swieta niewia-  
sta / a dla wielkiey miłości meza thwego chce-  
tu na tym miejscu mieścić. Potym gdy go  
wpuscila iat sie tam grzac / a gdy sie zgrzat  
rzekl iey: Onamileyfa pani nie badzci przy-  
tro izec nieco rzekę / a ona rzekla: Mow a ia  
tobie zasie odpowiem. Rzekl stroj: mila pa-  
ni tyś cudna / wrodzona / chwalebna / y bogata  
lepieyby thobie mieścić w twym domu / iat  
muzny dawaiac za dusę thwoiego meza / niz  
tu mieścić trawiac swoy żywot w placu.  
A ona rzekla: bych tho byla wiedziata izby mi  
tho byt mial mowic / nie wszedlby tu byt / choć

**A**

mowie

mojcie / y com innym mowia. Dobrze wieś / iś  
maż moy tak mie bāzro miltowat / iś dla tro-  
chy krowie / kthora z mego pālca wyćietā / v-  
mārt: ā dla iego miłości chce tu vmrzeć. Sły-  
śac tho Rycerz / poźegnāwśy ia iāchat precz  
do subienice / ā przyiāhawśy wyśrzat iś zło-  
dziey kthorego strzeżt / byt ukrādziony / y zle-  
kniat sie mowiac: biadaś myje inżem strācił  
wśyśkto swoje imienie / coż mam czynić: ā-  
bo go dzierādy mam szukać nā takowa škodę /  
wiem co vczynię. Tu nā cmyntārzu mieśka  
świetha niewiāstā od kthoreiem przyiāchat /  
kthora dla miłości swoięgo meżā chce vmrzeć /  
poyde do niey / ā od niey rādy bede szukał. A  
przyiāhawśy do niey rzekł: Namileyśa pā-  
ni / ia iesthem stroż ktorym thu drzewiey byt /  
mam wam tāiemnice powiedzieć / ā przetho  
mie puścicie dla Bogā / pāni mu otworzytā.  
A gdy wśedł / rzekł: Nita pāni szukam od cie-  
bie rādy: W kroleśtwie iest thāka vstāwā / iś  
gdy złodziey bywa ieth y obieśon / thedy ieden  
stroż z mieścżānow ma strzedz iedney nocy /  
ā iestli bywa ukrādzion / thedy stroż trāci swe  
imienie / y żywot ięgo iesth w mocy y w tāsce  
Krolewśkiey / ā ia potim sie v was grzat / zło-  
dziey ziet s subienice / ā przeto dla Bogā / po-  
radźcie mi / boćtem sie inż ośtat vbogim. Rze-  
kni

klāmu pāni  
bro strācił  
tāsce Krole-  
rādy moiey  
y śmierci si-  
y omśem n-  
rādy vczyn-  
iśbych od-  
miał wyni-  
powiedz n-  
rzekł: o n-  
was wielk-  
cie odehyś-  
żā wśiac. A  
ā żadnego  
y ia they  
Rzekł pā-  
ści moiey  
pogrzebio-  
tego złod-  
cerz: niech  
worzyli g-  
li. Rzekł  
ktory byt i-  
āborim  
ie byt kām  
nā subien-



Elámu páni: Żal mi cie iżes̃ wsystko twe do-  
bro stracił dla wystawy / á y żywot̃h twoy iest w  
tásce Krolenskiej / á wsakoz̃ thy uczyni podług  
rády moiey / á nie straciś̃ thwoiego dobra  
y śmierci sie nie bedziesz báł. On odpowiedział  
y owsem miła páni wsystko podług wászey  
rády uczynie / bom dla thego do was przyśedł  
iżbych od was wziat poradenie / iákobych  
miał wrniśc s̃ tey škody y wpádu. Oná rzekła:  
powiedz mi iesli mie chceś̃ miec̃ zá żonę. On  
rzekł : o namileyś̃á páni bárzo rad / bo iesłh w  
was wielka iákáwość / iż̃ thy od grobu chce-  
cie odeydz̃ / á mnie vbogiego Rycerzá zá me-  
żá wziac̃. Oná rzekła : Ja tobie przyzwalam /  
á żadnego innego niechce nád cie / á on rzekł :  
y iá theż̃ żadney inney niechce pokis̃cie żywi.  
Rzekła páni: Pan moy ktory vmárt dla miłos-  
ści moiey iáko thy dobrze wiesz / wczorá iesłh  
pogrzebion / wyćiągni go z grobu / á miáśłho  
tego złodzieiá ná subienicy obieś. Rzekł Ry-  
cerz: niechay bedzie wola twoia: Potym ot-  
worzeli grob / á Rycerzá vmártęgo wyćiągne-  
li. Rzekł Rycerz: bárzo sie boie bo złodziey  
ktory był iet dwu zębów wirzchnich nie miał /  
ábowim niektory gdy go imowano wybił mu  
ie był kámieniem / iesli then bedzie záwieśon  
ná subienicy z zębami / tedy poznáia iż̃ nie ten

Ona rzekła: Weźmi kamień a wybij mi zebrę.  
On rzekł: O namileyśa pani odpusć mi / gdy  
ten twoy maż był żyw / był mi dobrym przyja-  
cielem y towarzyszem / a przetho sromotą jest  
Nycerzowi żywemu izbyto miał czynić wmar-  
temu. Ona rzekła: Ja dla twej miłości to v-  
czynię / a wziawşy kamień wybita mu wrz-  
ca.



chcie zeby / a wczyniwsi to rzekł : już go  
obies na subieniec. A on rzekł : jeszcze sie boie  
go obiesić / bo złożył krócy bratier / miał rą-  
nę w głowie / w obojgu wchą niemił / a jeśli  
ten nalezion będzie kromią rany a z wsmą /  
rzekł iż nie then jest / a tak będzie mi wielka  
stra

mu zebra-  
mi / gdy  
przysia-  
nota jest  
nie umar-  
ści to v-  
nu wirz-



inż go  
sie bote  
miał r-  
t / a iesli  
vstyma-  
i wielka  
froz-

Two między wami / a między Cesarzowa. Po-  
tym mistrz pożegnawszy Cesarza / siedł do do-  
mu / a potym wszyscy siedm mistrzow zešli sie  
na iedno miejsce / y rádzili ktoreby godziny  
syn miał począć mówić / a osmego dnia rádzi-  
li sie syna Cesarzkiego iesliby mu inż czas mó-  
wić. On rzekł: inż czas jest iżbych mówił / y  
dzis siebie y was wybawie / nie trzebać wam  
w tym wątpić ani sie o tho troskać iakobych  
miał mówić. Potym go mistrzowie oblekli w  
pawłoke y w płaszcz / dwa Mistrzowie przed  
nim iechali / a drudzy dwa ieden z iedney stro-  
ny / drugi z drugiey / a trzey za nim / a trebácze /  
piseżkowie / sebennicy / strzypkowicze z rozma-  
itymi muzyki y przed nim y za nim z wielkim  
weselim / y z wielką chwałą y czcią iachali.

**J**ako Cesarz słysząc wielkie  
wesle / trebácze / sebennicy / pytał dziwniac  
sie coby to było.

**C**esarz słysząc takie wesle / pytał od o-  
koto stojacych coby tho było / oni odpo-  
wiedzieli / Panie syn wasz miły iedzie /  
ktory dzis przed wami y przed panietą waszą  
go państwa będzie mówił. Rzekł Cesarz: tho  
jest bärzo czysta nowina. A syn wsedłszy na  
pälac / to pierwsze słowo przemówił: Bądź po-

**R** inż z dro-



zdrowion oycze y pánie natáskáwšy. A gdy  
 tho óciec wstýřat / dla wielkiego wesela padł  
 ná ziemię / á gdy zářie wstát / syn zářie chciał  
 mówić / ále tak á ciřbá ludu byłá / iż go żadny  
 nie mógł stýřeć. Cesarz widząc to / kázal stu-  
 gom swoim mióřháć złoto y srebro po wlicy / iż  
 by ludzie zbieráiąc odesłli / á thák iżby syn  
 miał godnořć ku mówieniu / ále lud thák o  
 sie weselił iżby syná Cesarřskiego mówiącego  
 stýřał / iż wřyřcy o złoto y o srebro nie dbáli /  
 ani żadny nie przemienił mieyscá ná křchorym  
 stál. Cesarř sie z thęgo bárzo śmecił / y kázal  
 wotáć iżby każdy pod gárdiem milczát / ářby  
 syn mówił / tářkře wřyřcy wmiłknęli. A  
 gdy sie sřtáto milczenie / rzekł syn: Pánie moy  
 nauczyłwřy przed tym niř co powiem / proře  
 iżby Cesarřzowa tu byłá wezwána przed obli-  
 cinořć wářę / y inych křřażat y pániat pán-  
 řwá wářęgo / á niechay z sobá wřyřtki pánie  
 y pánny przywiedzie. Cesarř natřchmiářř  
 przykázal iżby Cesarřzowa ze wřyřtkimi pán-  
 nami řwego dworu ná ono mieysce przyřłá.  
 Cesarřzowa z żátořćia y z boleřćia przyřłá / á  
 syn kázal iey stáć przed wřyřtkim ludem / y  
 wřyřtkim pánnám iey rzędem tak iżby ie lud  
 widziát. Tedy rzekł syn Cesarřowi: pánie pod-  
 nieřćie swoje oczy á pátrźćie ná thy pánny / á

na 2

nawiecy  
 żeleni. O  
 áowiem  
 wa milu  
 oycze prz  
 zwleciona  
 rzowey / á

Poty  
 byłá nie p  
 Cesarř



nawiecy na te cudnie vbrána / ktora s'hoi w  
 zieleni. Odpowie mu Cesarz : dobrze ia widze  
 aowiem jest iedną nad inše / ktora Cesarzo-  
 wa miluje / a mnie ia zalecáta. Rzeki s'ni:  
 oycze przykážcie żeby przed w'střimi bría  
 zwlecioná / a thedyć sie w'ráže swiatosć Cesa-  
 rzowej / a iáka pánne chowa w'swoiey tożnicy.

**Wotym iáko one pánne ktora**  
 bytá nie pánná ále chtop / zwleciono s' ktorym  
 Cesarzowa legatá / y w pániest'm go  
 odzieniau nositá.



**C**esarz słysząc to dziwując się rzekł: mi-  
ły synu wielką jest fromość / by się nie-  
zwolałbyś miłą zwoloczyć przed ludźmi.  
Rzekł syn: kazać aby tak weźmiono iakom i-  
a rzekł: bo jeśli tego nie weźmiesz / thedyć i-  
a sam zwolocisz. Cesarz natychmiast kazał one p-  
nie zwoloczyć. A gdy i-  
a zwoloczono wyrzeli  
wszyscy i-  
nie dziwną byt-  
ale chłop / k-  
tho-  
remu się wszyscy dziwowali. Rzekł syn: or-  
thoż  
Panie y oycze then miodzieniec w-  
szyskhiego  
czasu w w-  
w-  
s-  
Cesarzowa cudzo-  
tożył / a nie dziw i-  
go mitow-  
wał / bo Cesarz-  
owa częściej snim złączenie miew-  
wał niż swo-  
mi. Cesarz widząc to / prawie odstąpił od ro-  
zumu / y przykazał natychmiast i-  
by Cesarz-  
owa byt-  
spalona z onym swoim cudzo-  
żni-  
ciem. Rzekł syn: Niedawcie natychmiast-  
n-  
nie skazania / a-  
ści win-  
ktora mie obwinia-  
ł-  
bedzie rozeznana. Kto-  
remu rzekł Cesarz:  
O synu dawam ci ten sad / i-  
z-  
w-  
th-  
ma-  
drość  
jest w tobie niż w innych. Rzekł syn: ani mnie  
ani wam / ale y-  
st-  
wie-  
sadu bedzie dano / jeśli  
do-  
wi-  
d-  
cz-  
i-  
z-  
klam-  
at-  
przez ich własne wy-  
zn-  
anie / a d-  
ta-  
th-  
ego-  
m-  
ity-  
o-  
ycze-  
g-  
d-  
ro-  
cie-  
po-  
mie-  
post-  
ali-  
n-  
a-  
iey-  
n-  
a-  
m-  
o-  
w-  
ie-  
nie-  
U-  
s-  
t-  
r-  
z-  
o-  
w-  
ie-  
mo-  
i-  
po-  
spo-  
lu-  
se-  
m-  
na-  
n-  
a-  
g-  
w-  
iaz-  
dy-  
p-  
a-  
t-  
r-  
za-  
li-  
y-  
po-  
a-  
z-  
n-  
a-  
li-  
s-  
i-  
ny-  
i-  
z-  
by-  
ch-  
by-  
t-  
k-  
th-  
o-  
re-  
s-  
lo-  
wo-  
w-  
t-  
hy-  
sie-  
d-  
ni

dni przemo-  
bna śmierć  
ciał / a go-  
chciał z-  
gwa-  
prz-  
w-  
o-  
d-  
ż-  
i-  
t-  
a-  
i-  
z-  
i-  
e-  
y-  
pr-  
zy-  
z-  
wo-  
-  
-  
s-  
t-  
r-  
w-  
a-  
m-  
i-  
ł-  
a-  
Cesarz sł-  
o-  
s-  
t-  
w-  
i-  
a-  
c-  
w-  
i-  
a-  
c-  
O-  
n-  
a-  
-  
-  
mie-  
by-  
ł-  
a-  
po-  
z-  
-  
s-  
i-  
n-  
t-  
a-  
-  
a-  
le-  
y-  
t-  
h-  
a-  
t-  
i-  
e-  
m-  
u-  
g-  
-  
wa-  
p-  
a-  
d-  
t-  
a-  
n-  
-  
Rzekł Cesar-  
-  
-  
s-  
t-  
-  
s-  
t-  
-  
i-  
m-  
i-  
e-  
w-  
i-  
-  
s-  
t-  
u-  
j-  
e-  
t-  
-  
a-  
l-  
e-  
-  
c-  
u-  
d-  
z-  
o-  
ł-  
o-  
s-  
t-  
w-  
-  
pr-  
z-  
w-  
o-  
d-  
ż-  
i-  
t-  
a-  
-  
go-  
f-  
a-  
l-  
s-  
e-  
w-  
i-  
e-  
-  
pr-  
z-  
w-  
o-  
d-  
ż-  
i-  
t-  
a-  
-  
r-  
z-  
o-  
w-  
a-  
z-  
a-  
s-  
i-  
e-  
-  
Cesarz: pr-  
-  
-  
ie-  
m-  
i-  
t-  
o-  
s-  
i-  
e-  
r-  
d-  
-  
w-  
i-  
e-  
c-  
i-  
z-  
d-  
-  
k-  
a-  
ż-  
o-  
y-  
d-  
z-  
i-  
e-  
n-  
-  
s-  
t-  
r-  
z-  
e-  
m-  
o-  
i-  
e-  
n-  
-  
d-  
n-  
i



zekt: mi  
de sie nie  
odzimi.  
ia kom ia  
ycia sam  
one pan  
o wyrzeli  
pp / ktho  
rn: otho  
fshiego  
a cudzo  
Cesarzo  
niż swa  
bit od ro  
Cesarzo  
zotojnia  
niafsh na  
obwina  
Cesarz:  
madroś  
ani mnie  
no / iest  
afne wy  
ie po mie  
wie moi  
/ y po  
chy siedn  
bui

dni przemawil: thedy bych byl zdan na hanie-  
bna śmierć / a tąc iest przyczyna czemu mil-  
czat / á gdy żona wasza powiadała iżbych ja  
chciał zgwałcić / w thymci kłamata / aleć mie  
przywodziła ktemu grzechu ile mogła / á gdy  
widziata iżem żadnym obyczaiem niechciał  
iey przyzwolic / własnymi rekomá sobie tice  
strawila / y odzienie aż do pepla podarta.  
Cesarz słysząc / srogo ná nie wyrzecz mo-  
wiac: O niedznico nie dosyćci byto iżes przez  
mie była poznana / y od twoiego thego mitos-  
finka / ále y syna mego chciałaś przywieść ku  
thaiemu grzechu niesłusznemu. A Cesarzo-  
wa pádła ná ziemię prosić miłosierdzia.

Rzekł Cesarz: O przekleta niewiasto ná d w-  
sytki niewiasty / nie chylkoś iedne śmierć za-  
służyła ále trzy: W pierwey iżes ty podemna  
cudzostwo pełniła / Wtore iżes syna mego  
przywodziła z sobą ku grzeszeniu / Trzecie iżes  
go fałszywie obwiniła / A czwarthe iżes mie  
przywodziła iżebych zabił syna swiego. Cesá-  
rzowa zaśie rzekła: miłosierdzia prośe. Rzekł  
Cesarz: prawo tego do każe iakie ma być two-  
ie miłosierdzie. Tedy rzekł syn: pánie dobrze  
wiećcie iż dla iej obwinienia wodzonom ná  
kázdy dzień ná subienice / ále Bog przez mi-  
strze moje wybawił mie aż do thego dnia / á  
przeto

przeto teraz tego dnia wybawie sie y mistrze.  
Madrzewiey izby to tak bylo / izby ta wola bo  
za byla izbych ia krolowat / y panstwo trzymat  
za twego żywota / iakoz Cesarzowa falszywie  
mi to przywlaszczata / wszakze brch na tho nie  
wiode izbych cie potlumit / ale bych cie zawse  
miał za wietse y za starszego / a nad to ieszcze  
bych wola twoie miał w roskoszach krom pra-  
ce / boby ty mnie nauczał wednie y w nocy / iak  
kobych miał panstwo rzadzić / abych to był o-  
trzymat za twoiego żywota / tedy bych był wo-  
la twa miał we wszystkim / iako rycerz on ktorej  
syna swego wrzucił w morze / ktore Bog wy-  
bawił / a wszakoz oycą swę y matkę choć go w  
morze wrzucili / póki iedno żywi byli / z wese-  
lim y ze czcią chował. Rzekł Cesarz: o namiley  
synu / błogostawiona to godzina w ktoraś  
sie narodził / iz cie słysze tak madrze mówiac:  
ale to rozum wskazuje / iz iako siedm twych Mi-  
strzow przez siedm dni swemi powieściami cu-  
dnymi cie wybawili / takież thy powiedz nam  
dus iaka znamienita powieść / ktoraby nam  
datá nietak a ochłode. A on rzekł: Panie káz mil-  
czeń aż dokonam. Wtórychmiał Cesarz przy-  
kazat izby bylo milczenie pod winą gniewu  
Cesarzkiego. Tedy syn iak taka powieść  
bardzo cudna powiadać.

Powieść

Powi

B  
sen  
Bogo

niektore  
uczaniu y  
sie w leci  
siedm lat  
cheac syna  
czedwysy l  
oycu być p  
ny przybie  
sie tego ro  
dre. Przy  
bsiat za st  
tem stato  
śiadłszy na  
Rzekł B  
nigdy m  
mu ktoryb  
remu sen r  
go spiero  
rzekł / By  
cerz rzekł  
nia / a ced

## Powieść Dwojlecpianá syná Cesárskiego.

**B**ł niěktoży rycerz ktoży tylko iednego  
syná miał / iáko wy macie mnie / ktoż  
go bázro miłował / á z mtodu dał go  
niektoremu mistrzowi w dálekie strony ku ná  
uczántu y wychowántu. Dziećcie tho mnożyło  
sie w lećiech y w mądrości / á gdy mu było  
siedm lat / będąc zámwż z Mistrzem. Oćiec  
chcac syná ogledáć postat poń listy / iżby prze-  
czedwży list przyszedł do oycá. Dziećcie chcac  
oycu być posłusny / ná czás náznámionowá-  
ny przysło do oycá / á z iego przysćia weselili  
sie iego rodzicy / dla tego iż było cudne á ma-  
dre. Przydát sie iednego czásu iże Rycerz sie  
dřiat zá stólem s pániá / á dziećcie przed sto-  
łem státo służac: Tedy przylećiat stówik / á  
śiádł ná gántku iáł śpiewáć bázro rośkosńnie  
Rzekł Rycerz: tháko stódkiego śpiewánia  
nigdy nie słychar: Wiáćoby dobrze było te-  
mu ktożyby rozumiał temu śpiewántu. Kto-  
remu syn rzekł: iá dobrze wniem wykład te-  
go śpiewánia / ále sie boie iesłubych prawde  
rzekł / by wam nieprzykro było. Ktooremu ry-  
cerz rzekł: powiedz mi wykład tego śpiewá-  
nia / á tedy pobacże czemu bych sie ná cie miał  
gnieć



gniewać. A on rzekł: Stowił w swoim  
tym śpiewaniu mowi / iż bede tak ślachtetny  
a bogathy / iż mie wszytcy beda czcić / a zwła-  
szcza Ociec moy bedzie mi wode trzymat ku  
wmywaniu / a matka moja recznik ku wćierá-  
niu iesli thego dopuszcze. Kthoremu Ociec  
rzekł: nie doczekaś tych dni bych ia tobie słu-  
żyć miał dla twoiey dostojności / ani matka  
twoia bedzie tobie reczniká trzymat / a prze-  
to doświadczje fałszywego śpiewania słowis-  
kowego / a teży twego kłamu / y rzekwşy to za-  
wiazawşy syná wrzucił go w morze y rzekł:  
otoż tobie wykładanie ptasze. Ale iż dziecie  
wmiato pływać / plynęło aż do niektorego  
wyspu / na którym był krom iedzenia dzieśiec  
dni czekając takiego okretu. Dżiesiątého  
dnia iáchat okreth imo wyssep / a dziecie wo-  
tało ná żeglarze iżby go wybáwili s takiego  
wpádu. A żeglarze widzac dziecie cudne a  
mile / wzięli ie do okretu / y wiezli ie s soba  
w dalekie strony / a przyiáchawşy do swey zie-  
mie / przebáli ie iednemu káiażedi. Ono káia-  
że mitowało dziecie iż wszytki rzeczy / Kthore  
mu byty poleceny mądrze spráwiało. Krol  
ownego krolestwa wywotać dat pospolitá Rá-  
de / iżby wszytcy Ziemiánie y Panietá gotowi  
byli do rady. Ono káiaże słyşac tho / widziat

iż miał bzi-  
dy / a gdy s-  
caka gabi-  
mum was  
pże / albo  
de albo ide  
ni zároşe  
głosni / cá  
trząc ná n-  
nia tych k-  
dy zámma  
dżić odem  
słyşat / a  
mu zá jon-  
ci bedzie r-  
Krol rzekł  
śmiał ná  
nie wmiel  
dżieli. Th  
Krol wypp  
gadka wypp  
to przesp-  
dziecie: po-  
Potym K-  
wiem teg-  
dno iesli e-  
Krol: słu-

iż miał bziecie matre wsiat go s soba do Rá-  
dy / á gdy sie wsiatcy z iechali / Krol im zádá-  
táka gadke: Namileyse / przyczyna tést cze-  
mum was tu zebrał / ábowiem choć tem álbo  
pije / álbo cokolwie inego dżiatam / álbo iá-  
de álbo ide / przez przestania trzey krucy czar-  
ni zároşe lataia zá mna wotáiac ofrutnym  
glosem / ták iż mie ich téż stráśno sluchác y pá-  
trzáć ná nie / áby kto wmiát przyczyné wotá-  
nia tych krukow powiedziec / czemu ták wse-  
dy zá mna lataia / áby ie téż kto wmiát odpe-  
dzić odemnie / iżbych wiecey ich wotánia nie  
slyśat / á téż iżbych ich nie widziat / ábych  
mu zá žone dziewke swoje / á po moiey śmier-  
ci bedzie rzadził wśytko Krolestwo. A gdy to  
Krol rzekł: żadny z rády nie náleżon ktoryby  
śmiat ná to odpowiedziec / Bowiem krukow  
nie wmieli odpedzić / y wotánia ich nie wie-  
dzieli. Thedy rzekło dziecie do Ksiażeciá / by  
Krol wypelnił tho co obiecat / ia bych mu the  
gadke wytożył. Rzekło Ksiaże / mogli bych ia  
to przespiecznie powiedziec Krolowi. Rzekło  
dziecie: pánie poloże w thym gárdlo moie.  
Potym Ksiaże śto do Krolá y rzekło: Pánie  
wiem tego ktory wam te gadke zgádnie / ye-  
dno iesli tho spetnicie coście obiećáli. Rzekł  
Krol: slubnie przez korone Krolestwa moiego  
iż com

iż com obiecat tho wypetnie. Książę słysząc  
to / wiodto dziecko przed Krolá. Krol widząc  
dzieci rzekł: Mnie dziecko umieści na moie  
gadkę odpowiedzieć. Ono dziecko rzekło/  
bardzo dobrze / bo wykład gadki then jest cze-  
mu was krucy naśladowia / a thako okrutnie  
wotaia. Bo przydało sie iednego czasu iż  
krak sámiec y sámica mieli s soba trzeciego  
kraká / a tego czasu był głód wielki / thak iż lu-  
dzie / brodo / yptacy marli od głodu. Trzeci  
krak thedy był ná gniazdo / sámica mátká  
iego opuściła go lathaiac po powietrzu / a  
wiecey niechciała lecieć do kruczenia. Sá-  
miec widząc to żywił ono krucze z wielkim vo-  
dysiem lataiac po powietrzu / a tho co sobie  
ieść nabierał / tho kruczeniu dawał / a tak o-  
no kruczakó wyżywił aż mogło latać: a gdy  
głód przeminął / mátká sámica wrociła sie  
do kruczenia a chciała mieć thowarzystwo  
s nim / ale sámiec niechciał dopuścić / wywo-  
dzac iako go w potrzebizności opuściła / prze-  
to sie s nim nie będzie wesełita. Sámica má-  
tká zaśie żatuiac wrwodziła / iako przy iego  
porodzeniu wiele cierpiała / przeto mowiła iż  
by sie miata z iego thowarzystwá wesełić / a  
nie sámiec / a dla tego za wami latáia / iżby-  
ście ierzadzili ktory snich ma mieć towarzy-  
stwo

stwo s Kruc-  
lania / a pr-  
ko snich m-  
Kruczenia  
cie. Rzekł  
potrzebiza-  
nie iż the-  
rzyszwa / a  
porodzeniu  
w wesele /  
dzone ná a  
rodzenia  
s thym kru-  
sam mro-  
iżby krucze-  
cem a nie z-  
cy z wielki-  
tym ich ni-  
dy rzekł K-  
ie? Ono o-  
der. Ktor-  
ci przytá-  
cem iedno-  
za cie wyd-  
iey ámier-  
moim mie-  
som s Kr-  
mitowan-



stwo s Kruczećiem / á táč iest przyczyna wo-  
tania / á przeto o Krolu day sprawiedliwy sad  
któ snich ma sie weselić s towarzysztwá thego  
Kruczećia / á wiecey tych Krukow nie wżrzy-  
cie. Rzekł Krol: gdyż mátká Krucze w iego  
potrzebizności opusćiła / tedyć to rozum wśá-  
zuie iż theż ma być oddáloná od iego thowá-  
rzystwá / á gdy mátká powiáda iż meke przy-  
porodzeniu ćirpiátá / tá meká obroćiła sie iey  
w wesele / gdy widziátá swoie Krucze náro-  
dzone ná swiát. Ale iż sámiec iest przyczyna  
rodzenia we wśelkim zwierzećiu / á theż iż  
s thym Kruczećiem w iego potrzebie mieřkáł  
sam mrac głod á ie żywiac / dla thego stázuie  
iżby Krucze mieřkáto w towarzysztwie s sám-  
cem á nie z mátká sámica. Usłyřawszy to Kru-  
cy z wielkim wolaniem precz lećieli / táć iż po-  
tym ich nie widziano w onym Kroleřtwie. Te-  
dy rzekł Krol dziećiećiu / ktore iest imie two-  
ie: Ono odpowiedziáto / iest mi imie Alexan-  
der. Ktoremu rzekł Krol: o synu odtych miař-  
ći przykázuie iżby nikogo inego nie zwal oys-  
cem iedno mnie / dla thego iżćć moie dziećka  
zá ćie wydam / á żona twoia bedzie / á po mo-  
iey śmierći bedzieř Krolew w Egipthćie ná  
moim mieyscu. Dziećie Alexander wiele czá-  
sow s Krolew mieřkáto / á od káżdego było  
mitowano. Potym bedac młodzińcem czy-  
nił

nit walki / kolby / gon  
zwyćieństwo / tchaj / i  
świećie / ktoryby smin  
żadny / ktoryby co za  
drośćia nie zgadi. W  
sarz imieniem Cyrus.  
świątá w mądrosći y  
á dla te° po wszytkim  
tá / i / ktorykolwiek sie chciał dobrych obyczaiow  
nauczyć / y też kto chciał wielkie á kosztowne o  
krásy / służbe złotá srebrá dosć y kámenia dro  
gie° / to wszytko wtęgo Cesarzá mogło być ná  
leżono. Alexander słysząc to przyšedł do Kro  
lá y rzekł: Oycze miły / wszytek świąt chwali  
Cyrusa Cesarzá / i / jest táko vrodny y enotliwy  
i / rostkoso jest ná ięgo dworze mieścić / á dla  
tego iesli wásá wola i / żebych támiáchal á stu  
żył iemu i / żebych mógł wietšej mądrosći ná  
być. Któremu Krol rzekł: A to też mnie mity /  
ale chce i / by dosć złotá y srebrá s soba nábrat /  
bo to będzie moia część y twoy pożytek / á wśá  
toż snadź słusniey i / by drzewiey moie dziew  
kę poiał zá żone. A on odpowiedział: Mity pá  
nie póćekáycie máto gdy sie zá sie wroce / the  
dy dziewke wásę ze wszytká czćia poyme.  
Rzekł Krol: gdy tobie ták mity iá też ná tcho  
przyzwalam. Alexander pożegnałszy Krolá /  
i / achal z weźciwá czeládzia ná dwor Cesarški.  
A gdy

A gdy thán  
Wrocnę g  
rza pozdr  
iował go y  
á co tu v m  
Alexander  
y ięgo dzieł  
wam służę  
bowim wś  
iastawość  
synu Bog  
Kódy dzieł  
Alexander  
gotowem  
náznamio  
in dwor.  
džil / i / od  
chło syn B  
wig przy  
enot náuc  
pr / t / p  
nie br  
odwig  
já Rzekł  
i / óit prz  
ty w kubel  
miast 17  
mieścił 2

A gdy thám przyiáchat / záfotátat w brone /  
Wrotny go pusił / á on pokleknałszy Cesarza  
rza pozdrowił. Cesarz wstawszy s stolca poca-  
lował go y rzekł: Miły synu s ktoreśd ziemie /  
á co tu y mnie masz za spráwe? Odpowiedział  
Alexánder: Pánie iestem syn Krolá z Egiptu  
y iego dziedzic / dla tegom tu przyiáchat iżbych  
wam służył / iesli miło wáśey wielmożności /  
bowim wśystek świat mowi o wáśey radości  
iáskowości y dworności. Rzekł mu Cesarz:  
synu Bog day sie dobrze miał / chce iżby mi ná  
kożdy dzień obiad gothował. Odpowiedział  
Alexánder: Pánie wola wáśe we wśystkim  
gotowem nápełnić / Nátychmiast Máršatek  
náznámionował mu podług swego obyczá =  
iú dwor. A Alexánder tháko sie mądrze rza-  
dził / iż od wśystkich był miłowan. Potym Rys-  
cho syn Krolá Izráelskiego imieniem Roda-  
wig przyiáchat do Cesarzá ná służbę iżby sie  
cnot náuczył. Keorego Cesarz z wdzięcznością  
przyjął / y pytał o imienia y wrody s ktoreyby  
nie był. On odpowiedział: iest imie moje  
Rodwig / syn Krolá Izráelskiego wáś stu-  
żá. Rzekł Cesarz: Wstáwitem iżby Alexánder  
iósł przed mie iedzenie y kráiat / chce iżby  
ty wkubek picia przed mie nálewál. Nátych-  
miast Máršatek dat mu thei on dwor / gdzie  
mieszał Alexánder. Ci dwá Rodwig á Ale-  
xánder



ránder tháko podobni sobie byli ná licu / w ru-  
chániu / w mowie / y w inych rzeczách / iż s tru-  
dnościa ieden od drugiego mogli być poznán /  
á ci dwá spotem sie bázro miłowáli / á Ale-  
xánder był bázro mocny á chuchki / ále Lodo-  
wig mdy á nie mocny / á w thym tylko rozo-  
nosć między nimi była. Cesarz thylko iedyna  
dziewkę miał imieniem Florentyne / ktorá  
po tego śmierci dziedzictwem miała Krole-  
stwo otrzymać / ktorá bázro oćiec miłował /  
dla tego iż była cudna á obyczajna. Tá pán-  
ná miała osobny dwór s swoia osobna czela-  
dzia / á ná każdy dzień ná końcu obiada nie-  
która osobna potrawá Cesarzowi była noso-  
ná / ná zámie iż wšyski Krole y Ksiażetá prze-  
wysškal w bogactwie y w dostojności / á gdy  
sie on tey potrawy náiadł / státiá thež dziew-  
ce swey przez Alexándrá / á przeto pánná ir-  
towała bázro Alexándrá / bo wšyshek b-  
rodnyá mady. Przydało sie iednego z  
Alexánder they godziny w obiad mi-  
kie spráwy / á żadnego niebyło ktor-  
iego miejsca Cesarzowi iedzenie goth-  
ále Lodwig ná tego miejscu służył.  
Cesarz náiadł sie ošlátniey potrawy.  
Lodwigowi ktorego mniemáć by był 2  
der / Wšity synu donies odemnie tho d-  
moicy. Lodwig przedtym był nigdy

nie widział  
knewsy po-  
Cesarza. N-  
nie Alexán-  
Namleyssy  
ieś ty syn i-  
te iest Lodo-  
elfkego / á  
sie dobrze  
dzietuy.  
precz. A g-  
dnego nie-  
dawał / W-  
przyszedł /  
rzyś iemu-  
legł ná toż-  
śać to Ale-  
mily Lud-  
dział: B-  
nie umá-  
czyná tey-  
śeki nie-  
Przeczyn-  
dzis zám-  
dziewce o-  
cżyná ci-  
ce swoje-  
twy. K-

nie widział / y wszedł na iey pátac / á pokle-  
kawszy pozdrowił ja y dał iey pokarm od  
Cesarza. Pánna gdy go wyjrzała / poznála iż  
nie Alexander był / kthoremu rzekła pánna:  
Nam:leyśy synu kthore jest imie twoie / á czy-  
jesz ty syn jest? A on odpowiedział: Imie mo-  
je jest Lodwig / Ktory jestem syn Krolá Izrá-  
elskiego / á slugá Cesarzki. A ona rzekła: Nle-  
pie dobrze á idź w pokóu / á oycu moiemu po-  
dziekuj. Lodwig pokłoniwszy się wyszedł  
precz. A gdy Lodwig tam był / czasu thego ja-  
dnego nie było Ktoryś był u bek Cesarzowi po-  
damat / Widzac tho Alexander Ktory tedy był  
przyszedł / posłużył za towarzysza iáko y towa-  
rzyś iemu był uczynił. Po obiedzie Lodwig  
legł ná toż / ábowiem bázno niemogł. Sły-  
šac to Alexander / wszedł do niego y rzekł: O  
mily Ludwigu cóć siedzicie. A on odpowie-  
dzał: Bázno niemoge chát iż niewiem bych  
nie umárt. Rzekł Alexander: Ktora jest przy-  
czyná tey niemocy twoiey? Ktoremu rzekł: ow-  
śeki nie wiem. Odpowiedział Alexander:  
Przyczyna twey niemocy dostatecznie wiem /  
dłis za mnie nośites młsę pánnie CESarzkiej  
dšiewce od Cesarza / á weyrzales ná iey obli-  
czey ná cudność / tak bázno / iżś przez nie ser-  
ce swoje zranit / á thác jest przyczyná niemocy  
twoy. Rzekł Lodwig: o Alexander wsystchcy

Ielkárze tego świata tegoby niezgãbli coś thy  
zgãdł / y owšem nie tylko iest przyczynã nie-  
mocy ale y śmierci. Rzekł mu Alexander:  
Bądź stały bo cie wspomoge iżby dla tey przy-  
czyny nie umarł. A wšedwšy s komory siedł  
do miãstha y za swoje własne pieniądze kupił  
recznik iedwabny pełny drogiego kãmiennia  
krom wiedzenia Lodwigowego / y od niego  
dãrował im pãnnę. Pãnnã widząc to rzekłã:  
O Alexandrze / gdzie mogli takie podãrże ku-  
pić: a czemu mi iedał gdyż mie nie widział  
iedno raz. Rzekł Alexander: Mita pãнно iest  
ci Lodwig syn Krolã Izraelskiego ktory wšy-  
stkiego ma dosyć / a gdy pytaće czemu wam  
dał takie podãrże przez mie / wieǳcie iż ci dla  
wãšey miłosći niemoże na śmierć / a iesli um-  
rze tedy wy bedziecie winni / a przeto wãm rá-  
dze iżbyście go troche poćiesyli. Onã rzekłã:  
O Alexandrze chciałby thy mnie rádziej iżbych  
ia dziewictwo moje strãciłã tym obyczãiem /  
Boże nie day bych ia ná to przyzwolitã / a ia  
s takiey rzeczy niechce zysku / odeyǳ odemnie  
a odtychmiast mi o tho nie mow. Alexander  
slyšac tho pokłoniwšy się tey / wyszedł precz /  
a názáwtrz zãsie siedł do miãstha krom wie-  
dzenia Lodwigowego / a za własne pienia-  
dze podãrże dwoiãko droššie nišli pierwsze ku-  
pił s peret / y drogiego kãmiennia / a wšedwšy

do pãnn /  
ná widząc  
iãciã / y mo-  
mnie czeš-  
mowił. A  
no nie przy-  
mu / a kto  
wãciãko sa-  
dopuszczaj-  
rãk niedzi-  
teraz precz  
Alexander  
stã / a podã-  
wše / A trz-  
pãnnie dał  
gie rzekłã:  
iuz kieby-  
boć naydzi-  
šac cho w-  
wãrzyšã y  
sol / boć i-  
ny / kieby-  
naydzieš.  
wielkiego  
gley nocy  
na / a od-  
wigowã z  
miedzy ni



do panny / od Lodwiga podarował ja. Panna  
na widząc podarze tak o drogie / iela mu przy-  
iać / y mowita: Dziwnie sie tobie / iżeś ty  
mnie częstho widat / a od siebieś nigdy nie nie  
mowit. Ztorey rzekł Alexander: Wita pana  
no nie przydała mi sie taka przygoda iako ie-  
mu / a kto ma towarzysza powinien go mito-  
wać iako sam siebie / a dla tego dla Boga nie  
dopuszczajcie mu umrzeć y zginąć dla was  
tak niedźnie. Panna wyszedłszy rzekła mu: idź  
teraz precz: boć teraz na to nie odpowiem.  
Alexander słysząc tho wyszedłszy siedł do mia-  
sta / a podarze kupił troiako droższe niż pier-  
wsze / A trzeciego dnia od towarzysza swojego  
pannie dał. Panna widząc podarze tak o dro-  
gie rzekła: gdyż tak rzecz jest Lodwigowi /  
iż kiedykolwiek chce wtedy niechay przydzie /  
boć naydzie drzwi otworzone. Alexander sły-  
sząc tho weselił sie bardo / y siedł do swego to-  
warzysza y rzekł: Namileyszy bracie bądź we-  
sol / boćiem już nabył tobie miłości v tey pan-  
ny / kiedykolwiek tham chcesz idź / gotowa ia  
naydzieś. Wstąpiwszy tho Lodwig / iakoby z  
wielkiego snu ocuńszy został zdrow / a dru-  
giey nocy rośbedł do tey komory y spał s pana-  
na / a od tych miast zlatczyła sie dusza Lod-  
wigowa z Alexandrem / a iedną miłość była  
miedzy nimi / a Lodwig tak o często chodził

do panny iż sie też tego dowiedzieli dworzanie / iże panna była y daley przez Lodwiga. Rycerze năsądzili sie vbrawſzy ſtrzedz / iżby Lodwiga w nocy zăbili nádrodze. Słyſzac to Alexander vbrat ſie też ſtowárzyſmi ſwoimi / á z drugiey ſtrony ſtat pogotowiu chcąc á będąc gotow vnrzec ză ſwego towarzysza. Nieprzyacięle Lodwigowi widzac Alexandrá vbránego s towarzysmi / dopuſćili wnidz y wynidz Lodwigowi krom obrażenia. A ten Alexander we wſytkim zaſtáwiał ſie ză ſwego towarzysza / O czym Lodwig máto wiedział tylko panna wiedziáta. Potym przyſty liſty o ſmierći Krolá Egipteſkiego / iżby Alexander rychley przyiáchat á kroleſtwo otrzymał / á nátychmiaſt pannie y towarzyszowi ſwemu Lodwigowi odiechánie ſwe powieſdział / ktorzybárzo ſie zăſmucili. A mowit pánu ſwoiemu Ceſarzowi : Pánie miłóſćiwy liſt do mnie przyſlano o ſmierći oycá mego / á prze tho proſie iżby z wola wáſza mogłbych iecháć do kroleſtwa oycá mego / á wſhákoż ieſlibych was rozgniewáć miał / wolalbych wſytko kroleſtwo ſtrácić. Ktoremu Ceſarz rzekł : twoje mi odiechánie niemito / dla tego iż żadnego niemam ktoryby ſie miał ták mądrze ku mnie y ku moim / á wſhákoż niechce ſpráwy twej nágábáć / ále iedz z miłym Bogié / á ieſlić po-  
trze-

trzeba ſtár-  
ley. Ktore  
żegnał go y  
táto iego o-  
mitowáli.  
chał prow-  
ińz Alexan-  
drá / tedy  
panná rzek-  
dewſzytko  
od nas pre-  
był moley  
taſne pien-  
gie kámi-  
bie mi dár-  
ſtat prze-  
záćie vni-  
iż od nas  
rená ziem-  
nioſt z zie-  
ráko żáton  
był koron-  
to was B-  
wiem L-  
iáko ſyn K-  
pracował  
wie o mor-  
przſzedzie

trzeba śkarbu / dam tobie podług twoiey wo-  
ley. Ktoremu Alexander podziękował y po-  
żegnał go y wszytki dworzany / a wiele ich płá-  
kało iego odiechania / dla thego iż go wszytcy  
miłowali. Lodwig s pánna y z częściá dzia ie-  
chał prowadzac onego przez siedm mil / a im-  
iuz Alexander niechciał dopuścić dálej iá-  
chac / tedy oboie pádło ná ziemię płáczac / a  
pánná rzekła Lodwigowi / O namileyśy ná-  
dewśytko masz płákać gdy Alexander iedzie  
od nas precz / ábowiem by był nie on / nigdy by  
był moiey miłości nie miał / ábowiem on za w-  
łasne pieniądze krom twego wiedzenia dro-  
gie kámiennie po trzy razy kupował / y od cie-  
bie mi dárował : On często kroc vbrałśy sie  
stat przeciwo twym nieprzyjacielom gotow  
zác cie vmrzeć / á przeto masz przyczynę płáczu  
iż od nas iedzie precz / á rzekśy to pádli wto-  
re ná ziemię y bázro płákáli. Alexander ie pod-  
niósł z ziemię mówiac : Namileyśy niemacie  
tako żáłować mego odiechania / bo iáde iż bych  
był koronowan á krolestwo otrzymat / á prze-  
to was Bogu polecam : áleć iedne rzecz po-  
wiem Lodwigu / iuz wiecey niż czterzy lata  
iako syn Krolá Hiszpáńskiego imieniem Srodo  
pracował sie o służbę v Cesárzu / ieslić sie do-  
wie o moim odiechaniu / thedyć nátychmiast  
przyjedzie á słuźbec będzie miał v Cesárzu / a



przeto nic przed nim opánnie niepowiáday/  
boć iesli co vsłyſy iżby ia przedziemczył / tedy  
cie oſtárzy / á thák zta śmiercia zginieſ. A on  
rzekł: o Alexándrze polowico duſe moiey / bede  
ſie wyſtrzegal / ale przy tym twym odiáchaniu  
o iedne cie rzecz proſe / y rzekł Alexánder: po-  
wiedz mi czego żadaſ. Rzekł Łodwig: mam  
tu ieden drogi pierścien / kthory mátká moia  
dála mi / ten noſ proſe cie ná ſwym pálcu / á  
ile kroć nań weſzryſ / wſpámietay ná mie. A-  
lexánder rzekł: bárzo rad pierścien wezme / á  
zá tym was bogu polecam. Potym Alexánder  
iáchal do kroleſtwa Egiptſkie<sup>o</sup> / á pánna z Ło-  
dwigiem wrocili ſie do Ceſárzá. Potym rychlo  
vsłyſawſy Sydo ſyn Krolá Hiſpáńſkie<sup>o</sup> iż Ale-  
xánder odiechat / oblicznie przed Ceſárzá przy-  
ſzedł á ſłużby pokornie proſił: Ktoremu rzekł  
Ceſarz: namileyſy ſynu tu przed toba był Ale-  
xánder ktory iuż ieſt krol w Egypcie / kthory  
mi bárzo mądze ſłużył y iedzenie mi gotował  
iego mieyſce tobie dawá. Sydo podziekował  
á márfátek mu dáł mieyſce Alexándrowo / iż  
by legat z Łodwigiem w iedney komorze. Ło-  
dwig ſłyſac to / iákó mogł takó ſie temu prze-  
ciwić / ale nic temu niemogł uczynić / tak iże  
múſiał vsłuchać márfátká. Sydo baczył ſem-  
ránie / á tak wſiał nienawiſć naprzeciw Ło-  
dwigowi / á Łodwig boiac ſie Sydoná / przez  
długi

blugi cías-  
oney pánny  
iat chodząc  
zo ſie weſel  
dźwie don-  
czóná prze-  
wſpomóje  
bit odiecha-  
ſarz ſtoiac  
wánie Alex-  
Pánie nier-  
wáſz zbray-  
rym to oby-  
iedyna dzie-  
the Łodwi-  
dawno prz-  
kiedy chćia-  
bárzo / á p-  
rzem / Ło-  
Ceſarz wír-  
to ieſt co s-  
śmiercia z-  
dzie o co-  
im ſkarżył-  
przedziem-  
tey prawd-  
być ſie. Od-  
gotowem

blugi czas wstrzymawał sie ob towarzyszwia  
oney panny / a wstąpił potym iako y drzewiey  
iat chodząc do iey Komory. Sudo słysząc to bār  
zo sie weselił y dostrzegł sie te<sup>o</sup> / tak iż sie praw  
dziwie dowiedział iż panna była przedziem  
czoną przez Lodwiga / a to przez przyczynę y  
wspomożenie króla Alexandra Lipskie<sup>o</sup> który  
był odiechat. Przydało sie iednego dnia iż Ce  
sarz stojąc na palacu chwalił dobroć y obec  
wanie Alexandrowo. Słyszac to Sudo rzekł:  
Panie niemacie go tak bārzo chwalić / boć był  
wasi zbraycą. Rzekł Cesarz: powiedz mi kto  
rym to obyczaiem. Odpowiedział Sudo / teko  
iedyna dziemka macie która bedzie dziedzić  
the Lodwig przez Alexandrowo zwiędzenie  
dawno przedziemczył a chodził do iey Komory  
kiedy chciał. Cesarz słyszac to rozgniewał sie  
bārzo / a pości tak iefoże Sudo mówił z Cesa  
rzem / Lodwig wstąpił na palac / którego gdy  
Cesarz wżat / wezwał go do siebie y rzekł: co  
to jest co słysze o tobie jestli prawda / tedy zła  
śmierćia zginięś: rzekł Lodwig: panie powie  
dźcie o co Sudo rzekł: iam przed panem mo  
im staję / iżes ty tego dziemkę iedina dawno  
przedziemczył y iefoże śnia legaj / a na znanie  
tey prawdy gotowem tego a tego dnia s toba  
być sie. Odpowiedział Lodwig / a ia tego dnia  
gotowem sie bronić / y ten fałsz w two głowe  
wbic

wbić. Pothym Cesarz nāznāmionował im  
dzień bitwy: A gdy sie to s stāto / Lodwig w  
śedwōy do panny rzekł: o miła panno iuzem  
syn śmierci / iako Alexānder powiādat / tak ci  
sie iuz spelnito / bowiēm Sydo oskārżył mie i  
żem cie dawno przedśieweżł / ā przeto sie oćiec  
twoy bārzo rozgniewał Sydo też nāznāmie  
tey prawdy ā doświadczenia / perwego dnia  
ma sie semna bić czego niemogł bronić / bom  
sie iuz bārzo poddał / ā iako wy dobrze wiecie y  
wszytcy wiedza iż niemoże być nalezion maż  
mocniejszy wzbroi nād krolā Alexādrā / āle ia  
jestem mdy / ā dla tego musie vmrzeć. Rzekłā  
pānnā gdyż to iuz tak musi być ā nieināczej / v  
czyn podług mey rādy ā niebedziec te<sup>o</sup> žal / ry  
chło idż do Cesarzā ā powiedz mu iż listy przy  
sły do ciebie o twoim oycu iż iuz leży nā śmier  
telney pościeli ā prośi iżby przedtym niż vm  
rze / iżby cie ogladał / ā przeto proś oycā mego  
iżec dopuści iāchāć / ā dzień bitwy iżby daley  
przedlużył / iżby mogł iāchāć y przyiechāć nā nā  
znāczony dzień: ā gdyć Cesarz dopuści iāchāć  
tedy iedź co narychley do krolā Alex. potātem  
nie ā prośigo dla bogā y miłości nāsey iżbycie  
wtey oskārżeney potrzebie spomogł / ā niechay  
przyedzie oblicznie ā żā cie sie bije / bowiēm  
eście obā tak sobie podobni iż go żadny zdwo  
ru niepozna ieno telko ia sāmā / ā iesli to wcz  
niś

niś / tedy ś  
możesz otrz  
bra rāda  
stwo ā tu d  
nigdyć sie n  
iż to wczym  
prethto śe  
prosił go i  
sie sie rych  
przystano  
tu bitwy y  
żność wāś  
bych mogł  
dlużył mu  
prziāchā  
wie cie nā  
Lodwig:  
ny bede / ā  
dby nā pre  
we dnie iā  
drā przvia  
prziāchā  
ciw iemu.  
tował go.  
towārzyś  
reku iest /  
sie wypet  
iżem prze



nisi / tedy śmierci możej wydzi y częśc swoa y mo  
możej otrzymać. Rzekł Lodwig: toć jest do  
bra rada / ale wątpię iesli Alex. opuści Krole  
stwo a tu dla mnie przysiedzie. Rzekła panna  
nigdyć sie nieodmawiał / dla teo mǎ nadzieie  
iz to uczyni / dla teo izci o gárdto idzie. Lodwig  
prethko siedł do Cesárza a padwshy przed nim  
prosił go izby mogł oycá swego nawiedzić / a za  
sie sie rychło wrocić / powiádać iz poñ listy  
przystano: rzekł mu Cesarz: dopuśćamci iesli  
tu bitwie przysiedzies. Rzekł Lod: by wielmo  
żność waszą raczytá przedłużyć dnia walki iz  
bych mogł przyiáchać na walkę. Cesarz prze  
dłużył mu dnia walki mówiac: pátrza y izby  
prziáchat / bo iesli nie przysiedzies / gdziekol  
wie cie nayde / tedy głowe twoie stráciś: rzekł  
Lodwig: Pro m wątpienia ná dzień náznácz  
ny bede / a rzekshy to pożegnał Cesárza / a wsia  
dshy ná pretki koń / iáchat do Egiptu w nocy y  
we dnie iádac / áże ku Zamkowi Krolá Alexan  
dra przziáchat. Krol Alexander słysiac o iego  
prziáchaniu / bázno sie weselił y wysiáchat prze  
ciw iemu / á gdy przziáchat do Lodwiga pocá  
łował go / Ktoemu rzekł Lodwig: O pánie y  
towárzyszu moy / żywot moy y śmierć w twych  
reku jest / a iákos mi powiádał o Sydonie iuż  
sie wypetnito / bowić mie oskárżył do Cesárza  
izem przedziwczył iego dzieł / a náznámie  
dod

doświadczenia mą sie bić snim dnia perwego  
a iá o wam iáwno iesiſz iſz on ieſt mocny a iá  
mdy. Florencia to ſłyſac: porádziła mi ábych  
iáchał tu do was o wſpomózenie iákoſcie cze-  
ſto róć czynili/ bowiem ieſli od was wſpomóże-  
nia nie bede miał/ iá bede ſynem ſmierci/ rzekł  
Alexander: Wieli kto o iáchaniu twym tu do-  
mnie krom Florencyey on rzekł: niſt nie wie/  
hom wziął odpuſzczenie v Ceſarzá/ iſzebych oy-  
cá mego nawieſził bárzo niemocne<sup>o</sup> a ták em  
do was przyiáchał/ bowim Florentyná powie-  
da iſz wiecie iſeſmy ták ſobie podobni / iſz ádny  
was nie pozna/ iedno óná ſamá/ á rzekłſy tho-  
padł przed nogami iego v iáł pták á / á Krol  
Alexander: podniósł go z ſienie v rzekł: powiedz  
mi namileyſy ktorego dnia mácie ſie bić: á Lo-  
dwig rzekł mu: tego á tego dnia. Ktoremu A-  
lexánder rzekł: iſci Ceſarz liczy dni / á dla te-  
goć powiádam/ ieſli przez te noc áż do pierw-  
godſziny iutrzeſzego dnia bede czekał/ ádny mi  
obyczáiem nie bede mogli być wczás ná bitwę  
á teſz oto námileyſy przygodá mi ſie przydatá  
iſz iutro niam poiać dſiewkę tego Kroleſtwa/  
przez ktora iá ieſtem Krol/ á wſyſcy pánowie  
beda ſemna ná godziech/ á ieſli bede czekał te-  
go ſlubu/ ty wiecznie bedzieſz ſtrácon/ ale rád-  
niey wole opuſcić Kroleſtwo v żone niſz ciebie:  
wzიაłay ták/ á iá ſie ſtáwie ná dſień walki / á

ty

ty ná moim  
ſobie ták p  
dno iſeſ  
mieſi moie  
krolá gdy  
Arzetſy t  
rzá miáſto  
ko krol Al  
iat żone A  
wielkie go  
dwig wſe  
połoſoná.  
żył miedzy  
iego niedo  
wa ſie ten  
wiłá / á ty  
li póki krol  
lexánder g  
nie Lodw  
bárzo nie  
chałem n  
nieſ wcy  
prſiechán  
poſtátá /  
mowiac  
ſie nárob  
wigá. Al  
powieſdzi

ty na moim miejscu będziesz iako Krol / Boswa  
sobie tak podobna / iże cie żadny nie pozna ie  
ono iżes iest Alexander w moiey personie / poy  
miesz moie żone a będziesz gody / sprawiat iako  
Krol / a gdy przydziesz do toż / bądź mi wierzen  
Arzetpy tho / wsiadł na kon y iechal do Cesar  
rza miasta Lodwiga / a Lodwig nazaiutrz i  
ko Krol Alexander / bowiż go nikt nie znal / po  
iat żone Alexandrowe / dziewczke Krolewska y  
wielkie gody uczynil. A gdy byto wonocy / Lo  
dwig wsiadł na toż / a Krolowa podle iego  
potożona. Lodwig wziawszy miecz goty poto  
żył miedzy soba a miedzy Krolowa / tak iż ciato  
iego nie dotykało sie ciata Krolewey / a Krol  
wa sie temu bårzo dziwowała / ale nie nie mo  
wił / a tym obyczaiem tak długo sfoba legł  
li póki Krol Alexander nie przyjechał. Krol A  
lexander gdy przyjechał do Cesarza w perso  
nie Lodwigowey rzekł: pánie / oycám moiego  
bårzo niemocne<sup>o</sup> ostawił / ale na słowo przeje  
chatem na dzień walki. Rzekł Cesarz: wier  
nies uczynil ku czci twey. Pánna słysząc iego  
przejechanie bårzo sie weseliła / y tajemnie posł  
postała / kthorego gdy wsrzała / całowała go  
mowiac: bogostawiona ta godzina w ktorą  
sie národził / powiedz mi gdzieś zostawił Lod  
wiga. Alexander wshytke rzecz iako sie miała  
powiedziat / iako go zostawił Krolew w swym  
Kro



Krolestwie / á podziekowawszy pannie siedl do  
komory Lodwigowej / á niebyl ten ktorybygo  
nie minimal byc Lodwigiem krom Florentiny  
Názaiutrz niż przysita godzina bitwy / rzekł  
Alexánder Sidonowi przed Cesarzem: Panie  
ten Sybo fałszywie mnie oskarżył / bo dziewkã  
wãszą nie iest przez mie przedsiweczónã / á teo  
dzis ná iego cieie doświadczę y pomścę sie:  
rzekł Sybo: á ia powiãdã iż przez cie iest prze  
dziweczónã / y tego dzis ná tobie doświadczę.

**J**ako Alexánder zwyciężył  
Sybonã y zabit w oney bitwie.

**R**zekłszy tho obádwa wsiãdli ná konie / y  
lieli sie cieřko bić / á tak sie bili až do wie  
czorã / á ná koniec Krol Alexánder vciãł glos  
we Sidonowi / j doniosl ia pannie / ktora zwiel  
kim weselim donioslã ia oycu mowiac: Oycze  
weźmi oto glowe tego ktory mnie fałszywie stro  
moćit. Cesarz widzac zwyciestwo / wezwal do  
siebie Alexándra / ktorego wierzył byc Lodwiga  
y rzekł: O namileyszy Lodwigu / wybawi  
tes dzis sam siebie y dziewkã moie / y zachowa  
tes część moie / wlecznie od tychmiãst bedziesz  
mi mił. On rzekł: Pan bog iest ná niebie ktory  
wybawia ty ktorzy nádzieie mãia w nim / ale  
iessi wam miło / bom oycã swego niemocnego  
opuścił

opuszcit dla bitwy / izbych iechat rychto do nie  
go / a ia zasje rychto przijade. Rzekł mu Ces  
sarz / y mnie to mło / tylto zasje rychto przijedź  
do mnie bedziesz miał na swa wola / y odiechat  
Alexänder á przijechat do swego Krolestwa.  
Slyšac to Lodwig bärzo sie weselit / y rzekł :  
O namileyšy iakoš te rzecž tam spráwít. Ale  
xänder rzekł : iedž do Cesarzá á služ mu iako  
drzewíex / boćiem sie iemu obiecat wroćić / á  
glowem twemu nieprzijaćielowi vćiat. Lod  
wig dziekowat mowíac : nie iedenes raz moy  
žywot wybáwít ále wiele kroć / iak ožci mam  
to oddać. Alexänder rzekł : iedž s pánem Bo  
giem / iestci Bog ná niebie ktory pláći wšyšm  
kim podlug ich vczynkow : á Lodwig požegna  
wšy go wroćit sie do Cesarzá w nocy / á Krol  
Alexänder ostat tak izemít nie wiedział kie  
dy iáchat y kiedy zasje przijáchat kromia Lod  
wígá. A gdy była noc / Alexänder rzedwšy  
ná tože skrolowa íal snia cudnie mowíć obla  
piáiac ía y cáluíac : á ona rzekłá : iužćiby čás  
tež vćázác niektore znamie miłosći / á on rzekł  
czemu to mowíš : oná rzekłá : bo wiem od one  
czásu kthoregoš mie porat / ná kóžda noc kła  
dtes mieć nagi miedzy toba y miedzy mna /  
kák iz ćiató twoie nie dotyćátó sie ćiatá mego.  
Krol slyšac to myslit w sobie / iuž bacze iz to  
wárzypš moy byt mi tu wierny / y rzekł : Namí  
leyšá

leyſa żono nie uczynięm tego dla twego zle-  
go / ale iż powiadaia że niewiaſta ieſt krewie<sup>o</sup>  
przyrodzenia / dla tegom cie chciał doſwiad-  
czyć. Ona ſłyſac to myſlitá w ſobie / tyktoryś  
mi czynił taká mierziaczkę pomſzcze ſie ná to-  
ba / á nátychmiaſt niektore<sup>o</sup> rycerzá ná onym  
zamku ietá mitowác nierządna miłość / y w  
rádzili między ſoba iákoby krolá zabili / ktore-  
mu táiemnie iad dali pić / á Krol potym otrut  
nie do śmierci iedno iż ſtredowáciat. Pánowie  
widzac to iż ſtredowáły niema krolowác / wy-  
pedzili go ſ kroleſtwá. Tego czáſu vmárt Ce-  
ſarz / á nátychmiaſt Lodwig poiat dziewkę ie-  
go / y potym też vmárt Krol Izraełſki / á tak rá-  
zem otrzymał Lodwig Ceſárſtwo y kroleſtwo  
Izraełſkie. Krol Alexander ſłyſac tho myſlit  
ſam w ſobie / iuż towárzyſ moy Lodwig ieſt  
Ceſárzem y krolem Izraełſkim / á do kogoż rá-  
dniey mam iedno do niego / dla ktoregom cze-  
ſtokroć żywoth ſwoy kładł w niebeſpieczno-  
ſciách / á wſtawoſy ſam w nocy máiac w reku  
kły ſiedł do Ceſárzá Lodwiga / á gdy przyſedł  
do drzwi pałacowych przed brona z iedney ſtro-  
ny ſiedzieli vbodzy / á z drugiey ſtrony ſtredowá-  
ci iátmużny czekaiać. Krol Ale. ſiadł mie-  
dzy ſtredowátami : Potym rychto Ceſarz ſedł  
imo nie. Alexander proſił iátmużny z drugimi  
ale mu nic nie dano : á gdy miáno obiedwác /  
Ceſarz

Ceſarz ſiadł  
we drzwi:  
Potácał /  
doſtáteczn  
cie dla bog  
ktoremu o  
to od niego  
mie on ka  
przednim  
wrocny: d  
ná me / á  
á ieſli wyſt  
ſie jaſić i  
dyta ciebi  
Ceſárzá r  
dowácy /  
z Egiptu  
ná ziemi  
krolá Ale.  
chay prze  
wiodł y ſi  
Jáko tr  
ſkiego / y  
Ql Go  
zán  
Tiamley



Cesarz siadł za stół / a król Alexan: iak kółatąc  
we drzwi: y przyszedł wrotny petáiac czemuby  
kółatł / Ktoremu rzekł: ia tak tredowátv nie-  
dostátteczny á wżgardzony od wpsłstich / profe-  
cie dla bogá izby rzecz moie zrazdót v Cesarzá  
Ktoremu on rzekł: czegoż žádaš. On rzekł: tylá  
ko od niego pros dla Bogá y królá Alexá. aby  
mie on kázal pusć przed sie / izbych mogł  
przednim siedzieć ná ziemi á tam iesć. Rzekł  
wrotny: dzimwie sie tobie iz tego prosisz od pá-  
ná meo / ábowiem dwor iego peten iesť pánow  
á iesli wżrza tak tredowátého cżlowieká beda  
sie žádieć iesć / ále izie mie prosisz dla bogá / te-  
dy ia ciebie pánu memu opowiem. A sedšy do  
Cesarzá rzekł: pánie w bronie iesť niektory tre-  
dowátv / Ktory prosí dla bogá y dla królá Alex.  
z Egiptu izby tu mogł wnidz / á przed wámi  
ná ziemi siadšy iesć. Cesarz slyšac iz pomienil  
królá Ale. z Egiptu rzekł: w wiedz go tu nie-  
chay przedemná ie: wrotny go nátychmiasť w  
wiadł / y siedziat ná ziemi przed Cesaržem.

Jako tredowátv piš s kubká Cesar-  
skiego / y iako weń wpušćit pierścien Echorym  
Był od Cesarzá dárowan.

**A** Gdy mu došć rostkofnych potraw dano  
záwotát iednego slugi Cesarškeio y rzekł  
Tiamilephy brácie dla bogá idz do Cesarzá á  
rzecz

rzecz moje spraw tym obyczajem / mow: vbo  
gi ten tredowachy prosi was dla Boga y dla  
Krola Alex: izby sie mogli napić s tego kubka s  
ktorego wy pijećie / rzekł sluga: mily bracie co  
to mowisz: bo to iest nie słusno / bo iesli sie raz  
napijiesz skubką pana mego tedy sniego wiecey  
nie bedzie pit / a wszakoż to uczynie. A siedszy  
do Cesarza rzekł: Mily panie odpuscćcie mi co  
rzekł: On tredowaty ktory siedzi na ziemi pro  
si dla Boga y dla Krola Alex: z Egiptu izby sie  
mogł napić s kubką sktore<sup>o</sup> wy pijećie. Cesarz  
slyšac pomienienie Krola Ale. z wesółym obli  
czym rzekł: dayćie mu czystego winá ktore iaz  
sam pije z mego kubka dla Boga y dla mito  
ści Krola Alex: Sluga wypelnit cho co Cesarz  
przykazat / a nálawšy w kubek winá niost one  
mu tredowátemu. Krol Alexander wysłstho  
co byto w kubku wypit / a wypiwšy pierścien  
ktory miał na palcu ziat / kthory mu Lodwig  
był dat na znanie mitości / a włożwšy ij w  
kubek / rzekł studze: Vlamileyszy bracie day ku  
bek ten s pierścieniem pánu twemu / a sluga  
wziawšy dat ij pánu. Cesarz widzac nátych  
miał poznat pierścien iz był ten ktory dat na  
znanie mitości Krolowi Alexandrowi / y poru  
šyly sie w nim wnetrznosci ie<sup>o</sup> / y myslil w ser  
cu swym / álboć Krol Ale: vmárt / albo ten tres  
dowaty vkradt ten pierścien. A przykazat Ce  
sarz

sarz onem  
pod żywot  
wychodit  
wil / a tre  
Gotowem  
biedzie Ce  
rzekł: Já  
On rzekł: p  
Cesarz: bá  
moy / ktory  
wi memu  
ty: Jáiste p  
ktoremuś  
ciem iest A  
łości upad  
odzienie K  
mily Alexá  
bo ktorym  
tne ciáto. C  
łości Ktora  
miec: mie  
mola / ona  
wac niekto  
pelnitá / a  
tredowaty  
swá. Cesa  
go mowia  
co uczynie

sarż onemu tredowátemu przez sluge swego  
pod żywotem swoim iżby nigdzie z patacu nie  
wychodził / ażby sie z Cesarzem pierwey rozmó-  
wił / á tredowáty pokłonił swa głowe y rzekł:  
Gotowem iego przykázanie wypełnić. A po o-  
biedzie Cesarz poiat tredowátego ná stronie y  
rzekł: Jákoś tu temu pierścieniowi przyszedł:  
On rzekł: pánie á za znácie ten pierścien / rzekł  
Cesarz: bázdo dobrze znam bo to pierścien był  
moy / ktorým dat Krolowi Alerá. towárzyšo-  
wi memu ná znánie mitosći / Rzekł tredowá-  
ty: Jáiste powiádam wam iże tenże Aleránd.  
ktoremusćie ij dáli tenże ij wam teraz dat / ia-  
ciem iest Alexánders: á Cesarz słysząc to dla zá-  
tosći wpał ná ziemię / á rozdawšy ná sobie  
odzienie krolewskie plákal rzewno mówiac: O  
mily Alexánders potowico duśe moiey iáko á-  
bo ktorým obyczáiem zaráżono iest twe sláche-  
tne ciáto. On rzekł: iżeście wy dla wielkiey mi-  
tosći ktorasćie tu mnie mieli / wtożyliście nági-  
miecż miedzy wámi á miedzy Krolowá żona  
moia / oná sie otho rozgniewawšy ieta mito-  
wác niektóre Kycerzá ktorým cudzotóstwo  
pełnił / á tak obádwa mie otruli y sstatem sie  
tredowáty / á potym mie wypędzono s Krole-  
stwa. Cesarz słysząc to powstał y pocátował  
go mówiac: žal mi cie potowico duśe moiey /  
co veżynie iżbych vmárt z ácie / cierp stronnia



āia posle po naucejone lekārze iżby cie od tego  
credu/iesli podobno iest/ vzdrowili: O mity A-  
lexāder nikomu sie nie obławiaj / ā nawi-  
cey Cesarzowej / bo byc wiedziāta / wielkacby  
żalosć miāta. Wātychmiasť dat iemu patac  
osobny y wszytki potrzeby do niego / ā posly po-  
stat po rozmaitych stronach swiata / szukācie  
mądrych lekārzo w iżby krom omiesťkania przy-  
iāchali do Cesarza. Wātychmiasť w iednym  
miesiacu przyiechāto trzydziści Lekārzo w nā-  
uczonych do Cesarza / Ettore on widzac bārzo  
sie weselił y rzekł: Wāmileyśy / mam przyiacie-  
lā zārāżone / iesli go możecie vzdrowić od cre-  
du / wielka zaplāte weźmiecie. A oni rzekli: pā-  
nie co podobno iest toć weźnimy. A gdy iego  
wode y puls ogladali / powiedzieli iż żadnym  
obyczāiem on podług przyrodzenia nie mogt  
byc vzdrowion. Cesarz to slyszac zāsmucił sie  
bārzo / y kāzał wezwāć vbogich y zakonnikow  
iżby sie modlili / āby mu od boga zdrowie vpro-  
sili. Cesarz też dat sie nā modlitwe / poszczac  
sie y pokornie prosiac iżby Pan bog raczył dać  
zdrowie krolowi Alexāndrowi. A gdy nieko-  
rey nocy krol Alex. był nā modlitwie / sstat sie  
głos do niego z niebā mowiac: Cesarzowa ma  
pieścioro dzieci cudnych / ktore porodziła Cesa-  
rzowi / byś thy pieścioro dzieci wtaśnymi reko-  
mā pobit / ā ciāto twoje krowa ich omył / thedy  
ciāto

ciāto tu  
śac to k  
trzebā  
iāwie /  
by mie o  
o piaci  
slykat m  
nocy wo  
drowo.  
dlitwie.  
do mnie  
droge k  
sarz slyś  
mity Ale  
tem od b  
nia / ā n  
dam to  
nie mia  
A on rze  
vzdrowi  
niē beda  
mināni  
mu pow  
byc. A  
gdyby p  
krowi ich  
ciāto dzi  
niestupr

ciąto twoje byłoby czyste iako dziecięce. Sły-  
szac to król Alexándér / myślił w sobie: Niepo-  
trzebá ani godno tego głosu Bożego komu ob-  
iawić / kto jest taki ktoryby iedne<sup>o</sup> syná zabit iż  
by mnie oczyszcit od trefu / gdyż thu głos mówił  
o piáci synow własnych / a tak<sup>o</sup> o głosie kthory  
slyszat nic nieopowiadał / a Cesarz we dnie y w  
nocy wotat do Bogá o vztrowienie Alexána-  
drowo. A gdy iednego cżásu był Cesarz ná mo-  
dlitwie / vslyszat głos mówiac: Co tak báz-  
do mnie wotaś / król Alexā. sam przez sie wie-  
droge ktora może być vztrowion on trad. Ces-  
sarz slyszac to sedit do króla Alexán: y rzekł: O  
mily Alexándér potowico dusze moiey / slyszá-  
łem od Bogá iż wieś obyczay twego vztrowie-  
nia / a niepowiedziates mi / záprawde powiá-  
dam tobie / wierzył<sup>e</sup> ia iżes nicż<sup>e</sup> przedemna  
nie miał táic / powiedz iako możesz być zbrow.  
A on rzekł: nie dżiwci iżemci obyczaiá moiego  
vztrowienia nie powiedziat / bowiem to wcz-  
nić będzie tobie báz-  
do trudno. A Cesarz nápo-  
minánim y poprzysiężenim przwiodł go iżeby  
mu powiedziat ktorymby to obyczaiem miáto  
być. A Alexándér rzekł: od Bogám slyszát / iż  
gdyby pieć synow thwoich zabit / a mnie we-  
krwi ich omył / ciáto moje byłoby czyste iako  
ciáto dziecinne / a przetom ia milczat / bo tho  
niesłusfno iżeby ty syny twoie dla zdrowia me-

go pobit. Cesarz rzekł: O mily Alexander má-  
ta we mnie maś nadzieie / gdyż nie wierzyś iż  
bych ja nie miał zabić pięci synow moich dla  
twoiego zdrowia / y owsem nie pieć ale bych  
też y druga pieć miał / wśstħkibych wtasny  
mirekomá zabit dla zdrowia twoiego. Tedy  
Cesarz pátrzał czasu kiedyby Cesarzowa stá  
do kościotá s pánnami y z czeládzia / á sam w  
siedł do komory w kthorey pieć synow iego ná  
łozu spáli / á wśtawşy puniat wśstħkibych sy-  
now pobit / á sad niektery krewia ich nápełnił  
á taż krewia kázat sie omyć Krolowi Alexán-  
drowi / á gdy sie iuż omył / čiáto iego oczysćcio-  
no iest iáko čiáto dziećiece. A nátychmiasť Ces-  
sarz Lodwig poznat go y pocátował go mo-  
wias: O mily Alexander potowico duşe mo-  
iey iuzem cie dobrze poznat / błogosláwiona to  
godziná w ktoram pobit dzieći swoje dla twe-  
go zdrowia. A gdy go Cesarz widział zupeł-  
nie v zdrowionego / rzekł mu: O mily Alexán-  
der prosze cie odiedz odemnie przez dwádzie-  
ścía mil / á drugiego dnia przyšli przed soba  
postá / kteryby przyiáchanie twoie iáwnie po-  
wiádat / á ia z vćciwostíá wyiáde náprzeciw  
thobie / á semna będzieś mieřkat áż cie PAŃ  
Bog opátrzy iákim stádem / á on rzekł: dobra  
to ráda. Nátychmiasť z wielkim Zastępem  
potálemnie wyiáchat / á trzeciego dnia postá  
poslat

poslat do  
Alexander  
selitá sie  
nie wried  
iemu / á i  
ládza m  
swoich dz  
z wielka  
li przecin  
tápili go  
go prom  
biádu / A  
Cesarzen  
kázowát  
moglá v  
lá. Cesarz  
mowit: C  
czniş y o  
A ona rz  
wefelić z  
boácie ná  
sarz rzekł  
dciátaś o  
dnia sied  
pit. Oná  
bch kied  
wielká wi  
Krolci on



postat do Cesarzá powiadać przyście Krolá  
Alerándra z Egiptu. Cesarzowa slyšac to we  
selitá sie bázro / y mowitá Cesarzowi: mity pá-  
nie wyiedźcie z wielka pocźciwošćia przeciw  
iemu / á ia zá wami poiáde s pánnámi y s cze-  
ládzia moia / á iešćie niewiedziatá o smierci  
swoich dzieci. A Cesarz z wielkim zastepem y  
z wielka wczćiwošćia / á páni zá nim / wyiechá-  
li przeciw Krolowi. Przyiechawszy do niego ob-  
tápili go / y z wielkim weselim przyieli / á ták  
go prowadzili áž ná pátać. A gdy czas był o-  
biádu / Krol Alerándor posádzon iešć miedzy  
Cesarzem á miedzy Cesarzowa. Cesarzowa v-  
kázowátá y czynitá iemu wesele Ktorekolwiek  
mogtá / y własnými rešomá iedzenie gotowá-  
tá. Cesarz to widzac / bázro sie s tego weselit y  
mowit: O mity Florentyno radem temu / co  
czyniŝy co wlázuieš Krolowi Alerándrowi.  
A ona rzekttá: O mity pánie wiecey sie macie  
weselić z iego przyiechánia á niž s tego inego /  
bošćie ná dostoynošć te przezeń przyšli: á Ce-  
sarz rzektt: Florentyno sluchay słow moich / wi-  
dziátás onego tredowátého Który przešłego  
dnia siedziat przed námi / á s kubtá moiego  
pit. Oná rzekttá: widziátam: ále nie pámietam  
bych kiedy špetnieyšého á mierzieńšého cito-  
wieká widziátá / iáko onego. Rzektt iey Cesarz  
Krolci ono był Alerándor: A ona rzekttá: Boie

tęgo nie daj / iżeby ono tak szpetna była osoba  
Alexänder. Rzekł Cesarz / y owšemci ono była  
persona Krola Alexan. Który między nami sie  
dzi / a żadnym obyczaiem niemogi być vztro  
wion / ażebych pieć synow moich ktoreś mi po  
rodzić / i bil / a we krwi ich omyłbych go / a  
przeto cie pytam gdyż go tak miłujesz / i esliby  
też na to przyzwoliła / iżebych pobit dla iego  
zdrowia dzieci nąsę: A ona rzekła / o miły pa  
nie ożemuż tho mowisz / bych y druga pieć sy  
now miała / wolatąbych wśystki pobić / niżli  
bych miała widzieć Krola Alexándra takó tre  
dem zaráżonego / A tho dla tego / iż kiebyby  
Krol Alexänder raz umiart / tedyby żywot iego  
niemogi być przywrocon: ale by dzieci moje po  
marły / i eszczem iest młoda mieć drugie dzieci  
Slyšac to Cesarz rzekł: ia tobie powiadam /  
iż on tredowaty który przeszłego dnia na sie  
mi siedział / był to Krol Alex. który żadnym o  
byczaiem niemogi być vztrowion / aż sie omył  
we krwi synow twoich / a dla tego mi pobit  
własnyma rekoma / a Krola nąsęgo omył / a  
tak od tredu iako widzisz oczyszcion iest. Sly  
šac to mąmki z wielkim płaczem a zwołaním  
wbiegły do komory / a gdy weszły wżrzwały dzie  
ci śtaćzace / a śpiewające y chwalace Boga:  
a widzac to Cesarzowi y wśytkim powiedzia  
ły / iako synowie chwalac Boga śpiewali O  
ni wśyte

ni wśyte  
ktory tak  
sarz zebr  
Eiptu /  
ktore ka  
stre ktor  
gdy inż  
Krolest  
Krol Al  
syetki su  
w swoie  
mące  
rzy mie  
ślad do  
do nich  
poset na  
ny g dzie  
dzac by  
Klonit o  
moy Krol  
Rzekł  
biogost  
Krol ną  
a studz  
rego w  
dawno  
wiedz p  
nam ni

ni wszyscy wśedłszy do komory chwalili Boga  
ktory takie cudo raczył uczynić. Potym Ce-  
sarz zebrat zastęp / a s krolom Alex. iechal do  
Egiptu / y iak krolowa z onym cudzołożnikiem  
ktorekazał spalić. Potym Cesarz iedna sio-  
stre ktora miał / dał za żonę Alexandrowi. A  
gdy już Krol Alex. w pokoju trzymał wśrtek  
Krolestwo Cesarz wrócił sie do Cesarstwa.  
Krol Alex. mocno a mądrze sie rzadził / y w-  
śytki swoje nieprzyjaciele pobit / ktory bedac  
w swojej chwale / a w mocy myślał o oycu / y o  
mátcie / od ktorych był wrzucon w morze / kto-  
rzy mieszkali w dalekich stronach / y postal po-  
sta do nich / powiedziac iż pewnego dnia krol  
do nich miał przyiać / a s nimi obiedować.  
Poset natychmiast iachal / y przyiachal w stro-  
ny gdzie tam byli Krolewscy rodzice / niewie-  
dzac by rodzice byli Krolewscy / ktorem nie po-  
stomil od krola Alexā. y rzekł: Namilerfey pan  
moy krol chce swāmi obiedować pewnego dnia  
Rzekł Krcerz oćcie Krolewski: O namilerfey  
biogostawionā tā godzinā w ktora pan moy  
krol snāmi raczy ieść / gdyżelmy prosili ludzie:  
a słudzy tego niewiedzac iż syn tego był / kto-  
regu w morze wrzucił / a niniemat iżby był  
dawno wtonał. Rzekła mátkā posłowi / po-  
wiedz pānu memu Krolowi / iż wietfey czi-  
nam niemoże uczynić / iedno snāmi obiedować  
gdyżelmy



gdyżesmy prości á słudzy iego. Posel wrociw-  
szy sie do krola / powiedział mu iako sie z iego  
przyiechania weselili. Krol rychto potym do  
swego oycá przyiechat z wielkiem zastępem / á  
rycerz oćiec iego záiechat mu / á gdy sie do kro-  
lá przybliżył sfiadł s koniá / á pośleknawszy  
przywitał go / niewiedzac iżby Syn iego był /  
ktorego w morze wrzucił / á Krol go podniósł  
z ziemié y kazał mu wsiść ná kon / á obádwa  
áż do zamku iecháli / á mátká mu też zábieża-  
ła / y przyśledwszy przedeń / padła przywitać  
go á Krol ia podniósł z ziemié y obćapił ia / á  
On árzekłá: miłostíwy pánie / wielka sie nam  
pocieszność dziś ośtáta / iż tak známienita per-  
soná pan náš ma snámi obiedwáć. A gdy ry-  
cerz baczył iż iuż wszystko gotowo ku obiadu /  
powiedział Krolowi iż iuż był czás obiedwáć.  
A gdy sie Krol gotował ku stolu / Rycerz trzy-  
mał miednice z woda gotow bedac Krolowi  
posłużyć / á páni iego mátká dzierżáta recznik  
A gdy to Krol vjrzał / všimiechnął sie / á sám  
w swoim sercu mówił: iuż śpiewanie Stowi-  
kowo spełniło sie / iże oćiec moy y mátká mojá  
gotowi sa wode y recznik ku vmywaniu mo-  
ich rák dáć. A widzac slugi swoje rzekł: weź-  
miecie wode z reki rycerzowej á mnie wy służ-  
cie / á recznik z reki pániey. Rzekł rycerz: o mi-  
ty pánie záżeśmy niedostojni wam służyć / do-  
pusćcie

pusćcie iż  
wieczna o  
starczy / á  
A gdy kro-  
práwicy á  
podwesele  
komory / á  
potym w  
zámienac.  
iżebyście  
cieli ktore  
ná áni d  
dziećcie ob  
Rycerz r  
mu Krol k  
przyrodz  
ina ómjer  
tego klan  
czemu tá  
Rzekł im  
go chce  
wiecie tel  
ziemie m  
leżące ná  
cie mi iá  
sie tego d  
cerz: Pá  
nego syna

puszczcie iżebyśmy wam posłużyli / a będzie nam  
wieczna chwata. Rzekł Krol: siedźcie boście  
starczy / a dla waszey starości przepuszczam wā  
A gdy Krol siadł za stotem / posadził Dycā nā  
prawicy a matkę nā lewicy / oni iako mogli  
podweselali Krola. Po obiedzie Krol wszedł do  
komory / a Rycerzowi kazał s sobą y s pāniā / a  
potym wszytkim innym kazał wyniść a drzwi  
zamknąć. Rzekł Krol: Namileyśy prośe was  
iżebyście nā moie pytanie odpowiedzieli / ma-  
cieli ktore dziecię? Oni rzekli niemamy ani sy  
nā ani dziewczki. Rzekł Krol: a mieliście ktore  
dzieciē od onego czasu ktoregoście sie poieli?  
Rycerz rzekł: mieliśmy synā ale umiart. Rzekł  
mu Krol: ktora śmierćia? A on rzekł: śmierćia  
przyrodzona. Rzekł Krol: a iesli sie dowiem iż  
ina śmierćia umiart / Tedy weźmiecie zapłatę  
tego klamu. Rzekł rycerz: miłosćiwy Krolu  
czemu takō bārzo pytaćie o nāszym synie?  
Rzekł im Krol: nie przez przycynę / a dla te-  
go chce widzieć iako umiart: Bo iesli nie po-  
wiećie tedy pomrzecie. Oni słysząc opādli nā  
ziemię miłosierdzia prosiac: a gdy ie widział  
leżace nā ziemi / podniost ie y rzekł: powiedz-  
cie mi iako sie sstało o wāszym synie / boćiem  
sie tego dowiedział iżeście go zabili. Rzekł ry-  
cerz: Pānie smiutuy sie nād nāmi: mieliśmy iedy  
nego synā / a iż wykład śpiewānia mi powie-  
dzał

dział Stowikowego / iżby miał być takó słá  
 chetny á bogaty / iż ia y mátká tego mieliśmy  
 mu służyć dzierżąc mu wodę y reżniąc iesliby  
 nam dopuścić / á ia poruśon zazdrościa wrzu  
 ciłem go w morze. Rzekł Krol: á cożby to zte  
 go było / abowiem by sie tho było spełnito / by  
 toby tu częci y chwale wáśey / wtymieście bár  
 zo zgrzeszyli / boć głupia rzecz przeciwieć sie wo  
 lew Bożey. Petrem rzekł Krol: Namileyby  
 wiedzieć iżemci ia syn wáś / ktoregoście wrzu  
 ciłi w morze / á Bog przez swoje miłosierdzie  
 wybawił mie y ktemu stanu przywiódł. Oni  
 słysząc to bárzo sie bali / y padli ná ziemię pro  
 śąc miłosierdzia. A on rzekł nieboycie sie / nie  
 ztego sie wam dla tego nie przyda: á nátych  
 miast pocálowat Owcá y mátkę / á mátká dla  
 wesela plátála. Rzekł Krol: niepláćcie ále  
 bódzcie stali / bo w moim krolestwie beda wá  
 wszytki rzeczy poddány potisćie żywi / y wiost  
 ie s soba z chwata / ze częcia / y z moca: ktorzy  
 iáko długo byli żywi / mieśkáli snim. Tedy  
 rzekł syn Cesarzowi: O miły pánie porozumie  
 liście com ia wam teraz powiedat: Rzekł mu  
 Cesarz / bárzo dobrze porozumiat. Rzekł syn /  
 takież áżkolwie by mi też p. Bog dat wietśa  
 chwale y inadrość niż inemu / wśáćże od te  
 go nie odiałbych wam byt krolestwa / ani bych  
 was był miał w mnieyszey częci / niżli iáko on  
 miał

miał rozb  
 morze / á  
 dobrze sie  
 działos in  
 ci spuszcza  
 kat / dla t  
 ná sad z C  
 zal Sedz  
 pánie ná  
 ta / ne iey  
 nie oneg  
 ścim nále  
 ia Konion



á ták / pa



miał rodzice swe / ob ktorych był wrzucon w  
 morze / a wsakże pothym długo żyty s synem /  
 dobrze sie mieli. Rzekł Cesarz: o synu powie-  
 dziales mi powieść dosyć cudna / od tychmiasz-  
 ci spuścizam Cesarstwo / a s toba bede mieś-  
 kat / dla tego izem stary. Rzekł syn: podźmy  
 nasad z Cesarzowa. Cesarz natychmiasz ka-  
 zal Sedziam dać skazanie. Rzekli sedziowie /  
 panie ná co mamy dać skazanie / ábowiem ro-  
 tasne iey wyznanie potapia ia / y doświadcze-  
 nie onego iey mitosnka w odzieniu niewie-  
 ściu náleżonego. Natychmiasz wwiązawsy  
 ia koniowi v ogoná ciagniono ia ná śmierć /



á tak spalono mitosnka iey w odzieniu niewie-  
 ściu

ściem / á one w kęsy zdrápano : A dla tego wšy  
 ſcy Boga chwali / chwalać takie ſkazanie  
 dane naprzeciw Cefárzowey. Potym rychto  
 Cefarz umiart / á Dyoklecyan ſyn ná miejscu  
 iego królowat / á miſtrze ſwoie wšytkiego cza  
 ſu s joba miał. A tak pańſtwo rządzit / iże w  
 ſyſcy bázro iego mądrość chwali / y báz  
 zo go mitowali / á potym w poſoui  
 dokonał żywotá ſwoiego  
 dobrze.

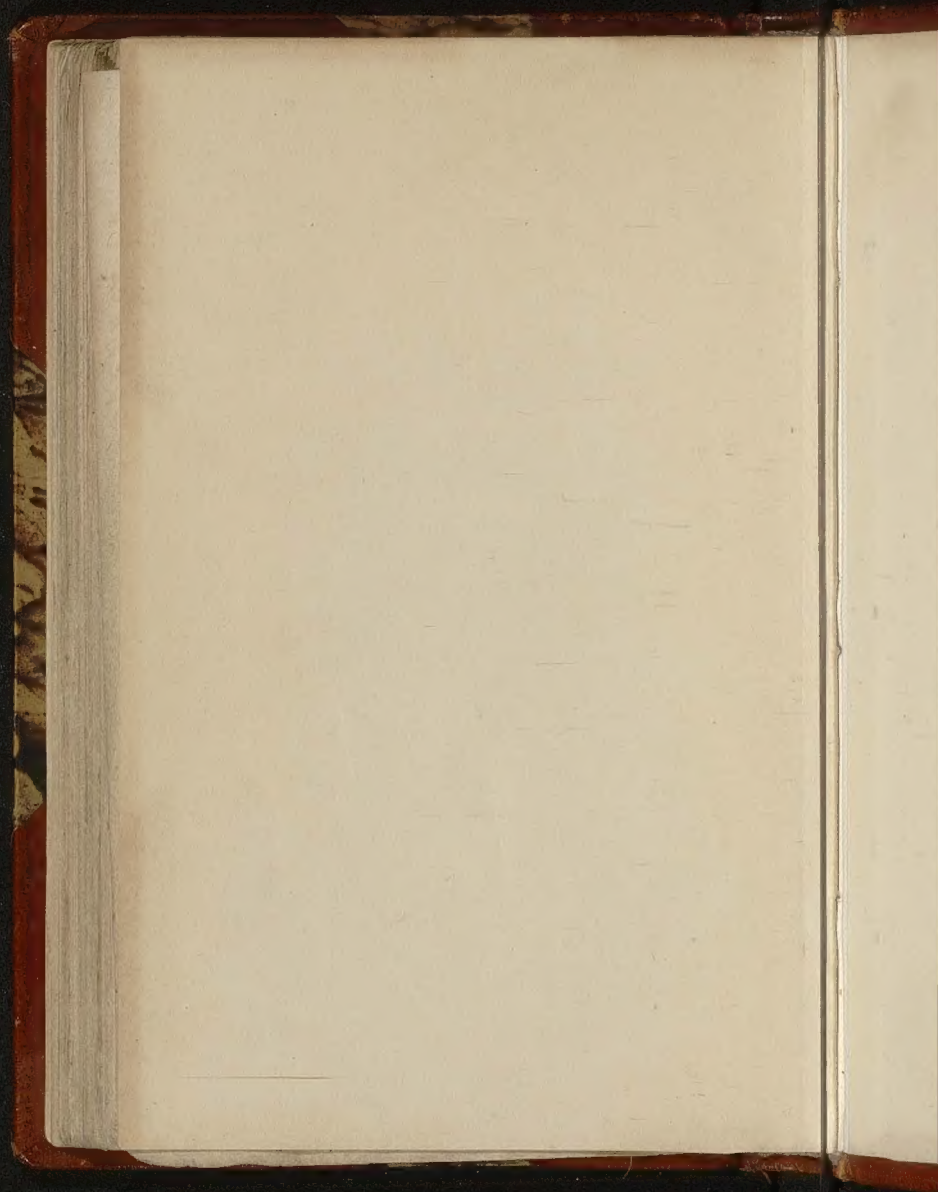


Drukowano W Krakowie  
 W Drukárni Mikołaja Schárffenber  
 giera. Roku od Urodzenia  
 pańskiego 1566.

go wſy  
żazanie  
rychto  
mieyscu  
iego cza  
/ iże w  
y bār  
du

wie  
nbers  
a

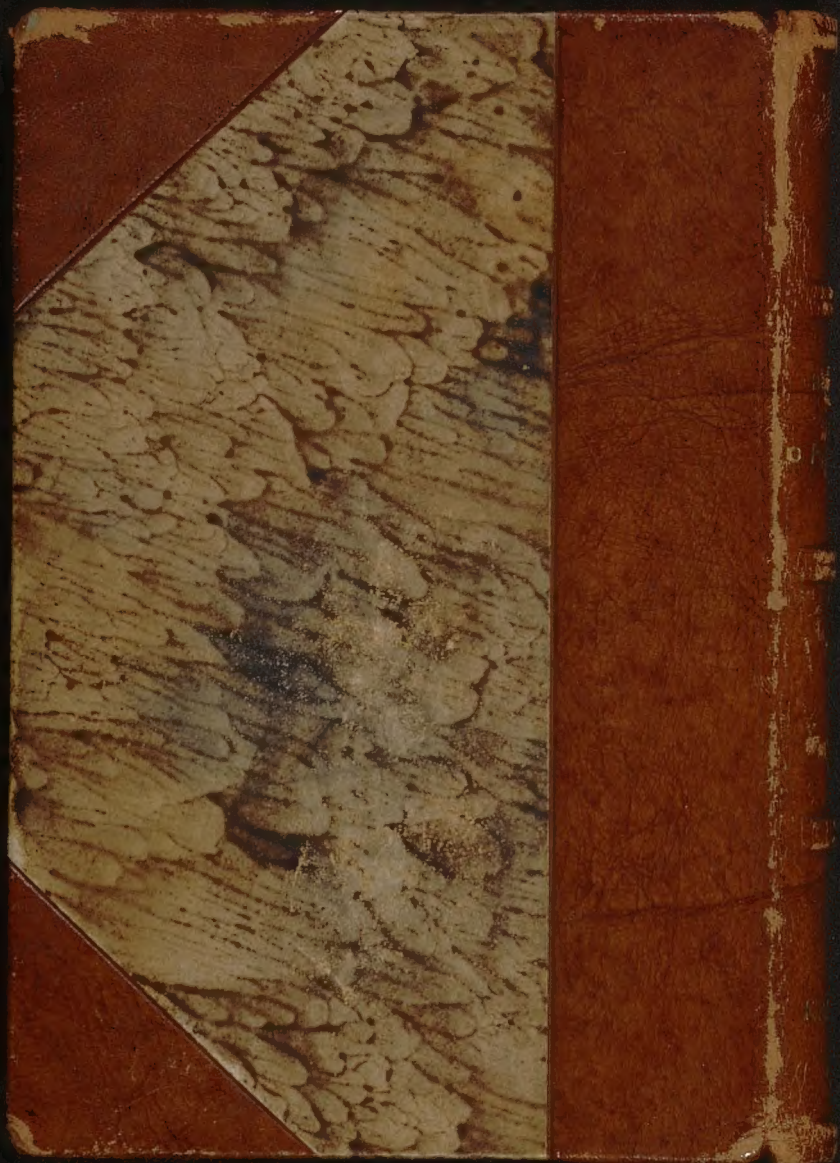




Biblioteka Jagiellońska



star0035500





HISTORIA  
o Roncjani

KRAKÓV

1566